

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:
Dans ce numéro:

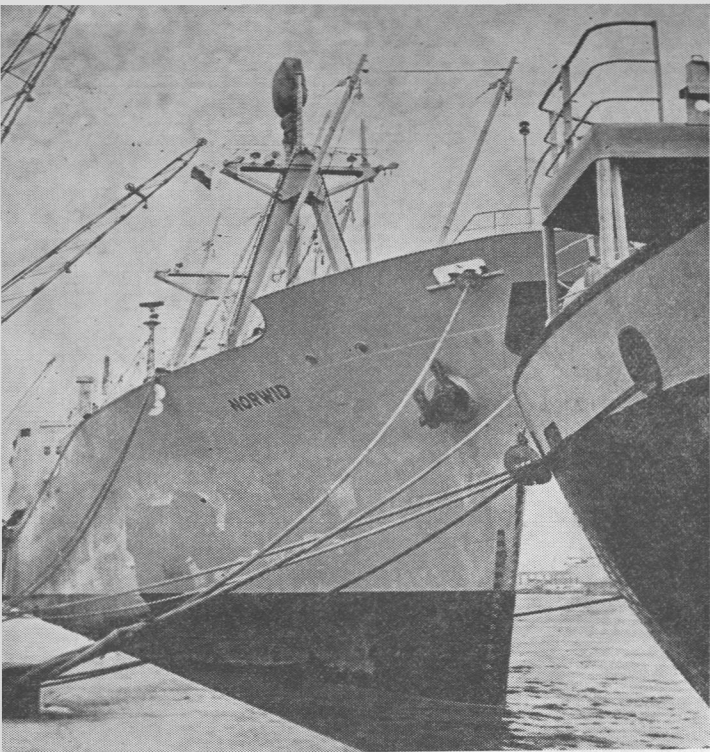
- 3 Karol Szymanowski
Claude Debussy
- 5 Tysiąclecie Polski
w Metz
Le Millénaire
de la Pologne à Metz
- 7 Teatr polski
nad Wisłą i Odrą
Le théâtre polonais
sur la Vistule et l'Oder
- 12 Góralskie wyścigi
Courses de montagnards



Nr 12 (232) • 25 MARCA 1962 • CENA 0,40 NF
MARS PRIX 5 FRANCS BELGES

Pan Marcel Heckel starannie przechowuje w zbiorze pamiątek egzemplarz warszawskiego „Przeeglądu Sportowego” z 1954 roku. Dlaczego? O tym na str. 23

Monsieur Marcel Heckel conserve précieusement un exemplaire d'un journal sportif polonais datant de 1954. Pourquoi? Vous l'apprendrez en page 23

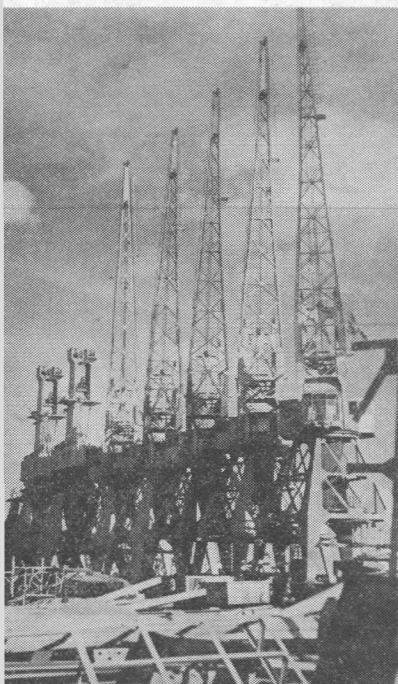


NORWID POPŁYNAŁ W ŚWIAT

Nowy statek Polskiej Marynarki Handlowej m/s „Norwid”, zbudowany we Francji w stoczni „Loire-Normandie”, wyruszył z portu gdyńskiego w pierwszy rejs do portów Brazylii i Argentyny

W PORCIE

Nowe dźwigi w Szczecinie przyspieszą rozładunek i załadunek statków w tym najruchliwszym na Bałtyku porcie

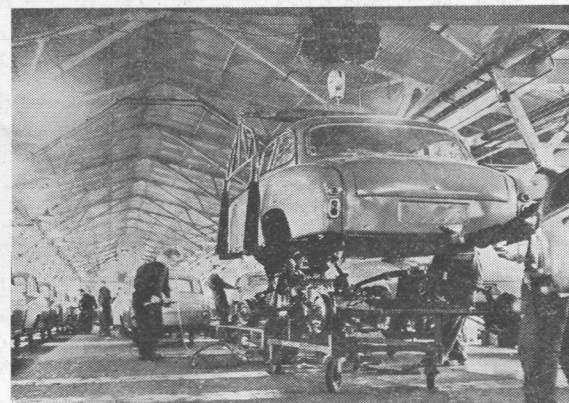


KONSERWATORZY

W Krakowie grupy harcerzy pracują przy konserwacji zabytkowych kamieniczek: czyszczą portale i drobne rzeźby



„NOWE” NADMORSKIE OSIEDLE MIESZKANIOWE



„SYRENY” SCHODZĄ Z TAŚMY

Warszawska Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu wypuszcza na rynek coraz więcej popularnych „Syren”. Zapotrzebowanie na te lekkie i zgrabne wozy jednak wyprzedza jeszcze produkcję

MARCO POLO

Alain Delon, jako Marco Polo, rozgrywa partię szachów w filmie nakręcanym obecnie w Belgradzie



DO MEDIOLANU NA PREMIERĘ

Popularna „Zośka” Loren wraz ze swoim mężem Carlo Ponti przybyła z Paryża do Mediolanu na premierę swego filmu „Boccaccio 70”



BYŁ TO JUŻ 78 KARNAWAŁ

Jego Wysokość Karnawał — 78 z kolei — dokonał uroczystego wejścia do Nicei. Jak co roku, wóz księcia karnawału, bogato ozdobiony kwiatami, przejechał ulicami wśród wiwatujących tłumów i licznie zgromadzonych turystów



JUBILEUSZ

50-lecie pracy naukowej obchodzi wkrótce profesor dr Stanisław Pigoń, jeden z najwybitniejszych badaczy twórczości Mickiewicza, Fredry i Żeromskiego

Rozbudowie portów i stoczni „Trójmiasta” towarzyszy budowa nowych bloków mieszkalnych. Pod Gdynią na wzgórzach Redłowa wyrosło nowoczesne osiedle

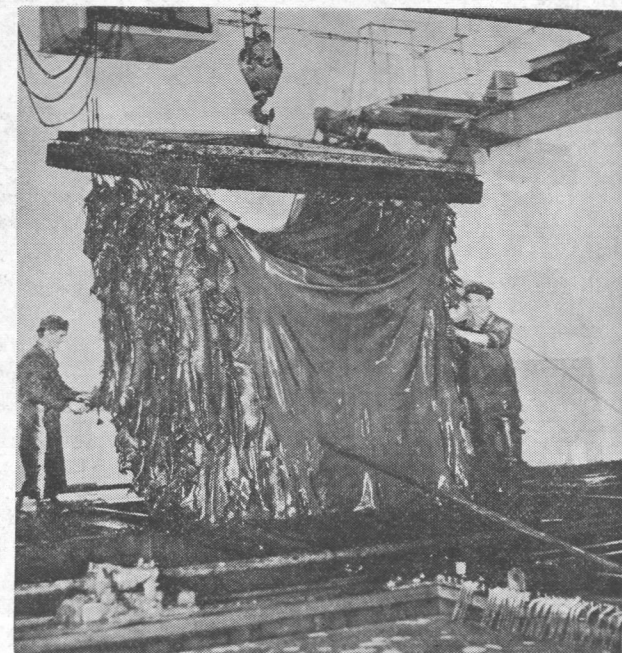
PRYZAKŁADOWE SANATORIUM

Huta im. Dzierżyńskiego w Dąbrowie Górniczej posiada własne półsanatorium. Pracownicy huty leczą tu dolegliwości gośćcowe, dróg oddechowych oraz serca



DLA PRZEMYSŁU OBUWNICZEGO

Lubuskie Zakłady Garbarskie w Lesznie Górny, uruchomione w czerwcu 1960 r., produkowały do niedawna tylko skóry wierzchnie. Ostatnio przystąpiono tu do garbowania twardych skór podeszwowych



▲ Le m/s „Norwid”, construit par les Chantiers „Loire-Normandie”, a quitté Gdynia pour sa première croisière vers l'Amérique du Sud.

▲ A Gdynia, sur la Baltique, nouvelles cités d'habitation dans le quartier de Redłowa.

▲ Stanisław Pigoń, un des plus célèbres „mickiewiczianistes”, auteur également de remarquables travaux sur Fredro et Żeromski, fête ses 50 ans d'activité littéraire et scientifique.

▲ L'usine de Żerań augmente la production des „Syrena”, autos populaires (mais encore chères) à moteurs 2-temps de faible cylindrée.

▲ Les Forges Dzierżyński de Dombrowa ont leur propre semi-sanatorium.

▲ Nouvelles grues portuaires à Szczecin, le plus grand port de la Baltique.

▲ Sophia Loren et Carlo Ponti à Milan pour la première de „Boccaccio 70”.

▲ Les éclairieurs de Cracovie participent aux travaux de restauration de leur ville.

▲ Les tanneries de Lubusz à Leszno-Górne produisent désormais également des peaux dures.

▲ S. M. Carnaval 78 a fait son entrée à Nice.

▲ Alain Delon à Belgrade pour les prises de vues de „Marco Polo”.

O TYSIĄCLETNIJ POLSCIE

mówił w Dijon

Tadeusz Breza

ASSOCIATION BOURGUIGNONNE CULTURELLE w Dijon, posługujące się wdzięcznym skrótem ABC, zorganizowało odczyt o Polsce w amfiteatrze Wydziału Literackiego miejscowego Uniwersytetu. Przed kilkoma tygodniami mówił w Dijon o „Nieśmiertelnej Polsce” dr André Migot. Ponieważ zainteresowanie tematem było duże, ABC wystąpiło z inicjatywą jeszcze jednego odczytu o Polsce. Tym razem prelegentem był znany pisarz polski, zajmujący obecnie stanowisko radcy kulturalnego Ambasady PRL w Paryżu, p. Tadeusz Breza.

W odczycie pt. „La Pologne face à son Millénaire” prelegent naszkicował w bardzo żywy i sugestywny sposób obrazy historyczne i postaci związane z początkami tysiąclecia Państwa Polskiego, dalej — czasy piastowskie i rozbiórki dzielnicowe, zjednoczenie Polski i walkę z Krzyżakami, rozkwit kultury i sztuki w epoce Odrodzenia, wreszcie wprowadzenie monarchii elekcyjnej, początek rozkładu Państwa i rozbiory oraz dzieje powstań w wieku XIX. Tadeusz Breza przedstawił także tradycje przyjaźni polsko-francuskiej, które sięgają czasów wczesnego średniowiecza. Wtedy Polska ścigała wykształconych mnichów z Cluny, by rozwijać u siebie piśmiennictwo, naukę i sztukę. Rada kulturalna Ambasady mówił o nich, jako o swych poprzednikach; w zakresie czynności bowiem nieraz wchodzi pertraktowanie na Quai d'Orsay w sprawie wymiany naukowców z Francją.

Dzięki pięknej formie literackiej i atrakcyjnemu ujęciu tematu Tadeusz Breza utrzymywał słuchaczy w nieślabnym napięciu. A ponad sumą wiadomości i obrazów, które przekazał publiczności, pozostawił urzekającą panoramę polskich Tatr, u stóp których dwie ekipy badaczy prowadzą poszukiwania. Jedną z nich są historycy szukający śladów sprzed tysiąca lat, drugą geolodzy poszukujący złóż gazu ziemnego — ważnego źródła energii dla fabryki i miast Polski Przyszłości.

Odczyt wywołał bardzo żywe zainteresowanie. Po jego zakończeniu wyświetlone zostały trzy krótkometrażowe filmy dokumentalne: „Varsovie quand même”, „Canal de Varsovie” oraz „La naissance d'un navire”. Następnie rozpoczęła się dyskusja nad odczytem Tadeusza Breza.

Wielu widzów wstrząśniętych było filmem „Varsovie quand même”, ukazującym zniszczenie Warszawy w 1944 roku. Ze zgrozą komentowano systematyczność, z jaką hitlerowcy unicestwiali dom po domu, dzielnicę po dzielnicy. Tych rzeczy nie można tak łatwo zetrzeć z pamięci, mówi p. Jacques Malsan, były więzień Buchenwaldu, ani opędzić się przed obawą ich powrotu. Ale jednocześnie, wspominając najcięższe dni swego życia, spędzone w obozie, p. Jacques Malsan mówił o wyjątkowej solidarności i gorącej przyjaźni, jaka łączyła go wtedy z Polakami.

P. Roche, wiceprezes Stowarzyszenia ABC, który zaprezentował słuchaczom radcę kulturalnego polskiej Ambasady i wybitnego pisarza, mówił, jak bardzo bliski Francji jest kraj Chopina i Marii Skłodowskiej-Curie. Wielu Francuzów pragnie poznać bliżej Polskę, jej dorobek kulturalny i sztukę. Z zadowoleniem przyjęto wiadomość, że wkrótce ukaże się nakładem wydawnictwa „Juliard” przekład jednej z książek Tadeusza Breza.

Wśród zgromadzonej publiczności nie brakowało i Polaków. Przybyli m.in. seniorka miejscowej Polonii p. Aniela Bojczuk, pp. Roch Cimciuch i Mikołaj Terefenko. Wyrazili oni żal, że młodzież polska z Dijon i z okolic odczuwa brak takich właśnie odczytów w języku francuskim.

INVITE par l'Association Bourguignonne Culturelle à traiter son excellente connaissance du français, en présentant les principales phases des milles ans de l'histoire de la Pologne, depuis sa naissance en tant qu'Etat, jusqu'à la période contemporaine. La soirée s'achève par la projection de trois films sur la Pologne ressuscitée, dont les images illustrèrent parfaitement l'intéressante conférence de M. Breza.



Karol Szymanowski. Malował St. I. Witkiewicz



Claude Debussy. Portret M. Bascheta

KAROL SZYMANOWSKI — CLAUDE DEBUSSY

29 marca przypada 25 rocznica zgonu największego po Chopinie kompozytora polskiego Karola Szymanowskiego. W tym roku upływa również 80 rocznica jego urodzin. Rok 1962 jest dla polskiej kultury Rokiem Karola Szymanowskiego.

Tak się złożyło, że niemal równocześnie, bo 26 marca — Francuzi obchodzą z pietyzmem setną rocznicę urodzin swego największego — obok Maurice Ravela — kompozytora Claude Debussy'ego.

Ale uroczyste rocznice Karola Szymanowskiego będą obchodzone również we Francji. Zaś wielki Francuz, Debussy, zogniskuje uwagę wielu polskich słuchaczy sal koncertowych i operowych w Ojczyźnie Szymanowskiego. Polsko-francuska umowa kulturalna zawarta ostatnio zobowiązała bowiem oba kraje do wzajemnej popularyzacji dzieł muzycznych Szymanowskiego i Debussy'ego.

Na stronie 6 przynosimy artykuły poświęcone obu wielkim muzykom, a ponadto na stronie 15 artykuł w języku francuskim o paryskiej premierze „Harnasiów” Szymanowskiego z 1936 r.

Cette année seront commémorés les anniversaires de la naissance et de la mort de deux grands compositeurs — Claude Debussy (1862 — 1918) et Karol Szymanowski (1882 — 1937). L'accord culturel franco-polonais signé dernièrement prévoit un effort des deux pays pour mieux faire connaître Debussy en Pologne et Szymanowski en France. En page 6 — nos articles sur les deux grands compositeurs, en page 15 — un rappel (en français) de ce que fut en 1936 la première parisienne du ballet „Harnasie”.

PRZED SEZONEM

LETNICH WYJAZDÓW DO POLSKI

O CZYM JUŻ TRZEBA POMYŚLEĆ?

ZBLIŻA SIĘ sezon turystyczny, okres wyjazdów wakacyjnych, urlopów, przygotowań do dalszych wycieczek i wyjazdów do Kraju. **Jakie dokumenty należy mieć wyjeżdżając do Polski?** — Takie pytania stawiają nam bardzo często nasi Czytelnicy, dlatego przypominamy jeszcze raz, jakie formalności przed podróżą do Kraju należy załatwić.

1 Trzeba posiadać ważny paszport. Obywatele polscy, którzy paszportu nie posiadają, powinni starać się o otrzymanie go od konsulatu PRL okręgu, w którym mieszkają. Dla uzyskania paszportu należy przedłożyć dowód o posiadaniu polskiego obywatelstwa; dowodem takim jest którykolwiek z następujących dokumentów: wyciąg ze spisu ludności, dowód osobisty wydany przez starostwo, zaświadczenie obywatelstwa lub stary paszport polski. Meżatki, które posiadają dokument polski wydany na nazwisko panięskie, winny przedłożyć w konsulacie wyciąg z aktu małżeństwa.

Osoby, które nie posiadają żadnego dokumentu stwierdzającego polskie obywatel-

stwo, powinny już teraz zgłaszać się do właściwych terenowo konsulatów, jeśli na czas chcą otrzymać paszport. Konsulat w takich przypadkach występuje o ustalenie obywatelstwa do władz krajowych. Załatwienie formalności wymaga tu jednak czasu i przy zawikłanych sprawach może trwać 2 a nawet 3 miesiące.

Do formularzy, które otrzymuje się w konsulacie należy dołączyć 4 fotografie. Opłata za wystawienie nowego paszportu wynosi 55,30 NF (łącznie z klauzulą).

2 Osoby posiadające ważne paszporty wydane w latach poprzednich, powinny uzyskać w konsulacie klauzulę. Opłata 9 NF.

3 Gdy wygaśnie ważność paszportu, należy zatroszczyć się o jego przedłużenie. Opłata wynosi — 49 NF.

4 Obywatele francuscy udający się do Polski uzyskać muszą polską wizę. W tym celu zwrócić się należy do konsulatu polskiego, wypełnić 3 formularze i złożyć 4 fotografie. Opłata za wizę wynosi 44 NF (30 dni waż-

ności) lub 61,50 NF (90 dni ważności).

5 Dla rencistów oraz inwalidów polskie przepisy przewidują zniżki w opłatach paszportowych. Zniżki udzielane są przez konsulaty w granicach od 25% do 75%, w zależności od warunków materialnych osoby ubiegającej się o paszport.

6 Osoby, które posiadają dokumenty „uchodźców” (réfugiés) i pragną udać się do Kraju, mogą poczynić starania o otrzymanie polskiego paszportu konsularnego, o ile przedłożą jeden z w/w dowodów stwierdzających fakt posiadania polskiego obywatelstwa.

7 Jedna ważna rada: nie czekajcie z załatwianiem formalności paszportowych i wizowych do ostatnich dni przed wyjazdem. Zaczynajcie starania o uzyskanie papierów już teraz, a oszczędzicie sobie konieczności czekania. Będzie to też dużym ułatwieniem pracy konsulatów.

**KONKURS
TRWA
patrz strona 21**

Czego oczekujemy od „Tygodnika Polskiego”

WYNIKI ANKIETY CZYTELNIKÓW

Ankieta „Czego oczekujemy od Tygodnika Polskiego w 1962 r.?” jak już podawaliśmy, przyniosła bogaty plon. Część ciekawszych odpowiedzi opublikowaliśmy w dwóch ostatnich numerach a teraz pora na ogólne podsumowanie całości.

W SRÓD ŻYCZEŃ naszych Czytelników przeważały najbardziej dwa działy tematyczne: KRAJ i HISTORIA. „Piszcie jak najwięcej o Kraju, o wszystkim co się w nim dzieje, o zachodzących zmianach, o budownictwie, życiu, kulturze, rolnictwie, górnictwie, przemyśle, sporcie — słowem o wszystkim”. Niemal że nie było w ankiecie odpowiedzi, która by nie wiązała się z nadziejami na utrzymanie w dotychczasowych rozmiarach wiadomości z Ojczyzny, a nawet na ich poszerzenie. Poszczególne głosy, rzecz jasna, różnie tematycznie krajoznawczo precyzowały. Duża grupa Czytelników chciała na łamach „Tygodnika Polskiego” jak najczęściej widzieć swe rodzinne strony lub okolice, w których spędziła młodość, inni proszą o opisy dużych czy mniejszych miast, albo też o wiadomości dotyczące całych regionów.

Bardzo wielu Rodaków upomina się o szerszą i pełniejszą informację z województw zachodnich i północnych. Skąd się bierze to duże zainteresowanie dla tych terenów? — Przede wszystkim z ogólnego olbrzymiego zainteresowania całością ziem oraz spraw polskich, następnie zaś z pełnego zrozumienia ważności piastowskich ziem w polskim organizmie państwowym, gospodarczym i narodowym.

PRZYWIĄZANIE DO OJCZYZNY

Ale nie tylko z tego powodu. Otóż okazuje się na podstawie ankiety, że także z bezpośredniego powiązania z tymi ziemiami. Tysiące Westfalaków to ludzie z Pomorza, Warmii i Mazur, Śląska czy zachodnich części Wielkopolski, które od rozbiorów Polski do 1945 r. należały do Niemiec. Przed kilkudziesięciu laty oni sami, względnie ich rodzice wywedrowali stąd za pracą w głąb Niemiec, a później przenieśli się do Francji lub Belgii. Polskie ziemie zachodnie i północne, to ich lub ich rodziców ojcowizna, stąd się wywodzi, tu stały ich rodzinne domy, stąd wynieśli ojczystą mowę polską i zachowali ją do dziś.

Druga grupa to Rodacy z różnych stron Polski i z byłych obszarów państwa polskiego na wschodzie, których krewni, niejednokrotnie najbliżsi: ro-

dzice, dzieci czy rodzeństwo, osiedlili się po drugiej wojnie w północnych lub zachodnich województwach Polski. Wszystko co się u tych ludzi dzieje, to przecież również sprawa ich najbliższych na wychodźstwie. Niech więc nikt się nie dziwi, że sprawa granicy na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku, to najważniejsza sprawa, jednoznacznie pojęta, wszystkich Polaków: tych w Kraju i tych na obczyźnie.

POZNAĆ DZIEJE POLSKI!

Obok zainteresowania Krajem i wszystkim co się z nim łączy, przeważała część odpowiedzi na ankietę wyrażała życzenie większego niż dotąd uwzględnienia przez Redakcję popularnych materiałów z zakresu historii Polski. Czytelnicy chcą znać dzieje Polski, te odległe i te ostatnie, na równi ze współczesnością. Pragną tego nie tylko dla siebie, ale i dla swych dzieci. Domagają się przypomnienia szczegółów z ciężkiego życia narodu pod okupacją hitlerowską, tego bowiem nie wolno nigdy zapomnieć. Chcą też wiedzieć jak najwięcej o bohaterach narodowych, o wkładzie Polaków do historii innych narodów, o związkach historycznych i kulturalnych Polski z Francją. W jednej z odpowiedzi słusznie wyrażono zdanie, że okres obchodów Tysiąclecia Polski powinien być wykorzystany przez wszystkich Polaków do jak najdokładniejszego poznania ojczyźnych dziejów tego tysiąclecia.

W tym miejscu musimy zapewnić naszych Drogich Czytelników, że jeżeli chodzi o szeroką tematykę krajową; w reportażach, informacji i fotografii, postaramy się uwzględniać ją zgodnie z życzeniami wyrażonymi w ankiecie, możliwie najlepiej według naszych sił i umiejętności. Równocześnie zrobimy wszystko, aby poprawić zaniedbaną i nie dość systematyczną na naszych łamach tematykę dziejów ojczyźnych. Jak najbardziej słusznie w licznych listach zwrócono nam uwagę, że to rzecz dużej wagi.

TYGODNIK TO NIE DZIENNIK

Z dalszych życzeń Czytelników trzeba przede wszystkim wymienić sport. Miłośnicy tej dziedziny uważają, że sportu jest wciąż w „Tygodniku Polskim” za mało. Musimy tu jednak odpowiedzieć, że bardzo trudno, aby go było więcej, zamienilibyśmy się wtedy bowiem w czasopismo sportowe. Natomiast uwagi co do charakteru naszego działu sportowego w wielu wypadkach nie są pozbawione racji. Ale i tu musimy zaznaczyć, iż jest rzeczą niemożliwą, aby dział ten w czasopiśmie miał charakter wyłącznie informacyjno-wynikowy, jak to w części

listów postulowano. Wyniki sportowe na bieżąco podaje prasa codzienna i radio, stąd też nie ma chyba potrzeby, aby je z opóźnieniem jeszcze raz powtarzać. Redakcja jednak zobowiązuje się skontrolować pracę działu sportowego i o ile możliwości jakoś ją udoskonalić.

W KRĘGU KŁOPOTÓW SERCOWYCH

Dużo serdecznych głosów, wyrażonych w ankiecie, skierowanych zostało pod adresem pani Anny. Jej porady czytują nie tylko ci, którzy o nie prosili. Spora grupa Czytelników upomina się nawet, aby zamieszczać więcej odpowiedzi pani Anny. Otóż wyjaśniamy, że pani Anna udziela tylu porad, ile ma o nie prósb. Tak już jednak jest, że sercowe i intymne kłopoty bliźnich zawsze skupiają wokół siebie duże zainteresowanie i stąd głosy: więcej. Możliwe, że ludzie szukają w tym odpowiednika swoich własnych kłopotów, z którymi nie chcą się uzewnętrznić, wolać je w sobie gryźć i radzić sobie z nimi sami.

CODZIENNE ŻYCIE RODAKÓW

Kolejne uwagi dotyczyły naszych własnych spraw wychodźczych na terenie Francji, przejawów polonijnego życia w poszczególnych ośrodkach i koloniach. Chodzi o to by poprzez łamy „Tygodnika Polskiego” dać możliwie obszerny przekrój dynamiki tego życia, szczególnie społecznego, wydarzeń kulturalnych, wszelkiego rodzaju uroczystości, występów, popisów itp. Chodzi także o polską kronikę dnia codziennego we Francji. Poczynimy i tu wysiłki, aby rzecz usprawnić. Jaki jednak będzie obraz życia polonijnego na naszych łamach zależy nie od samej redakcji, lecz również od Czytelników, korespondentów, nauczycieli, działaczy w terenie, którzy poczuwają się do społecznego obowiązku przekazywania redakcji wiadomości o życiu Wychodźstwa. Apeluujemy więc: piszcie do nas co u Was słyhać, jak tętni polskie życie w poszczególnych miejscowościach. Nie jest przy tym ważną formą tych sprawozdań, ważne są fakty, od poprawnego językowego opracowania jest bowiem redakcja.

SPRAWY BEZSPORNE I DYSKRETNE

Uwagi i prośby naszych Czytelników odnośnie konkretnych tematów, powieści, opowiadań, powieści rysunkowych, reportaży, wyrażone w ankiecie, będziemy oczywiście stopniowo uwzględniać. Jest natomiast szereg spraw dyskusyjnych. Do takich np. należy humor. Są zwolennicy humoru rysunko-

wego i są jego przeciwnicy. Różnym ludziom podobają się różne dowcipy. To co dla jednego jest śmieszne, innego w ogóle nie bawi. Dlatego też różne zdania, opinie i głosy o naszym humorze.

Następna sprawa to propozycja „przedszkolanki”, aby drukować materiały dla dzieci. Propozycja na razie indywidualna. Zapytujemy więc Czytelników czy je uwzględnić? Rozumujemy, że w bardzo wielu wypadkach przydałby się dział dziecięcy. Dzieci mają jednak własne piśmko. Wprowadzając na stałe taki dział musielibyśmy to zrobić jakimś kosztem. Dając więc nową tematykę, trzeba równocześnie zdecydować co z „Tygodnika” usunąć. To samo odnosi się zresztą do wszystkich innych propozycji odnośnie nowych rubryk.

Jeden z Czytelników zaproponował wprowadzenie obszernego działu porad rolniczych oraz artykułów z tej dziedziny, i to zarówno od strony samej uprawy, jak i ekonomiki rolnictwa. Musimy z przykrością przyznać, że przerasta to nasze redakcyjne możliwości. Na żądanie natomiast chętnie prześlemy wykaz fachowych czasopism polskich i francuskich. Możemy także dodać, że bardzo chętnie wydrukujemy od czasu do czasu nadesłany artykuł z tej dziedziny, oczywiście popularnie ujęty. Wszystko to nie znaczy jednak, abyśmy ze strony redakcji nie interesowali się Rodakami, którzy mieszkają na wsi, pracują na gospodarstwach rolnych i czują się członkami naszej wielkiej polonijnego rodziny. Każda wiadomość o ich życiu jest dla nas ważna i chętnie otwieramy dla niej łamy.

WIELKI KONKURS PRZYJACIOŁ „TYGODNIKA”

Wielu Czytelników w swych listach związanych z ankietą dało wyraz dużej sympatii i przywiązania do „Tygodnika Polskiego”, nie szczędziło nam serdecznych rad, informowało o chęci służenia pomocą. Dziękujemy za to jak najserdeczniej. Równocześnie informujemy wszystkich naszych sympatyków, że najlepszą formą pomocy jest zjednywanie naszemu czasopiśmu nowych Czytelników. Od ilości Czytelników, od ilości stałych prenumeratorów, zależy wielkość pisma, jego poziom i rozwój. Dlatego też wszystkich, którzy uczestniczyli w ankiecie i wyczerpująco na nią odpowiedzieli, prosimy o zainteresowanie się konkursem Przyjaciół „Tygodnika Polskiego”, o którym pisaliśmy już kilkakrotnie i o którym jeszcze napiszemy, konkurs ten potrwa do 31 maja.

Nagrody książkowe, rozlosowane spośród uczestników ankiety, prześlemy w najbliższym czasie pocztą.

Z prasy zachodnioniemieckiej

Córka Göringa kontra magistrat Kolonii

HAMBURSKI tygodnik „Der Spiegel” przyniósł ostatnio szczegóły sporu sądowego między panną Eddą Göring a magistratem miasta Kolonii. 23-letnia panna Göring to najrdzieńsza córka Hermanna Göringa, najbliższego współpracownika Hitlera, marszałka III Rzeszy, zbrodniarza wojennego, skazanego w Norymberdze na karę śmierci, a także największego w czasie wojny prywatnego kolekcjonera dzieł sztuki, do których dochodził drogą konfiskaty, dekretów i wywłaszczenia, czyli po prostu kradzieży. Matką Eddy była druga żona zbrodniarza, aktorka, Emma Sonnemann, a ojcem chrzestnym sam Hitler. Przedmiotem sporu jest obraz średniowiecznego malarza Łukasza Cranacha starszego (1472—1553) „Madonna z dzieckiem”.

Obraz ten został ofiarowany Eddie Göring w dniu jej chrztu. Wśród licznych podarków z tej okazji złożonych przez różnych dygnitarzy hitlerowskich NSDAP, SS, SA, instytutów i magistratu nie brakło i władzy municypalnej z Kolonii. Teraz wychodzi jednak na jaw, że dary zostały wymuszone, ponieważ domagał się ich sam Göring,

a do Kolonii wysłał on nawet specjalnych przedstawicieli, którzy zupełnie niedorzecznie zasugerowali o jaki podarunek chodzi. Prośbie marszałka nie można było oczywiście odmówić — tłumaczą dzisiaj kolońskie władze.

„Der Siegel” ujawnia, że obraz Cranacha nie był wówczas własnością kolońskiego magistratu. Wystawił go na sprzedaż jeden z handlarzy dziełami sztuki w Lucernie. Magistrat zdecydował się na kupno. Kupił, a potem zawiesił na bardzo krótki czas w miejscowym muzeum, by następnie uczynić zeń hojny dar. Szwajcarski handlarz nie otrzymał za Madonnę Cranacha umówionej kwoty pieniężnej — twierdzi hamburski tygodnik — lecz obraz holenderskiego mistrza van Gogha (1853—1890) „Młodzieniec w czarnym kapeluszu”. Obraz do zamiany wyciągnięto z piwnicy muzeum, faktyczną wartością przewyższając on wielokrotnie Cranacha, ale w hitlerowskich Niemczech van Gogh był malarzem potępienym, zdobywał przecież ostrogi na wielkiego mistrza w znieprawionej Francji, kładł podwaliny pod ekspresjonizm, nie cieszył się

uznaniem wielbicieli „czystej rasowo i narodowo sztuki”.

W 1961 r. rajcy miejscy postanowili zażądać zwrotu „Madonny” Cranacha, wystąpili do sądu, wykazując, że ówczesny magistrat działał pod presją Göringa, że dar nie był darem lecz wymuszeniem i obraz jest nadal własnością miasta. Ale sąd w Kolonii stanął na innym stanowisku. Na odbytej ostatnio rozprawie oddalił skargę. Nie dał wiary, by Göring mógł sam domagać się obrazu staroniemieckiego mistrza. Brakuje tylko w uzasadnieniu, że „był na to zbyt szlachetny”. Jest za to co innego, a mianowicie, że dobrze pojęta tradycja od dawien dawna zezwala w Niemczech na obdarowywanie wybitnych przedstawicieli narodu cennymi prezentami, czyli ówczesna rada miejska w Kolonii, dającą Göringowi Cranacha, jak i Göring przyjmując średniowieczny obraz, byli w największym porządku.

Kolońscy radni nie zgodzili się z decyzją kolońskich rzeczników sprawiedliwości i odwołali do trybunału związkowego w Karlsruhe. Edda Göring jest natomiast zdania, o czym nie omieszkała powiadomić prasy, że obraz Cranacha jest jej jak najprawowitszą własnością, i że wierzy w sprawiedliwość zachodnioniemieckich sądów.

W sporze chodzi o dzieło niemieckie, ale ile jest jeszcze obrazów i innych cennych dzieł sztuki, które Niemcy wywieźli z krajów okupowanych i to dziś ich nie zwrócili! Między innymi z Polski. Między innymi skradzionych przez Göringa.

Trzeci dzień marca jest w Metz zimny i szary. Wasz reporter udaje się na tereny Międzynarodowych Targów, gdzie w jednym z pawilonów ma być dzisiaj otwarta wystawa poświęcona „TYŚCIĄCLECIU PAŃSTWA POLSKIEGO” oraz „POLSCIE W OBRAZACH”. Kilka minut przed szóstą małe grupki publiczności zbierają się przed bramą. Zapewne chętnych zobaczenia wystawy i uczestniczenia w uroczystym otwarciu byłoby więcej, gdyby była ładna pogoda. No cóż, nie zawsze można zamówić pogodę taką, jak tego by się pragnęło. Niemniej jednak publiczności przybywa. Rozmowy — oczywiście dwujęzyczne.



TYSIĄCLECIE POLSKI NA LOTARYŃSKIEJ ZIEMI

PRZYBYWAJA osoby: mer Metz p. R. Mondon z małżonką, p. M. Raillard — dyrektor gabinetu prefekta okręgu Moselle. Widzimy także p. M. Raillard — dyrektor gabinetu prefekta okręgu Moselle. Widzimy także p. M. Roussela — sekretarza generalnego C.A.T.I. Przybyli również: dr Cain zastępca mera, pułkownik Berdeguer — reprezentujący generała Massu, pułkownik policji Laporterie, komisarz Podevin — dyrektor departamentalnej Policji. Jest także kanonik Raspiller, reprezentujący J. E. Mgr Schmitta biskupa Metz, dyrektor miejscowego konserwatorium p. Pernoo, adw. Dawidson oraz generał Bolsinger.

Przybywają przedstawiciele władz konsularnych z Nancy: panowie J. Boberski i J. Kulczycki. Obok najwybitniejszych przedstawicieli władz miejscowych widzimy także przybyłych Polaków. Rozpoznajemy wśród nich np. p. Chłostę, aktywnego organizatora wieczorków kulturalnych.

P.R. Mondon przecina honorową wstęgę podtrzymywaną przez dziewczęta w strojach ludowych. Głos zabiera kierownik polskiego konsulatu — p. J. Boberski. Charakteryzuje on zmienne koleje losów narodu

polskiego od czasów najdawniejszych aż po dzień dzisiejszy. W zakończeniu swego przemówienia wyraża życzenie, aby wystawa, która właśnie została otwarta, przyczyniła się do bliższego poznania, przez miejscowe społeczeństwo, dziejów naszego narodu.

W odpowiedzi p. R. Mondon wyraża radość z okazji pokazania wystawy w Metz. Wspomina o tradycyjnych wiewach przyjaźni łączących Polskę z Francją, której symbolem są nazwiska George Sand i Szopena. W sposób niezwykle serdeczny nawiązuje on do swojej podróży do Polski, którą odbył przed kilku laty. Kilka słów poświęca miejscowej kolonii polskiej. Na zakończenie dziękuje za organizację wystawy. Zebrałi rozchodzą się po sali, oglądają eksponaty. Wasz reporter postara się, częściowo choćby, przekazać wrażenia z wystawy kilku osób.

W zasadzie wystawa obejmuje w lwiej części eksponaty pokazane już w Strasbourg. Jednak została ona wzbogacona o znaczną ilość reprodukcji dzieł malarzy polskich przedstawiających głównie sceny batalistyczne oraz inne ważne wydarzenia z historii polskiej. Figurują tu reprodukcje dzieł J. Ma-

tejki, A. Grottgera, J. i W. Kossaków, S. Haykowskiego, M. Kościelniaka i innych.

Sekretarz generalny miejscowego oddziału CGT. p. Buchmann z uznaniem wyraża się o części historycznej wystawy. Pragnąłby jednak widzieć — jako syndykalista — więcej dokumentów ukazujących osiągnięcia Polski na polu organizacji urlopów wypoczynkowych, sanatoriów, przedszkoli itp.

W sierpniu 1961 r. p. Buchmina o wycieczce w Tatry, o folklorze polskim, który imponuje mu swoją różnorodnością. Rozumie, że nie sposób pokazać na wystawie w pełni ów folklor. Rad byłby jednak widzieć większą ilość wyrobów ludowych z różnych regionów Polski. Adw. Dawidson interesuje się głównie problemem odbudowy Polski oraz problemem konstrukcji wielkich kombinatów przemysłowych, dlatego ze szczególną uwagą ogląda eksponaty ukazujące budowę Nowej Huty. P. R. Mondon'a zastajemy przy fotografii przedstawiającej początek budowy kombinatu hutniczego pod Krakowem. Szczególne wrażenie, w czasie jego pobytu w Polsce, wywarł na nim Kraków. Opowiada też — ku zdumieniu kilkunastu ota-

czających nas osób — legendę związaną z hejnałem mariackim. Kanonik Raspiller wyraża się z uznaniem o rekonstrukcji w Polsce zabytków sztuki, kościołów itp.

Goście zaczynają od czasu do czasu przytupywać. Dotkliwy chłód na sali daje znać o sobie. Teren wystawy powoli opróżnia się. Pora i na nas. Opuściliśmy salę z dużym białym orłem po środku i z symetrycznie rozstawionymi eksponatami. Jeszcze jeden rzut oka na duży, biały transparent z widocznymi na nim czerwonymi literami: „L'exposition polonaise: le Millénaire de la Pologne”. Wystawa czynna była do 13 marca br.

KONCERT, który odbył się nazajutrz w Teatrze Miejskim został uświetniony występem naszej znakomitej pianistki p. Barbary Hesse-Bukowskiej. Przed koncertem odwiedziliśmy p. Barbarę w garderobie. Znakomita pianistka wróciła właśnie z Mediolanu. Tournee we Włoszech, aczkolwiek uwieńczone znacznym sukcesem, było nieco męczące. Dlatego z dużą przyjemnością wspomina artystka o swojej bliskiej podróży do Kraju. P. Barbara grała już swego czasu w Metz i wyniosła stąd jak najlepsze wspomnienia.

Obchody związane z Tyśiącleciem Polski dają — jej zdaniem — znaczne pole do popisu naszej muzyce współczesnej, stosunkowo mało znanej za granicą. Ale oto pianistka zostaje wywołana na estradę. Także i my zajmujemy miejsca, aby wysłuchać w jej wykonaniu koncertu Griega. Znakomita technika i fascynująca interpretacja przysparzają jej olbrzymich braw. Entuzjazm publiczności osiąga zenit, kiedy aktorka wykonuje na bis „Grande valse brillante” Szopena. Koncert kończy symfonia Dworzaka. Naszej wybitnej pianistce towarzyszyła miejscowa orkiestra pod dyktando p. J. Pernoo.

Jeszcze jedna impreza z cyklu wydarzeń artystycznych i kulturalnych ku uczczeniu Tyśiąclecia Polski zakończyła się. Nazajutrz po koncercie, tj. w dniu 5 marca została zorganizowana przez Cinéma-Club de Metz w kinie Royal projekcja filmu „Cień”. Film wywołał duże zainteresowanie.

W.K.

Dział historyczny wystawy oraz liczne reprodukcje obrazów malarzy polskich: Jana Matejki, Artura Grottgera, Juliusza i Wojciecha Kossaków budziły szczególne zainteresowanie zwiedzających



Mer Metz p. R. Mondon, który dokonał otwarcia wystawy Tyśiąclecia Państwa Polskiego, odwiedził niedawno Polskę i od tej pory stale czytuje „Perspectives Polonaises”, uważając je za ciekawe, pełne cennych informacji pismo

Barbara Hesse-Bukowska z przyjemnością przyjechała do Metz, który poznała już przy okazji swych dawniejszych, gorąco przyjmowanych i oklaskiwanych koncertów

Wicekonsul Boberski (po prawej) witał serdecznie na wystawie mera Metz p. Mondon z małżonką, pułkownika Berdeguer, księdza kanonika Raspiller i inne przybyłe osobistości



ROZCZNIKI K. SZYMANOWSKIEGO I C. DEBUSSY

NAJWIĘKSZY PO CHOPINIE

NA WSPANIAŁY pogrzeb, na sprowadzenie zwłok do Kraju, na ich za balsamowanie i na sarkofag w Krypcie Zasłużonych na Skalce — znalazły się pieniądze państwowe. Na ratowanie zdrowia wielkiego Polaka-patrioty i wielkiego kompozytora — nie było ich!

To wspomnienie wywołuje dziś, w 25 rocznicę śmierci Karola Szymanowskiego, bolesny skurcz serca i ma posmak gorzkości. Bo całe swoje życie, całą wielkość swego talentu poświęcił on sprawie większej niż jego sprawy osobiste: sprawie muzyki polskiej. Bo jego ambicją było poprzez własną twórczość wprowadzić znowu muzykę ojczyzną — jak to uczynił przed nim Chopin — na szeroki świat. Bo sam stanął w pierwszych szeregach awangardy światowej, stworzył nową szkołę polską i wskazał jasny cel młodym pokoleniom kompozytorskim. On wreszcie wskazał na wychowawczą rolę kultury muzycznej i na znaczenie jej w życiu narodu.

TUŁACZA TRAGEDIA

Karol Szymanowski, pozbawiony jakiegokolwiek stałego źródła dochodów, zdany wyłącznie na skąpe, kapryśne wpływające tantiemy od wykonywanych dzieł w Kraju i za granicą, mimo złowróżbnych sygnałów powracającej gruźlicy, zmuszony był podejmować jedną podróż koncertową po drugiej.

Podróże te, które odbywał od 1933 r. wspólnie z Grzegorzem Fitelbergiem, bezlitośnie zabierały czas pracy twórczej i wyczerpywały wątłe zdrowie kompozytora. Dawały one zaledwie tyle dochodów, że w czasie sezonu Szymanowski miał z czego żyć, ale kiedy na lato wracał do zakopiańskiej willi „Atma”, musiał już niejednokrotnie walczyć z niedostatkiem.

Ten szlak przymusowych podróży, prowadzący przez Bolonię, Turyn, Wenecję, Sofię, Belgrad, Zagrzeb, Pragę, Moskwę, Warszawę, Kopenhagę kompozytor musiał w listopadzie 1935 r. przerwać w Liège wskutek wyczerpania i postępującej gruźlicy gardła. Na zlecenie lekarza zamieszkał w okresie przedwiosennym w Grasse na południu Francji.

Lato 1936 r. spędził znowu w dusznej i zakurzonej Warszawie. Dopiero w listopadzie uzyskał od niego skromne stypendium, za które udał się powtórnie do Grasse. Zamieszkał tam samotnie w hotelu, nie mając nawet środków na zaangażowanie pielęgniarce. Nie miał też opieki lekarskiej.

A stan zdrowia Szymanowskiego pogarszał się z dnia na dzień. W liście do Jarosława Iwaszkiewicza pisał: „Już zupełnie nie mogę mówić...” W pierwszych dniach marca zdecydował się zaalarmować swoją dawną sekretarkę, która natychmiast po przyjeździe zorientowała się w groźnej sytuacji. Powiadomiła więc rodzinę i przewiozła chorego do sanatorium w Lozannie.

Niestety, za późno. Lekarz stwierdził, że pobyt w Grasse był w tym stanie choroby szkodliwy. Nie można już było przeciwstawić się złowrogiej sile choroby. Nocą z 28 na 29 marca 1937 r. w obecności swojej siostry Stanisławy, Karol Szymanowski za-

kończył życie. Pierwsze kwiaty na trumnie wielkiego kompozytora złożył, przybyły z pobliskiego Morges, Ignacy Paderewski.

PRZYJACIELE TWÓRCY I TWÓRCZOŚCI

Miał Karol Szymanowski swoich wiernych przyjaciół, którzy rozślawili imię jego i imię Polski na całym świecie, lecz miał i wrogów, zwłaszcza w konserwatywnych kręgach muzyków warszawskich, którzy atakowali go za jego nowatorską twórczość. Pierwszym zawdzięczał radosne chwile swojego życia, drugim — niedostateczne zrozumienie w Kraju, co w konsekwencji miało wpływ na utratę zdrowia i przedwczesną, w pełni rozwoju sił twórczych, śmierć.

Do najwierniejszych przyjaciół należał znakomity dyrygent Grzegorz Fitelberg, „ojciec chrzestny” i najgorliwszy propagator dzieł symfonicznych Karola Szymanowskiego. Ze sporządzonego własnoręcznie przez Fitelberga zestawienia koncertów muzyki polskiej poza granicami Polski w tamtym okresie wynika, że odbyło się ich ogółem 166, w 95 miastach Europy i obu Ameryk, a dzieła Szymanowskiego wykonane były 174 razy — czasem po 2 i 3 utwory w jednym koncercie.

Drugim z oddanych przyjaciół był wielki skrzypek polski światowej sławy — Paweł Kochański (zmarł w 1934 r.). On był pierwszym wykonawcą i gorliwym popularyzatorem i Koncertu Skrzypcowego, on rozślawił w świecie należące do repertuaru wszystkich wybitnych skrzypków „Mity” („Zródło Arctury”, „Narcyz”, „Driady” i „Pan”), on był inspiratorem i pierwszym wykonawcą II Koncertu Skrzypcowego. Znakomitym otwórcą dzieł skrzypcowych Szymanowskiego był i drugi sławny skrzypek polski, Bronisław Huberman. Utwory fortepianowe popularyzował wielki pianista polski Artur Schnabel. Wiele sławy młodym kompozytorowi przysporzył Ignacy Paderewski, wykonując często wcześniej utwory fortepianowe, a zwłaszcza Etiudę b-mol.

W CZYM TKWI WIELKOŚĆ?

Znaczenie Karola Szymanowskiego dla muzyki polskiej tkwi nie tylko w jego wielkim i różnorodnym, obejmującym około 70 dzieł, dorobku twórczym, ale i w jego ogromnym wpływie i oddziaływaniu wychowawczym na następujące po nim młodsze pokolenia kompozytorów polskich. Jego własne zdobycze warsztatu kompozytorskiego i długa droga doświadczeń prowadząca do takich arcydzieł, jak balet „Harnasie”, Oratorium „Stabat Mater” i IV Symfonia oraz opery „Hagith” i „Król Roger” — stały się zdobyczami i doświadczeniem jego następców.

Idea twórcza Szymanowskiego nawiązywała do tradycji chopinowskich — ale nie w sensie płytkiego naśladownictwa utworów Chopina. Kontynuował on świadomie i rozwijał dzieło Chopina w ten sposób, że wyrażał najbardziej istotne, rdzennie polskie cechy kultury muzycznej nowoczesnymi środkami techniki kompozytorskiej tak, jak na wskroś nowoczesnym, awangardowym w swoich czasach kompozytorem był Fryderyk Chopin.

Karol Szymanowski zajmuje trwałą pozycję w kulturze polskiej również jako pisarz

muzyczny. Począwszy od 1920 roku aż do miesięcy poprzedzających zgon, często chwycił za pióro, aby uzasadniać swoją ideologię artystyczną, bronić spraw jemu drogich. Jego spuścizna publicystyczna obejmuje 44 pozycje, z których najważniejszymi są cztery odkrywcze prace o Chopinie oraz obszerne studium „Wychowawcza rola kultury muzycznej w społeczeństwie”.

W studium tym wielki kompozytor określił rolę i poslanictwo twórcy w kulturalnym życiu narodu oraz wskazał na przemożną siłę, z jaką muzyka poprzez „jej lotny, wnikliwy i wszechogarniający żywioł” oddziaływała na społeczeństwo. Bardzo wiele miejsc poświęcił tu Szymanow-

ski pięknemu i budującemu amatorskiemu ruchowi muzycznemu, wypowiedział głębokie uwagi o wychowawczym znaczeniu amatorskich zespołów śpiewu i tańca. Lektura tej pracy i dziś zdumiewa aktualnością i trafnością sądów oraz prawdziwą troską Polaka-patrioty o los kultury narodowej.

* * *

Urodził się KAROL SZYMANOWSKI w rodzinie ziemiańskiej w Tymoszwówce na Ukrainie 3.X.1882, zmarł 29.III.1937 r. w Lozannie, w Szwajcarii. Studia muzyczne odebrał w domu rodzinnym, a potem w Zawirskiego i Noskowskiego w Warszawie. Reszty dokonał wielką, samodzielną pracą i talentem, a było to osiągnięciem tak poważnym, na jakie nie zdobył się żaden przed nim —

z wyjątkiem Chopina — kompozytor polski: Szymanowski stanął w szeregu światowej awangardy nowatorów muzycznych.

Wypowiadał się we wszystkich rodzajach twórczości kompozytorskiej, zostawiając w każdej z nich dzieła wybitne. Stworzył własny, oryginalny, łatwo rozpoznawalny styl. Dwukrotnie pełnił funkcję rektora Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie. W roku 1930 Uniwersytet Jagielloński nadał Karolowi Szymanowskiemu godność doktora honoris causa. Przed nim spośród muzyków zaszczyt taki spotkał tylko Ignacego Paderewskiego.

Podczas balsamowania zwłok wyjęto serce Szymanowskiego, aby je umieścić w urnie, obok serca Chopina w kościele św. Krzyża w Warszawie. Nie dokonano tego jednak i serce kompozytora spłonęło w powstaniu warszawskim w 1944 roku...

„CLAUDE DE FRANCE”

GDYBYŚMY chcieli wymienić nazwiska największych twórców muzycznych ostatniego stulecia, których dzieła żyją na estradach koncertowych całego świata, rozbrzmiewają w zaciszu domów z lśniących płyt longplayów lub z czarodziejskich pasków magnetofonowych, to selekcjonując wielkie i największe imiona musielibyśmy wybrać wśród kilku zaledwie innych — Claude Debussy'ego.

Claude Achille Debussy urodził się przed stoma laty w Saint-Germain-en-Laye pod Paryżem, w skromnej mieszczańskiej rodzinie francuskiej, nie posiadającej żadnych tradycji muzycznych. Lecz przez wiek dziecięcy wiodły jego talent troskliwe ręce kobiet. Pierwszą z nich była jego chrześcijańska matka i ciotka zarazem, pani Roustan. W pięknej willi w Cannes, będącej własnością jej przyjaciela, bankiera Achillesa Arosy, miłośnika i mecenasa sztuki — zetknął się 7-letni Claude po raz pierwszy z klawiaturą fortepianu i z atmosferą sztuki. Wkrótce jego niezwykła wrażliwość muzyczna zwraca uwagę innej kobiety — pani Mauté de Fleurville, jednej z paryskich uczennic Fryderyka Szopena. Pod jej troskliwą opieką niezwykle dziecko robi tak duże postępy, że już po dwóch latach zdaje egzamin do pierwszej uczelni muzycznej Francji — Konserwatorium Paryskiego.

W czasie długich, bo 12 lat trwających studiów konserwatoryjnych, spotyka młodziźczy Debussy jeszcze jedną życzliwą i pomocną dłoń kobietą — pani Nadzieży von Meck, która upamiętniła się w historii muzyki jako wielbicielka i protektorka talentu Piotra Czajkowskiego. Jako akompaniator i guwerner dzieci p. von Meck odbywa Debussy w 1880 r. podróż do Włoch i Szwajcarii, a w latach 1881 i 1882 dwukrotnie odwiedza Rosję, poznaje muzykę „wielkiej piątki” nowatorów rosyjskich, a zwłaszcza Modesta Musorgskiego.

W tym okresie nawiązuje też młody Debussy przyjaźń z rodziną znanego architekta paryskiego. Żoną architekta pani Vasnier, z delikatnością i taktem mądrej, życzliwej kobiety zajmuje się zaniedbanym dotychczas ogólnym wykształceniem utalentowanego muzyka. Debussy nie miał przecież ukończonej nawet szkoły podstawowej, toteż odczuwał poważne braki nie tylko w znajomości literatury, ale i... ortografii. W podzięce

za tę życzliwość Debussy pisał dla pani Vasnier, która była śpiewaczką, swoje pierwsze pieśni.

WYBUCH GENIUSZU

Ale oto w 1884 r. nadchodzi kres studiów konserwatoryjnych. Za kantatę „Syn marinostrawny” otrzymuje Debussy zasłużoną „Premier Grand Prix de Rome” — nagrodę w postaci trzyletniego stypendium na pobyt we Włoszech. Rozpoczyna się teraz proces dojrzenia osobowości i kształtowania się ideologii artystycznej Debussy'ego.

Po powrocie z Rzymu 25-letni muzyk wchodzi w krąg awangardy muzycznej Paryża. Nawiązuje żywe kontakty ze środowiskami postępowych poetów, malarzy, aktorów, polityków, publicystów — ludzi, którzy podobnie jak on, mieli niepokój w duszach, światoburcze marzenia i pęd do nowości, do odrębności i oryginalności. Szczególnie bliska jest mu sztuka poetycka symbolistów, zwłaszcza Verlaine'a i Mallarmé'ego oraz malarstwo impresjonistów — Moneta, Whistlera, Renoira, Sisley'a. Rodzi się myśl podniesienia poetyki symbolistów, techniki i estetyki impresjonistów do dzieł muzycznych.

W 10 lat po dyplomie powstaje pierwsze sztandarowe dzieło impresjonizmu muzycznego — preludium symfoniczne inspirowane poematem Mallarmé'ego „Popołudnie fauna”. Data prawykonań tego dzieła — 22.XII.1894 — zapisana została w historii muzyki jako wydarzenie o znaczeniu przełomowym.

Następne lata przynoszą dalsze lata impresjonistyczne, które burzą tradycję, tworzą nową estetykę, teorię muzyki i ugruntowują sławę Debussy'ego. Są to przede wszystkim: tryptyki symfoniczne „Nokturny”, „Morze” i „Obrazy”, opera „Peleas i Melisanda” oraz utwory fortepianowe — 24 preludia (wśród nich tak sławne, jak np. „Ślady na śniegu”, „Dziewczyna o lniających włosach”, „Zatopiona katedra”, „Minstrele”, „Rusałka”, „Sztuczne ognie”), „Suita Bergamaska” (ze słynnym „Światłem księżycą”), „Estampes” (w nich m.in. „Ogród w deszczu”), „Maski”, „Radosna wyspa”, „Pour le piano”.

DUCH FRANCJI

Co stanowi o rewolucyjności i wielkości czynu twórczego genialnego kompozytora francuskiego? Otóż w dziełach jego, pełnych poetyckiego pięk-

na, zawarte są podstawy przełomu w muzyce, którego burzliwe konsekwencje obserwujemy aż po dni dzisiejsze. Nowatorstwo Debussy'ego powstało z podwójnego pragnienia: aby przenieść na teren muzyki nową estetykę i program artystyczny symbolistów i impresjonistów oraz aby przeciwstawić się programowi i estetyce neoromantyzmu germańskiego, triumfujących w dziełach Wagnera.

Claude Debussy — początkowo fanatyczny wielbiciel Wagnera, jeszcze po powrocie z Rzymu zarobkujący w Paryżu na wieczorach wagnerowskich grywaniem wyciągów fortepianowych oper mistrza z Bayreuth — wkrótce zrozumiał, że duch wagnerowski jest antytezą tradycji, z której wyrasta kultura francuska. Z wielbiciela przemienił się w nieprzejednanego wroga.

Germańskiemu patosowi, kurtynowości, kolosalności i maszynowości brzmienia — przeciwstawił Debussy formy miniatur, prostotę, lekkość i eteryczność dźwiękową. Przesadnemu, natrętnemu „grzebaniu się” w przeżyciach i uczuciach — przeciwstawił muzykę nieuchwytnych wrażeń, delikatnych nastrojów wyrażanych barwą dźwięku.

Wymagało to nowych, oryginalnych środków wyrazu, pozwalających na odcięcie się od słuchowych nawyków. Debussy zrywa więc z tonalnością, wyzwala dysonans, porzuca typ rozwiniętej romantycznej melodii, zastępuje ją krótkimi motywami melodycznymi, formę uzależnia od opisywanych wrażeń, od malowanych muzyką obrazów.

Ale mimo rewolucyjnego nowatorstwa muzyka Debussy'ego nigdy nie przestaje być francuską. Charakteryzuje ją silna więź z literaturą, opisowość, konkretność tematu. Przeznaczenie muzyki widzi Debussy w „wykrywaniu utajonych związków między naturą a wyobraźnią.” Czyny to zawsze z wytworną żywością, pomysłowością i wyrafinowanym smakiem.

Pamiętał Debussy o tym, kogo reprezentuje, kiedy podpisując swoje dzieła kreślił: „Claude Debussy — muzyk francuski”. Pamięta o tym naród, darząc go trwałą pamięcią, miłością i szacunkiem. Pamiętają i obcy, a wyrazem tego jest tytuł, jaki nadał Debussy'emu pisarz i dramaturg włoski, Gabriel d'Annunzio, nazywając go: „Claude de France”.

M. Józef MICHAŁOWSKI

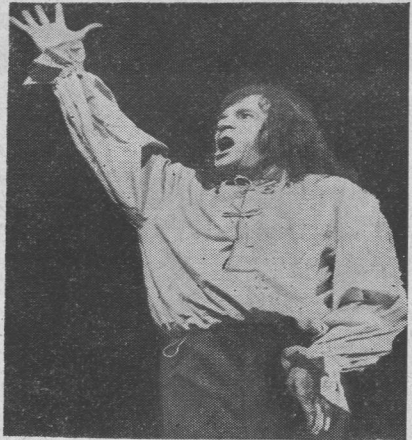
27 MARCA

Z inicjatywy Międzynarodowego Instytutu Teatralnego — 27 marca obchodzony będzie co roku jako Międzynarodowy Dzień Teatru. W tym dniu w Paryżu nastąpi w Teatrze Narodów inauguracja sezonu, w którym zespoły teatralne różnych krajów zaprezentują swe najlepsze przedstawienia. Warszawski teatr „Ateneum” wystawi tragedię Szekspira „Ryszard III”

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ TEATRU



Nestorka sceny polskiej, znakomita aktorka — Mieczysława Cwiklińska



Jacek Woszczerowicz gra rolę tytułową w tragedii Szekspira „Ryszard III”. Wystąpi wkrótce z warszawskim teatrem „Ateneum” w Paryżu



Świetna aktorka Irena Eichler w głównej roli sztuki Bertolda Brechta „Matka Courage i jej dzieci”



Utalentowany aktor młodego pokolenia — Tadeusz Łomnicki w niezapomnianej roli Artura Ui (Adolfa Hitlera) w sztuce Bertolda Brechta

Doskonały aktor — Gustaw Holoubek w głównej roli w „Królu Edypie” wystawionym ostatnio w Stolicy



NAD WISŁĄ, pod Krakowem, wznosi się kopiec legendarnej władczyni Wawelu, królowej Wandy, tej „co nie chciała Niemca”. Tu podobno wyłowiono jej ciało z Wisły, usypano nad nim kurhan, i stąd wieść ta do niedawna nazywała się Mogiła. Osiadł w niej francuski zakon cystersów, który prawdopodobnie już w XII wieku w swoim kościele i klasztorze organizował widowiska religijne. Dziś ten zabytkowy kościół znajduje się na przedmieściu wielkiej, przeszło stutysięcznej robotniczej dzielnicy Krakowa — Nowa Huta, wybudowanej w całości wraz z wielkimi zakładami przemysłowymi w okresie ostatnich dziesięciu lat. Istniejący tu młody zawodowy Teatr Ludowy szybko uzyskał poważną rangę artystyczną, tak że reprezentował już pol-

do tragedii postacię Trojan i Greków myślał o Polsce i wady klasy możnowładców i szlachty napiętnował.

W tych samych czasach jednak, od końca XIII w. wędrują po całej Polsce ludowe zespoły aktorów plebejskich, zwanych igrzami, frantami, skoromachami, wiłami, skokanami, kuglarzami... Zabawiają widzów różnymi figlami, wykorzystują obrzędy ludowe, czasem odgrywają także krótkie, ostre, satyryczne scenki, pisane przez bakałarzy-nauczycieli, lub żaków-studentów, w których skarżą się na niedolę społeczną ludu. Zawodowe polskie zespoły plebejskie jeszcze w XVII w. wędrowały z przedstawieniami wzdłuż Odry i zapuszczały się z nimi aż do Monachium, gdzie znajdowały zainteresowanie u ludności przybyłej na jarmarki.

dwa lata po premierze paryskiej w Teatrze Narodowym grano tę komedię już po polsku.

Prawdziwymi twórcami narodowej kultury teatralnej stali się poeci: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Stanisław Wyspiański i komediopisarz Aleksander Fredro. Dwaj pierwsi, uczestnicy wielkiej emigracji po Powstaniu Listopadowym, z Paryża ślali do kraju swoje dzieła, Wyspiański studiował w Paryżu, a Fredro brał udział w kampaniach Napoleona. Jakże często życie polskich twórców i dzieje polskiej kultury łączyły się z historią Francji.

Mickiewicz, Słowacki, Wyspiański, a także tej miary artyści teatru co Wojciech Bogusławski oraz wielki inscenizator współczesny Leon Schiller, nawiązywali zawsze w swej twórczości i działalności do najlepszych tradycji narodo-

TEATR NAD WISŁĄ I ODRA

Napisał Stanisław Witold Balicki

skie życie teatralne zarówno na międzynarodowym festiwalu w Wenecji, jak i w paryskim Teatrze Narodów.

Przez kilka stuleci polskie życie kulturalne, a więc i teatralne, płynęło paroma odrębnymi nurtami. Jeden — to były silne międzynarodowe wpływy kościoła katolickiego, popierającego klasę możnowładców i stale dążącego do kierowania państwową władzą świecką. Tym celem służyły też szkoły kościelne, moralitety religijne oraz teatry szkolne, grające często po łacinie.

Niektórzy królowie polscy oraz mężowie stanu czy magnaci lubowali się w widowiskach teatralnych, w operach i baletach. Ale zapatrzeni byli we wzory zagraniczne. Za panowania króla Jana Kazimierza na zamku w Warszawie odegrali szlachetcy dworzanie „Cyda” Corneille’a w przekładzie poety Andrzeja Morsztyna. Stało się to za życia Corneille’a, którego wielbicieleką była królowa polska Maria Ludwika. Wówczas to w balecie królewskim tańczyła jedna z francuskich panien dworskich, Maria Kazimiera d’Arquien, późniejsza żona króla Jana Sobieskiego. Popularne też były na scenach królewskich utwory Racine’a i Moliere’a, grywane po francusku.

Ale już za czasów króla Stefana Batorego powstał i przed nim został odegrany szlachetny i piękny dramat poetycki „Odprawa posłów greckich”. Napisał go wielki poeta polskiego Renesansu Jan Kochanowski. Choć wprowadził

W miastach bakałarze i żacy tworzą zespoły rybałtów, którzy odgrywają duże widowiska świeckie, ostro walczące w obronie mieszczańskich i chłopów uciskanych przez możnowładców świeckich i kościelnych. Niektóre utwory tej literatury mieszczańskiej są jeszcze dziś grane na polskich scenach w nowym opracowaniu.

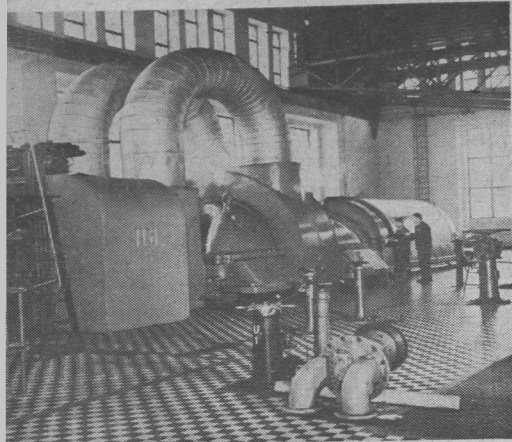
Stałe przedstawienia publiczne, dostępne dla wszystkich warstw społeczeństwa, rozpoczęły się w Warszawie, w listopadzie 1865 r. i tę datę uważa się za początek stałej, zawodowej, narodowej sceny. Duże zasługi dla jej rozwoju położył ostatni król polski, Stanisław August Poniatowski, fundator dwóch zabytkowych dziś scen: w „Pomarańczarni” i „Teatru na Wyspie” w warszawskim parku Łazienki. Król Staś popierał też „ojca polskiego teatru”, olbrzymich zasług Wojciecha Bogusławskiego, autora, tłumacza, aktora, pedagoga, dyrektora teatru, którego pracę i osiągnięcia podziwiali również podróżnicy zagranicą. Porównywano go z reformatorem francuskiej sztuki aktorskiej Talma. Bogusławski stworzył też patriotyczny repertuar, a jego „Kra-kowiacy i Górale” odegrały w czasie powstania Kościuszki podobną, społecznie rewolucyjną rolę, co „Wesele Figara” Beaumarchais we Francji. A warto pamiętać, że gdy Ludwik XVI nie pozwolił w Paryżu na odegranie tej „niebezpiecznej” komedii, pierwsze jej na świecie przedstawienie w języku francuskim odbyło się w Warszawie, w pałacu na Dynasach! A w

wego teatru plebejskiego, do wierzeń, zwyczajów i obrzędów polskiego ludu, wywodzących się nie raz z prastarych słowiańskich źródeł. Te tradycje, dziś pięknie w Polsce Ludowej rozwijane, łączą się z nową wielką rolą społeczną socjalistycznego teatru dla wszystkich, odgrywającego doniosłą rolę w okresie historycznych przemian ustrojowych i w okresie gdy kultura narodowa stała się własnością ludu i znowu z ludu wyrasta.

Ponadto sto scen dramatycznych, miejskich i wiejskich, stałych i objazdowych, objęło swym zasięgiem cały kraj. We Wrocławiu, Opolu, Szczecinie, Gdańsku, na szlakach dawnych plebejskich wagantów — powstały duże nowoczesne ośrodki teatralne dorównujące swymi artystycznymi osiągnięciami niektórym scenom Warszawy czy Krakowa. Teatry te występują również za granicą. Gdański teatr, ze sztuką najwybitniejszego dziś w kraju pisarza dramatycznego Leona Kruczkowskiego, również gościł na paryskiej scenie Teatru Narodów.

Sztuki polskich autorów tłumaczone są na liczne języki i grywane w wielu krajach. Wielka polska aktorka Helena Modrzejewska była przed 60 laty chlubą scen amerykańskich i angielskich, grała po polsku i po angielsku. Nasi dzisiejsi inscenizatorzy i plastycy-dekoratorzy cenieni są w świecie i zapraszani na gościnne występy w Europie i w Ameryce.

Odgrywamy poważną rolę w kulturze teatralnej świata.



● 1.420.000 żarówek

142 megawaty — to laikowi niewiele mówi. Może łatwiej zrozumieć, jaką mocą dysponuje największa elektrownia Dolnego Śląska w Czechowicy koło Wrocławia, jeśli wyobrazi sobie milion 420 tysięcy zapalonych 100-watowych żarówek. Ależ to byłby blask! „Pstryczek — elektryczek” — jak nazwał przełącznik elektryczny Julian Tuwim — takiego gigantycznego żyrandola z girlandami półtora miliona żarówek też nieźle wygląda...

● „Faraon” na ekranie

Reżyser Jerzy Kawalerowicz, twórca filmu „Matka Joanna od Aniołów”, podejmuje pracę nad przeniesieniem na ekran „Faraona” Bolesława Prusa. Powstały już dwa scenariusze filmowe, napisane w oparciu o powieść, jeden z nich nosi tytuł „Faraon”, drugi — „Smierć Faraona”. Reżyser Kawalerowicz uważa ten temat za bardzo atrakcyjny nie tylko dla polskich widzów, lecz i zagranicznych, toteż film można by zrealizować wspólnie z producentami zagranicznymi. Otrzymał on już propozycję jednego z filmowców francuskich, jakiego — to na razie tajemnica. „Faraon” powinien być zdaniem reżysera sfilmowany z wielkim rozmachem, w wersji szerokoekranowej, w kolorach. Wysokie koszty produkcji przy tego typu filmie zwracają się szybko i z siewitą nadwyżką, przykładem jest film „Krzyżacy”.

● 4 trawlerzy dla Francji

Gdańsk — to już wiemy. Lecz w tym roku i Gdynia buduje w swej stoczni 4 trawlerzy rybackie zamówione przez dwa wielkie przedsiębiorstwa francuskie. Pierwsze 2 trawlerzy mają supernowoczesne wyposażenie maszynowni i sterowni, posiadają

● Nieźle „wymiaraki”

Nadleśnictwo Wymiarki w woj. zielonogórskim, to jedynie wycinek obszarów, stanowiących jedno z głównych bogactw tej ziemi. Przeszło dwie piąte województwa zajmują lasy, dają one półtora miliona metrów sześciennych drewna rocznie. Wyrąb jest prawie całkowicie zmechanizowany. Drwale nie przypominają dawnych, tradycyjnych drwali i — jak na przykład Jan Wawrzyniak — posługują się nowoczesnym sprzętem importowanym z Luksemburga.



● Niesobowski z „niesobami”

Inżynier Niesobowski — na fotografii — z „Niesobami”, to znaczy z silnikami własnego projektu i konstrukcji, które z Bydgoszczy, z wytwórni silników Warszawskich Zakładów Wytwórczych Sprzętu Sportowego, są roz-

chwytywane w Kraju, w Belgii i Holandii, Finlandii i Jugosławii, Chinach i Kanadzie. Polskie wyprawy naukowe na Biegun Północny korzystały także z bydgoskich „Niesobów”. Silniki przyczepne do łodzi, wyczynowe, turystyczne, wyczynowo-wyścigowe śmiało konkurują z najlepszą klasą światową. Inżynier Niesobowski przekazał swój patent na konstrukcję silnika — na rzecz państwa.



● Zbigniew Cybulski dziennikarzem

Pamiętny Maciek z „Popiołu i diamentu”, popularny aktor filmowy i teatralny, Zbigniew Cybulski, w harcerskim tygodniku „Na przelaj” w każdym numerze zaczyna publikować felietony na temat filmu i teatru oraz odpowiada na listy czytelników w tych sprawach.

● Ilu jest związkowców?

Najnowsza statystyka Centralnej Rady Związków Zawodowych w Polsce mówi: 23 związki zawodowe branżowe zrzeszają ponad 6 milionów 300 tysięcy pracowników; oto najliczniejsze związki zawo-

dowe: pracowników handlu i spółdzielczości (677 tys.), górników (526 tys.), budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych (487 tys.); największą liczbą związkowców jest w woj. katowickim (milion 162 tys.), w Warszawie i woj. warszawskim, w Łodzi i woj. łódzkim. Konferencje samorządu robotniczego działają w 9.938 zakładach pracy, a rady robotnicze w 8.783 zakładach.

Jednym z ostatnich sukcesów związków zawodowych jest zorganizowanie z inicjatywy wojewódzkiej komisji w Krakowie katedry medycyny pracy i chorób zawodowych w krakowskiej Akademii Medycznej. Pierwsza w Kraju katedra uczelni wyższej w tej dziedzinie pracować będzie przy Nowej Hucie.

KRAJ i ŚWIAT

Dla rozwoju handlu polsko-belgijskiego

Polski wiceminister handlu zagranicznego, p. F. Modrzewski, przybył ostatnio, na zaproszenie rządu belgijskiego, do Brukseli, gdzie m.in. przeprowadził rozmowę z belgijskim ministrem handlu zagranicznego, p. Brassieur, na temat wzmożenia wymiany handlowej między obu krajami.

Frankfurcie nad Menem przybyło ok. 500 osób, reprezentujących zachodniemieckie sfery gospodarcze, polityczne i prasę.

Polsko-turecki protokół handlowy

W Warszawie został podpisany protokół handlowy regulujący wymianę towarów między Polską i Turcją w bież. roku. Polska eksportuje do Turcji: maszyny i urządzenia, sprzęt motoryzacyjny, narzędzia, chemikalia, i farmaceutyki, artykuły przemysłowe powszechnego użytku. Kraj sprowadzi z Turcji: tytoń, bawełnę, owoce cytrusowe i in. towary.

Prof. Oskar Lange w Wielkiej Brytanii

Czołowy polski ekonomista a jednocześnie zastępca Przewodniczącego Rady Państwa, prof. Oskar Lange, bawił ostatnio w Anglii, gdzie odwiedził szereg ośrodków uniwersyteckich m.in. Leeds i Oxford. W Królewskim Instytucie Spraw Międzynarodowych w Londynie prof. Lange wygłosił odczyt na temat: „Rola nauki i ekonomii w kierowaniu gospodarką socjalistyczną”.

Na radzieckiej i angielskiej dokumentacji

„Odmładzającej kuracji” poddawane są w szybkim tempie polskie szlaki kolejowe. Dostawy elektrycznych lokomotyw z krajowych fabryk są jeszcze dość skromne: „Cegielski” w Poznaniu, „Fablok” w Chranowie dopiero opanowują nową produkcję. „Fablok” otrzymał ostatnio radzieckie rysunki techniczne dla budowy motorowych lokomotyw o mocy 750 KM. Natomiast w angielskiej firmie „Associated Electrical Industries Limited” Polska zakupiła 20 ciężkich lokomotyw elektrycznych o mocy 2800 KM oraz licencje, na podstawie której „Pa-Fa-Wag” we Wrocławiu rozpocznie produkcję lokomotyw, zdolnych do prowadzenia pociągów z szybkością 100 km na godz.

Wieloletnia umowa handlowa polsko-duńska

W Kopenhadze przeprowadzone zostały w pierwszej połowie marca br. pertraktacje dla zawarcia wieloletniej umowy handlowej, znacznie rozszerzającej dotychczasowe związki gospodarcze między Polską i Danią.

Polska korzysta z amerykańskiego programu IMG

Na rok bieżący została przedłużona, zawarta w 1958 r. umowa, na mocy której Polska korzysta z programu t.zw. „Informational Media Guaranty”. Umowa upoważnia Polskę do zakupu za złote polskie amerykańskich książek, czasopism, filmów, nagrań muzycznych, filmów telewizyjnych oraz praw autorskich do równowartości 1200 tys. dolarów.

Polska i Francja wśród czołowych wystawców na Targach Lipskich

350 firm francuskich, a zatem więcej niż w ub. roku, brało udział w wielkiej imprezie handlowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Wiosennych Targach Lipskich. Swoje ekspozycje zorganizowały na tych Targach również: 230 firm angielskich, 70 belgijskich, blisko 100 szwedzkich a także liczne inne firmy zachodnie w tym zachodniemieckie, mimo ostrych zakazów ze strony rządu w Bonn. Ekspersi krajów zachodnich zwrócili uwagę na osiągnięcia w zakresie automatyzacji i unowocześnienia procesów produkcyjnych w Polsce. Ciężkie urządzenia, kompletne obiekty przemysłowe, precyzyjne maszyny, automatyczne obrabiarki i urządzenia elektronowe budziły duże uznanie. W polskim pawilonie zademonstrowano ponadto m.in. ciekawe modele statków polskiej produkcji, automatyczne tokarki, rewolwerówki, silniki okrętowe, urządzenia elektronowe.

Polski dzień na Targach we Frankfurcie n/Menem

Polski pawilon, znajdujący się przy tzw. „ulicy narodów” na terenie Targów we Frankfurcie nad Menem — jest jednym z najliczniej odwiedzanych. W dniu otwarcia — polski pawilon zwiedziło szereg osobistości życia politycznego i gospodarczego NRF. Na przyjęcia wydane z tej okazji przez szefa Polskiej Misji Handlowej we

UZNANIE ZZA OCEANU

Spiewem i tańcem „Mazowsza” nietrudno było podbić Amerykanów podczas ostatniego tournée tego zespołu. Lecz żywe zainteresowanie Polską bierne zza oceanu także i mniej łatwymi drogami. National Science Foundation

oraz Library of Congress, dwie instytucje naukowe w Stanach Zjednoczonych, zwróciły się do Polski o systematyczne, płatne oczywiście, dostarczanie w tłumaczeniu na język angielski streszczeń ważniejszych polskich publikacji z czasopism naukowych oraz streszczeń książek naukowych i katalogów wydawnictw naukowych. Wysłano dotychczas z Polski około 150 pozycji z różnych dziedzin — rolnictwa, sadownictwa, geologii, górnictwa, koksochemii, biologii, biochemii, astronomii, zagadnień nuklearnych. Nowa tego typu umowa wymienionych instytucji amerykańskich z polskim centralnym instytutem informacji naukowo-technicznej jest znacznie większa.

● Szkoła im. Broniewskiego

Ukończono budowę jednej z największych Szkół Tysiąclecia na Śląsku. Szkoła ta znajduje się w osiedlu Leszczyny koło Rybnika, poza 15 klasami posiada ona 4 pracownie naukowe i salon muzyczny. Nadano jej imię Władysława Broniewskiego.

Czy wiecie że...

...udział w tegorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich zadeklarowali już handlowcy z 60 krajów. M.in. wystąpią po raz pierwszy kolektywnie kupcy z Meksyku, Nigerii i Indonezji a także Australii, Turcji i Syjamu. Po raz pierwszy stoiska w Poznaniu organizują handlowcy Mauretanii, republiki Mali oraz przedstawiciele włoskiego koncernu samochodowego „Alfa-Romeo”.

Na prezenty
1001 propozycji dobrego smaku

Cepelia
sztuka i folklor polski

- ◆ piękna kolekcja fantazyjnej biżuterii
- ◆ ciekawe wyroby ceramiczne o różnych kształtach
- ◆ wielki wybór polskich płyt
- ◆ dywany, kilimy, tkaniny dekoracyjne
- ◆ kasetki do biżuterii i papيروسów
- ◆ ogromna kolekcja różnych upominków

Oczekujemy wizyty
Centre International Rogier
(róg ulicy du Progrès) Bruksela
tel. 17-99-19 hurt 10, Place Rogier

Tygodniowa GAWĘDA

List z Chicago ♦ Ruch — kwintesencją życia
♦ „Mazowsze” i „Krzyżacy” ♦ Po 17 latach

Inżynier Jan P. ma niesłychanie bujne życie. Wydaje się, że los sprzyścił się, by pisać mu wciąż najbardziej przedziwne niespodzianki. Opowiem Wam pokrótce w którejś z „gawęd” o jego perypetiach. Dziś jednak chcę Wam opowiedzieć o liście, który w tych dniach przyniósł mi i bez komentarza położył na stół:

— Masz, przeczytaj.

List nadany był w Chicago, adresowany był do Jana P. — Warszawa, Elektrownia. Inżynier Jan P. nigdy w życiu nie pracował w elektrowni, mimo to list dotarł do rąk adresata. To na pochwałę polskiej poczty, która — po latach wymyślał pod jej adresem — coraz częściej zbiera zasłużone pochwały (ostatnio — największe z okazji FIS-u). To jednak na marginesie.

Zaczęłam czytać list. Zaczynał się od słów:

„Drogi, cudem uratowany i szlachetny Janku!

Od Julka Zończyka dowiedziałem się, że żyjesz i to w samym sercu Polski w Warszawie kochanej — i nawet dobrze się czujesz mimo utraty jednego płuca. Ach s...syny! Ale nie będę sięgał do dalekich ponurych czasów.

A my ostatnio przeżyliśmy w Chicago dwa wspaniałe momenty. Pierwszy, to występ barwnego „Mazowsza”, które pozostawiło w nas niezatarty obraz Ojczyzny w skondensowanej formie pieśni ludowej, jej stroju oraz artystycznie ujętym ruchu. Ruch jest kwintesencją życia. Dali „Mazowszanie” najlepszy dowód, że Naród Polski żyje. W Chicago były tylko trzy występy we wspaniałej sali McCormick — Center. Sala ma niestety tylko 5000 miejsc, a więc w Chicago widziało „Mazowsze” tylko 15000 osób i słyszało. A szkoda. I mówi się, że Ameryka ma duże sale! Co to jest 5000 miejsc na Polonię, która według Gallupa²⁾ w Chicago liczy 800.000 dusz. Lecz takich co się przynajmniej do polskości jest jedna czwarta, reszta wsiąkla w tubylców. „Mazowsze” oczarowało i zachwyliło całą Polonię, można to z ręką na sercu powiedzieć.

dawca listu przechodzi do następnej sprawy:

„Drugim ewenementem był film pt. „Krzyżacy”. Nareszcie przyszedł film, na który można było zaprosić każdego Amerykanina i nie wstydzicie się, a wprost przeciwnie, być dumnym...”

Na czterech bitych stronach dużego formatu autor listu pisze potem o swych wrażeniach z „Krzyżaków”, by w ostatnich paru wierszach listu prosić inż. P. o zaświadczenie, że był wielokrotnie ciężko pobity w Oświęcimiu i chorował tam na tyfus.

Dlaczego o tym piszę?

Po prostu dlatego, że nadawca listu, który przyjaźnił się z inż. Janem P. przed wojną i w Oświęcimiu, napisał do niego po raz pierwszy po wojnie, to znaczy po upływie 17 lat od rozstania. Nie wiedział o tym, że inż. P. żyje. I co miał mu do zakomunikowania przede wszystkim? Dziecięciem dziesiątych listu — to jego zachwyty nad „Mazowszem” i „Krzyżakami”, to дума, że kraj ojczysty potrafi stworzyć coś tak pięknego, co zachwyci każdego cudzoziemca. W dalekim Chicago, jak wiemy, o Polsce opowiadają i piszą różne bzdury — a tu masz: namacalny dowód, jak jest naprawdę. I ta sprawa tak serdecznie przejęła i ucieszyła Antoniego Trz. z Chicago, który po wojnie Polski nie widział, a tylko za nią tęsknił, że zapomniał napisać o sobie, jak mu się powodzi, zapomniał zapytać o przyjaciół, a wylał na papier to wszystko, czym wezbrało jego serce.

Bo polskie serce nie przestaje bić po polsku nawet po wieloletnim rozstaniu z Ojczyzną i w oddaleniu wielu tysięcy kilometrów.

MARIAN

1) Ten epitet dotyczy hitlerowców, którym Jan P., były więzień Oświęcimia, zawdzięcza utratę płuca.

2) Mowa o Instytucie Gallupa, który przeprowadza badania opinii publicznej.



Reżyser Lidia Hornicka i operator Leszek Nartowski (z lewej) realizują w Studio Filmów Lalkowych w Tuszninie film pt. „Olimpiada” z udziałem lalek i małego aktora. Znany artysta plastik i reżyser Tadeusz Wilkosz (z prawej), laureat zeszłorocznego „Smoka” opracowuje projekty plastyczne krasnalów i zabawnych zwierzątek do filmu „Celinka i krasnoludki”

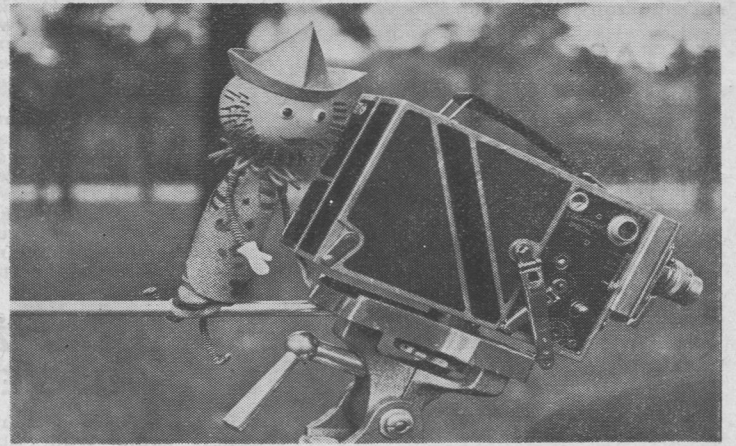
Laleczki — gwiazdy filmowe

„I stworzył Bóg Babę” to tytuł jednego z filmów wyprodukowanych w Warszawskim Studio Miniatur Filmowych. Łatwo powiedzieć „I stworzył Bóg”... Znacznie trudniej przejąć boskie kompetencje i przy pomocy scenariusza, ołówka, fatałazków lalkowych, taśmy i kamery tak wyczarować cudowny świat baśni, by dzieciom, młodzieży, a nawet i dorosłym dostarczyć emocji, śmiechu i wzruszeń, sprawić, by krasnoludki miały pełne ręce roboty i poruszały się równie zwinnie jak ich bajkowe przyjaciółki — wiewiórki. Wszystkie to cuda i dziwy muszą być zgrabnie zgrane, ożywione, muszą mieć wartką akcję (bo dzieci to widzowie wybredni), żywe dialogi i piękne tło muzyczne. Kłopotów przy tym co niemiara.

Studia Miniatur Filmowych, a jest ich w Polsce trzy: najstarsze — kilkunastoletnie w Bielsku-Białej, młodsze w Tuszninie koło Łodzi, a najmłodsze, bo czteroletnie — w Warszawie, mogą sobie śmiało powiedzieć, że w tzw. sztuce animatorskiej osiągnęły niemało. Dowodem uznania najmłodszej siostry X muzy

mogą być nagrody i dyplomy uznania, osiągnięte w ubiegłym roku na siedmiu festiwalach filmowych za granicą i jednym w Kraju. „Mały Western” — na przykład — rysunkowy film o przygodach poszukiwacza złota, w reżyserii W. Giersza, uzyskał wiele nagród na Festiwalu Fil-

mów Krótkometrażowych w Lipsku, Cork i Turynie, a pierwszą nagrodę zdobył w Krakowie. Równorzędną nagrodę „Westernu” otrzymał „Nowy Janko Muzykant”, zabawna parodia znanej noweli H. Sienkiewicza, w której ukazana jest polska wieś w 2000 roku, reżyserowana przez



Jeden z krasnalów podczas przerwy w zdjęciach „dobral się” do kamery. Chce widać zemeści się na swoim twórcy — Tadeuszu Wilkoszu

J. Lenicę. Inny rysunkowy film kolorowy pt. „Przygoda w paski” A. Maliszewskiej-Kruk, o pasiastym słoniatku, innym niż wszystkie, nagrodzony został na Festiwalu Filmów Młodzieżowych w Wenecji i Krakowie. W sumie studio Miniatur Filmowych otrzymało w ubiegłym roku 5 nagród i 2 dyplomy uznania.

Polskimi kreskówkami, filmami lalkowymi żywo interesuje się zagranica i oglądają je dzieci i młodzież Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Holandii, Bułgarii, Rumunii i Węgier.

Już wkrótce ze Studia warszawskiego wyjdą dodatkowo filmy rysunkowe przeznaczone dla telewizji. Najmłodsze pociechy będą mogły już niedługo śledzić na ekranach m.in. niezwykle perypetie „Leśnego dziadka” i straszne wydarzenia „Ducha zamczyska Sacramento”. Ten ostatni będzie miał długość zaledwie 300 m taśmy, a znany animator Jan Siupik wykonuje do niego aż 6 do 7 tysięcy rysunków. Można by powiedzieć, że wszystko po to, by przekonać maluchów: „Chcecie wierzyć czy nie chcecie, krasnoludki są na świecie”.

DRUGI PO „OSTATNIM ETAPIE”

Wanda Jakubowska, twórczyni słynnego filmu o obozie w Oświęcimiu „Ostatni Etap”, który zyskał najwyższe uznanie na całej kuli ziemskiej — w tych dniach rozpoczęła zdjęcia do nowego swojego filmu o obozie oświęcimskim. Film jest oparty na powieści „Koniec naszego świata” pióra Tadeusza Hołuj, byłego więźnia Oświęcimia, pisarza i poety, sekretarza generalnego Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego. W filmie gra wielu aktorów niemieckich z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Miejscem akcji jest sam obóz. Zakończenie zdjęć przewiduje się w przybliżeniu na październik br.

7 dni W SKROCIE

NISKO (Rzeszowskie) — Przystąpiono do budowy wielkich zakładów przemysłu mięsnego. 24 tysiące ton produktów opuszczać będzie corocznie fabrykę. Będą to głównie szynki i konserwy na eksport.

RADZYŃ (Lubelskie) — W ciągu najbliższych trzech lat we wsiach powiatu powstanie 6 nowych ośrodków zdrowia i trzy większe spółdzielnie zdrowia.

UJŚCIE SOLNE (Krakowskie) — Nowy most połączył brzegi Raby, w ujściu rzeki do Wisły. Przyczyni się on do gospodarczego ożywienia szeregu powiatów Ziemi Krakowskiej, Rzeszowskiej i Kieleckiej.

ZIELONA GÓRA — Pierwszy szyb naftowy na Ziemi Lubuskiej — Rybaki 1 — dał już 3000 ton ropy. Najbliższa przyszłość pokaże czy naprawdę odkryto „wielką naftę”.

KATOWICE — W styczniu i lutym 1700 mieszkań na Śląsku podłączonych zostało do sieci gazowej. Do końca roku gaz zapłonę jeszcze w 8.500 mieszkaniach.

JANÓW LUBELSKI — Miejscowy browar będzie jednym z pięciu w województwie, które ulegną całkowitej modernizacji.

DOBRE MIASTO (Olsztyńskie) — Znana z produkcji młocarni samoczyszczących „Warfama” będzie poważnie rozbudowana. Nowe wydziały dadzą zatrudnienie 250 robotnikom.

ŁĘCZYCA (Łódzkie) — Nowa kopalnia rudy żelaza „Ł1” rozpoczyna normalną eksploatację. Prawie wszystkie jej urządzenia są produkcji krajowej.

PARLINO (Bydgoskie) — Za pieniądze uzyskane z wynajmowania własnego zestawu traktorowego młodzi rolnicy, członkowie Związku Młodzieży Wiejskiej, organizują we wsi stałe kino.

SZCZECINEK (Koszalińskie) — Po Krakowie i Gdańsku powstała tu stacja obserwacyjna sztucznych satelitów Ziemi. Zorganizował ją Towarzystwo Miłośników Astronomii, a kierować będzie jej losami astronom-amator Adam Giedrys.

WĘGLIN — Na tym przedmieściu Lublina renciści otrzymali nowoczesny Dom Rencistów z jedno-, dwu-, i trzy-osobowymi pokojami dla 100 pensjonariuszy.



BRYTYJSKA EKSPLOZJA W USA

W najbliższej przyszłości W. Brytania zamierza przeprowadzić próbną eksplozję podziemną ładunku nuklearnego, który — zdaniem specjalistów — będzie jakoby użyteczny przy budowie głowic atomowych.

Brytyjska próba atomowa — pierwsza od 4 lat — zostanie przeprowadzona (na podstawie porozumienia z rządem USA) na poligonie doświadczalnym w najsłabiej zaludnionym stanie Nevada. Przebywa tam już od pewnego czasu zespół naukowców brytyjskich pod kierownictwem dyrektora Maddocka.

KARIERA SS-manna

Dziennik kopenhaski „Information” zamieścił wiadomość, że b. kapitan SS, Wilhelma Graurocka, zidentyfikowano jako naczelnika wydziału organizacyjnego w komendzie policji zachodniobermberskiej. Eks-kapitan SS Graurock uczestniczył w akcjach terrorystycznych podczas okupacji Danii, dając się specjalnie we znaki uczestnikom duńskiego ruchu oporu, jak też i samej ludności Kopenhagi.

Po rewelacjach dziennika „Information” burmistrz Berlina zachodniego, Willy Brandt, który z własnych obserwacji poznał podczas wojny rozmiar terrorku hitlerowskiego w Danii, poczuł się zmuszony zarządzić śledztwo.

KATASTROFA KOLEJOWA W KOLUMBII

BOGOTA. Do cyklu katastrof, zdarzających się ostatnio w różnych częściach świata, przybyła nowa, tym razem — w Kolumbii (Ameryka Południowa), gdzie zderzył się na trasie Cali-Buenaventure pociąg osobowy z towarowym. Na skutek zderzenia poniosło śmierć 30 pasażerów, a ponad 100 odniosło rany.

Stan większości rannych był bardzo ciężki, co niewątpliwie zwiększy liczbę ofiar śmiertelnych.

SPOTKANIE NAD ŁABĄ

Amerykańscy i radzieccy weterani wojenni II wojny światowej spotkają się w dniu 25 kwietnia w Torgu nad Łabą (w NRD). Chodzi tu o spotkanie b. uczestników patroli, które 17 lat temu zetknęły się po raz pierwszy właśnie w tym nadłabskim miasteczku.

Tegoroczne spotkanie będzie już siódmym z kolei. Dotychczas b. żołnierze amerykańscy i radzieccy spotykali się dwukrotnie w Torgu oraz po 2 razy w USA i Moskwie.

OFIARY PIERWSZYCH BOMB ATOMOWYCH

Ogólnojapońska Rada do walki na rzecz zakazu broni nuklearnej ogłosiła smutną statystykę, z której wynika, że na skutek eksplozji amerykańskich bomb atomowych nad Hiroszimą i Nagasaki w 1945 r. dotychczas jeszcze cierpi 400 tysięcy osób, z których tylko 90 tysięcy faktycznie korzysta z bezpłatnego leczenia.

W imieniu 310 tysięcy osób, które zdane są na leczenie z funduszy własnych, Rada zwróciła się o pomoc do obydwu izb parlamentu japońskiego.

WARSZAWA W TELEWIZJI USA

Telewizja chicagoska zakupiła film o Warszawie nakręcony przez Roberta

Lewandowskiego, dziennikarza z radia Chicago.

W mieście tym, liczącym wraz z przedmieściami 6 milionów ludności — jak wiadomo — znajduje się największe skupisko Polaków amerykańskich.

ZNAMIENNY ZAKAZ

SZTOKHOLM. Dokumentalny film szwedzki pt. „Mein Kampf” wyświetlano na ekranach niemal całego świata. Zakazano wyświetlania jedynie w Turcji, Portugalii i Hiszpanii. Bardzo to znamienne, wiadomo bowiem, że „Mein Kampf” demaskuje hitleryzm.

NARESZCIE I EGIPCJANKI

Po raz pierwszy w historii słynnego uniwersytetu kairskiego AL-Azhar będą mogli studiować w jego murach również kobiety. Zapisy Egipcjanek już rozpoczęto.

Jest w tym jednak pewne „ale”... „Nowo upieczone” studentki nie będą siedziały wspólnie z mężczyznami. Sale porożradzane specjalnymi przepierzniakami. Może jednak z czasem przepierzniaki znikną...

A JEDNAK KIN PRZYBYŁO

Raport UNESCO, organizacji NZ do spraw międzynarodowej współpracy kulturalnej, stwierdza, że w ciągu ostatnich 12 lat — pomimo ostrej konkurencji telewizyjnej — ilość kin na świecie poważnie wzrosła. W 1950 r. egzystowało na całym świecie 95 tysięcy kin, a w początkach br. naliczono ich już 167 tysięcy, czyli niemal dwukrotnie więcej.

NOWY TŁUMACZ ELEKTRONOWY

TBILISI. Uczeń radziecki zbudował maszynę elektronową, która tłumaczy teksty rosyjskie na język gruziński. Na początek metalowy tłumacz przetłóżył dwa fragmenty książki prof. Iwana Pokrowskiego o równaniach różniczkowych. Egzamin wypadł dobrze: maszyna wykonała pracę szybko i dokładnie, stosując się ściśle do reguł opracowanych przez naukowców.

Twórcy elektronowego tłumacza — uczeni Gruzjskiej Akademii Nauk w Tbilisi — najwięcej trudności mieli nie ze skonstruowaniem maszyny, lecz z ułożeniem dla niej odpowiedniego programu pracy.

ILU LUDZI ŻYŁO NA ŚWIECIE?

BALTIMORE. Amerykańscy uczeni zadali sobie trud, aby obliczyć, ilu ludzi żyło dotychczas na świecie, od pradziejów aż po czasy ostatnie.

Po żmudnych obliczeniach opublikowano wynik: — od pradziejów zamieszkiwało glob ziemski 77 miliardów ludzi. Obecnie żyje „tylko” 3 miliardy...

DATY i FAKTY

MARZEC

- ▲ Polsko-brytyjskie rozmowy handlowe rozpoczęły się w Londynie (6.III.).
- ▲ Ostatnie przed Genewą, piąte spotkanie amb. USA Thompsona z min. Gromyko odbyło się w Moskwie (6.III.).
- ▲ Na telegraficzne wezwanie kanclerza Adenauera przybył do Bonn amb. NRF w Moskwie, dr Hans Kroll (6.III.).
- ▲ W odpowiedzi na ankietę ONZ rząd PRL poparł inicjatywę Szwecji w sprawie „Klubu Bezaatomowego”, bez żadnych warunków wstępnych (6.III.).
- ▲ Delegacja Holandii opuściła Warszawę po rozmowach dotyczących handlu z Polską (7.III.).
- ▲ Nowy rząd Birmy z prem. Ne Winem został oficjalnie uznany przez ZSRR, Chiny Ludowe i USA (7.III.).
- ▲ Do Brazylii powrócił po 6-miesięcznej nieobecności b. prezydent tego kraju, Julio Quadros (7.III.).
- ▲ Na poligonie Nevada Amerykanie dokonali 21 z kolei podziemnej eksplozji atomowej (8.III.).

Kronika FRANCUSKA

Spis ludności

W dniach od 7 do 30 bm. odbywa się we Francji spis ludności. Ostatnia operacja tego rodzaju datuje się jeszcze z 1954 r.

Spis przeprowadzają merostwa pod kontrolą Instytutu Statystycznego. Otrzymałiście już zapewne białe i zielone kwestionariusze z szeregiem pytań dotyczących danych osobistych i warunków mieszkaniowych. Osoby czynne zawodowo w okręgu paryskim oraz w dziesięciu wielkich miastach prowincjonalnych muszą ponadto wypełnić dodatkowy niebieski kwestionariusz w sprawie środków transportu używanych przy dojeździe do pracy, godzin rozpoczęcia i zakończenia zajęć zawodowych itp. Wreszcie trzy rodziny na 100 udzielił odpowiedzi na inne jeszcze pytania.

Spis powinien ułatwić planowanie w najważniejszych dziedzinach życia na najbliższe lata. Pozwoli on np. określić potrzeby budownictwa mieszkaniowego, zasoby siły roboczej w 21 okręgach gospodarczych kraju, ilość szkół, które trzeba będzie wybudować, niezbędne środki transportu itd.

Transport lotniczy

Prowizoryczne statystyki generalnego sekretarza do spraw lotnictwa cywilnego wykazują, że cztery największe francuskie towarzystwa lotnicze: Air France, T.A.I., U.T.A. oraz Air Algérie przewiozły w roku ubiegłym ponad 4 miliony 300 tysięcy pasażerów i 73.850 ton towarów. W porównaniu z rokiem 1960 transport pasażerów wzrósł o 9%, natomiast przewóz towarów spadł o 4%. Francuskie towarzystwa lotnicze borykają się więc z takimi samymi trudnościami jak inne towarzy-

stwa światowe. Liczba miejsc oferowanych klientom jest znacznie większa od zapotrzebowania.

Kobiety rządzą

Wioska Curmont (dep. Haute-Marne) położona w pobliżu Colombey-les-deux-Eglises załedwie 9 wyborców na 26 mieszkańców, w tym 2 mężczyzn i 7 kobiet.

Dotychczas rządy sprawował jeden z dwóch przedstawicieli pici brzydkiej. Jeden podał się do dymisji, drugi nie chciał kandydować. W nowych wyborach samorządowych kobiety przejęły więc władzę. Świeżo obrana przewodnicząca może z góry liczyć na dwa murowane głosy: swojej matki i siostry. Programem nowej rady jest ożywienie zamierającej wioski.

Dla turystów

Władze francuskie wprowadziły znaczne ułatwienia dla turystów wyjeżdżających za granicę. Przydział dewiz został podwyższony na jedną podróż z 2.500 NF obecnie do 3.500 NF.

Turysta może też zabrać ze sobą w banknotach francuskich 750 NF, a nie jak dotychczas 500 NF. Wreszcie turysta jest upoważniony do posiadania w dewizach, bez dodatkowego usprawiedliwienia, równowartości 750 NF (obecnie 500 NF) przy przekraczaniu granicy w obu kierunkach.

Utrzymany w mocy jest przepis zezwalający opłaceniu z góry we frankach kosztów pobytu zagranicznego i podróży.

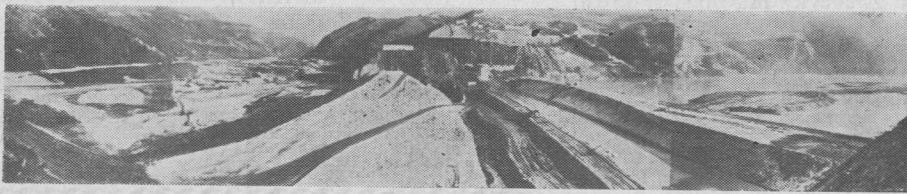
W sumie można powiedzieć, że po ostatniej reformie nie istnieją praktycznie żadne ograniczenia dewizowe przy wojażach do innych krajów. B.M.

DRAC BĘDZIE UJARZMIONY

„Electricité de France” prowadzi nadal wielkie prace zmierzające do ujarznienia i wykorzystania alpejskiej rzeki Drac.

Na naszym zdjęciu budowa zapory ziemnej (350 metrów długości i 230 me-

trów grubości) w Saint-Georges-de-Commiers. Powstałe w ten sposób sztuczne jezioro (34 miliony m³) zasilać będzie dwie spośród sześciu elektroślowni doliny Drac. Ich wydajność osiągnie 328 milionów kWh rocznie.



- ▲ Ogień z moździerzy i ckm otworzył udział sryjski do motorówki izraelskiej, patrolującej Jezioro Tyberiadzkie (8.III.).
- ▲ Porozumienie ZSRR — USA o wymianie w dziedzinie nauki, techniki, oświaty i kultury w latach 1962-63 podpisano w Waszyngtonie (8.III.).
- ▲ USA zawarły układ z Europejską Wspólnotą Gospodarczą (w ramach GATT) w sprawie ulg celnych dla eksportu USA do Europy zachodniej (8.III.).
- ▲ Premier Federacji Rodezji i Niasy, rasta Welenky, podał się do dymisji wraz z całym gabinetem (8.III.).
- ▲ Policja zachodnionieemiecka rozpoczęła szeroko zakrojoną akcję przeciw lokalom Niemieckiej Unii Pokoju (DFU), jedynej legalnej partii w NRF, będącej w opozycji do kursu polityki bońskiej (9.III.).
- ▲ Sekretarz Ligi Arabskiej, Abdul Chalek Hassouna, ustąpił z zajmowanego stanowiska (9.III.).
- ▲ Nad pomocą dewizową dla W. Brytanii obradował rząd NRF. Zaferowano i miliard marek, strona brytyjska zaś domaga się o 200 milionów więcej (9.III.).
- ▲ Na przewodniczącego delegacji polskiej do Komitetu Rozbrojeniowego 17 państw w Genewie — rząd PRL wyznaczył min. A. Rapackiego (10.III.).
- ▲ Premier Japonii, Hajato Ikeda zawiadomił premiera Chruszczowa, że rząd japoński zaprotęstował przeciwko decyzji USA o wznowieniu doświadczeń nuklearnych w atmosferze, prosząc rząd ZSRR o dokończenie starań w celu szybkiego porozumienia co do zakazu takich doświadczeń (10.III.).
- ▲ Porozumienie ZSRR — W. Brytanii o wymianie handlowej na rok 1962 zawarto w Londynie (9.III.).
- ▲ Rzecznik amerykańskiego MSZ przyznał, że w ciągu ostatnich 3 mies. „lotnicy

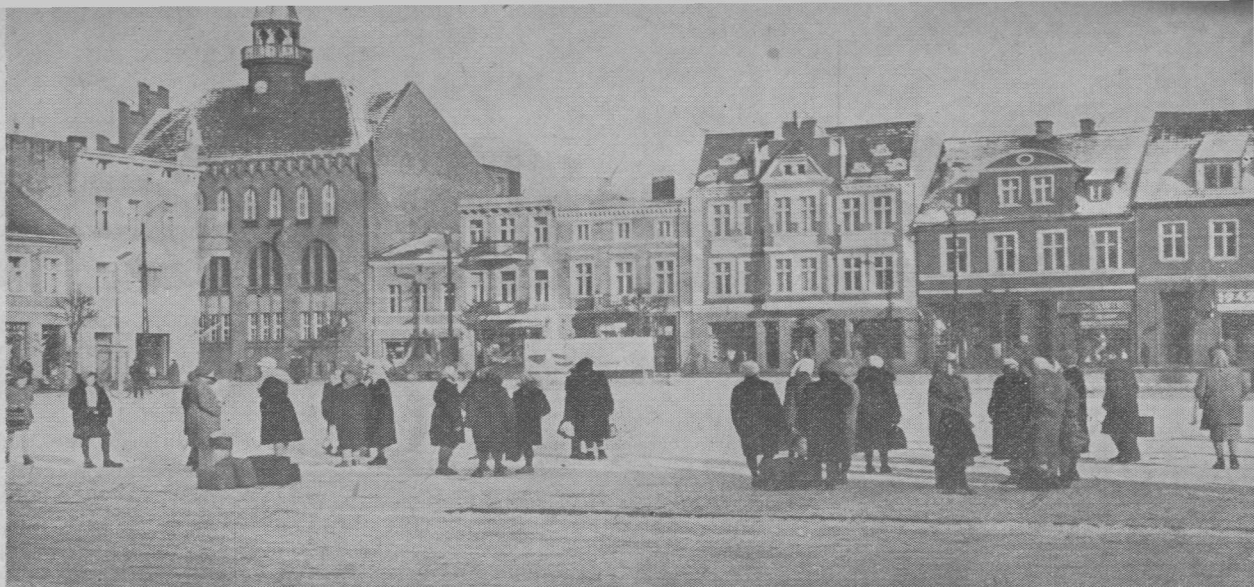
- USA uczestniczyli obok pilotów połud.-wietnamskich w akcjach przeciwko parazytantom (10.III.).
- ▲ Wioska Izba Posłów uchwała 295 głosami przeciwko 195 wotum zaufania dla rządu centrolewu Amintore Fanfaniego (10.III.).
- ▲ Premier Józef Cyrankiewicz, przemawiając w Oświęcimiu, oświadczył, że bez uznania granic Polski na Odrze i Nysie wszelkie stosunki dyplomatyczne z NRF są niemożliwe (10.III.).
- ▲ Pierwsze spotkanie ministrów 3 mocarstw — A. Gromyki, lorda Home i D. Rusk'a — odbyło się na przyjęciu, wydanym w Genewie przez szefa delegacji amerykańskiej (11.III.).
- ▲ „Błogosławieństwem dla całej ludzkości” byłoby powszechne i całkowite rozbrojenie — stwierdził raport, opublikowany w Nowym Jorku przez grupę ekspertów 10 państw, powołaną przez ONZ do zbadania ekonomicznych konsekwencji rozbrojenia (11.III.).
- ▲ Prymas Polski, ks. kardynał Stefan Wyszyński, powrócił do Warszawy z Rzymu, gdzie przez 3 tygodnie uczestniczył w obradach Centralnej Komisji Przygotowawczej Soboru Powszechnego (11.III.).
- ▲ Dyrektor norweskiego Instytutu Badań Atomowych, dr Gunnar Rhaders, przybył do Polski, aby zwiedzić ośrodki badań jądrowych w Warszawie i Krakowie (11.III.).
- ▲ Marszałek Malinowski, min. obrony ZSRK, udał się z wizytą do Maroka (12.III.).
- ▲ Komitet Rozbrojeniowy 17 państw rozpoczął w Genewie obrady, których rezultaty mają być przedstawione ONZ do 1 czerwca 1962 (14.III.).
- ▲ Nadzwyczajne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa odbyło się na żądanie Kuby w sprawie sporu z USA (14.III.).

Wspomnienia zachowane z Ojczyzny i dzień dzisiejszy

„Chciałbym odwiedzić okolice Wrześni. Pamiętam strajk dzieci polskich, które niemieccy nauczyciele zmuszali do modlitwy w języku niemieckim. Pracowałem we Wrześni na dworcu jako zwrotniczy”...

Fragm. listu

p. NICOLAS KLEJNIAKA Z ST. MAXIMIN (OISE)
rue du Jeanne d'Arc.



Rynek we Wrześni. Czyściutkie, kolorowe domy, nowoczesne sklepy. Ratusz z wieżą. Pora obiadowa. Na przystanku autobusowym czekają podróżni, by po załatwieniu spraw powrócić do domu. Ale ci starsi pamiętają inną Wrześnię, gdzie za polskie słowo katowano i więziono dzieci

MIASTO BOHATERSKICH DZIECI

NIE MA prawie Polaka, który by nie słyszał o Wrześni. Każda niemal rodzina Wrześni, Miłosławia, Sokolowa, Pyzdr, Targowej Górki, Marzenina, Grzybowa, Barda, Wszemborza, Sokolnik i wielu innych miejscowości Ziemi Wrześnińskiej wniosła swój wkład do historii tego regionu. Ziemi tej bronili kosynierzy w 1848 roku, tu strajkowały dzieci szkolne, powstańcy wielkopolscy walczyli w latach 1918—1919. Wreszczie zmagano się z faszyzmem hitlerowskim w okresie 1939—1945.

Mieszkańcy Ziemi Wrześnińskiej chlubią się przeszłością swojego regionu. Ale z nie mniejszą dumą mówią o obecnym dorobku. Otóż reformą rolną objęto w powiecie 20.468 ha ziemi, zrabowanej Polakom w XIX w. przez pruskich junkrów. Obdzielono nią 2.301 bezrolnych chłopów, przeważnie byłych pracowników folwarcznych.

W okresie międzywojennym ani jedna wieś nie była tu zelektryfikowana. Dzisiaj połowa wsi w powiecie posiada już światło elektryczne. Wieś wrześnińska szybko się

motoryzuje. Jest tu ponad 2 tysiące motocykli i wiele samochodów. Wybudowano 22 kilometry dróg, przebudowano 14,5 km i dokonano remontu na powierzchni 20 tys. km kwadratowych.

A szkolnictwo? — Przed wojną było w powiecie tylko 5 szkół 7-klasowych. Dziś jest ich 37, a także szkoła mechanizacji rolnictwa i technikum mleczarskie. Książki docierają już nie pod strzechy, ale pod dachy wiejskich domów murowanych, na których anteny radiowe i telewizyjne nie należą do rzadkości. 11 bibliotek publicznych i 60 punktów bibliotecznych dysponują 70.000 tomów. Rosną i domy. We Wrześni wybudowano dwa osiedla. Nie ma już „kocich łbów” na Rynku. Wśród starszego pokolenia przetrwały do dziś pieśni o wrześnińskich dzieciach. Przytoczę tu jedną zwrótkę:

„O dzieci moje, o moje
dzieciska!
Gdy laur męczeństwa zdobi
Waszą skroń,
z jakąż otuchą Ojezyzna
przyciska
Waszą obitą tak niewinnie
dłoń,
Która dziś drobna — kiedyś
orłem wzleci
O wrześnińskie dzieci!

Te i inne pieśni o Ziemi Wrześnińskiej poznaliśmy dzięki historykowi tego regionu p. Antoniemu Ciszakowi. Ze wzruszeniem wspomina on swój pobyt we Francji. Ma tam jeszcze dwóch siostrzeńców. Prosił, ażeby za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” przekazać im pozdrowienia. Spełniając prośbę p. Ciszaka pozdrawiamy p. Stanisława Zgorzelaka z Waziers (P. de C.) 17, Fobourg Morelle i sztygara p. Jana Witkowskiego.



Różne mogą być hobby. Takim „konikiem” p. Antoniego Ciszaka jest Września. Chociaż pochodzi on z Gostynia, zakochany jest w Ziemi Wrześnińskiej. Od 1936 r. zbiera wszelkie materiały związane z tym regionem. We Wrześni mieszka od 1922 r. Jego trzech synowie wyfrunęli już z rodzinnego gniazda. Jeden pracuje w Poznaniu, drugi w kombinacie chemicznym w Oświęcimiu a trzeci w dalekiej Indii. Czwarty syn — Kazimierz zginął w czasie wojny

CZYTAJCIE!

POLSKIE

- DZIENNIKI
- TYGODNIKI
- MAGAZYNY ILUSTROWANE
- CZASOPISMA NAUKOWE
— regularne i nieregularne
z dziedziny: medycyny, matematyki,
ekonomii, techniki itp.
- CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE
i DZIECIĘCE
- CZASOPISMA ANTYKWARYCZNE
— przed i powojenne

Zamówienia przyjmuje:

LE LIVRE POLONAIS EN FRANCE

29, bis, rue Jean Goujon, Paris VIII^e

lub

EXPRIMRUCH

Warszawa, ul. Wilcza 46 — Polska

Konto: N.B.P. XII Oddział Miejski

Warszawa, ul. Warecka 10, Nr 1534-6-71

Katalogi, prospekty, egzemplarze okazowe — na żądanie klienta wysyła „Ruch” bezpłatnie



Te dzieci wrześnińskie mają radosną i szczęśliwą młodość. Zapewne trudno im zrozumieć, że ich rówieśnicy sprzed 60 lat za to, że nie chcieli się wyrzec ojczystego języka, byli bici

Góralskie wyścigi



Przed startem — jak by powiedzieli sportowcy — ostatnie instrukcje. Oczywiście na wesoło. Młody gazda radzi: „trzymajcie się baby, pojedziemy na całego...”

CAŁY NOWOCZESNY sport wywodzi się w prostej linii z dawnej ludowej tradycji: zabaw, wyścigów, kuligów, gier itp. Obecne przepisy wykształciły się później, ale sama istota zabawy tkwi korzeniami w ludowej pomysłowości.

W wielu krajach, również i w Polsce, ludowe zabawy i gry w sportowej choć starodawnej formie zachowały się do naszych czasów. Nie raz nawet stanowią równie wielką atrakcję, jak duże sportowe zawody. W Zakopanem na przykład odbywają się każdej zimy wyścigi góralskie. I to w kilku konkurencjach. Do najbardziej ciekawych należy wyścig kumoterek czyli

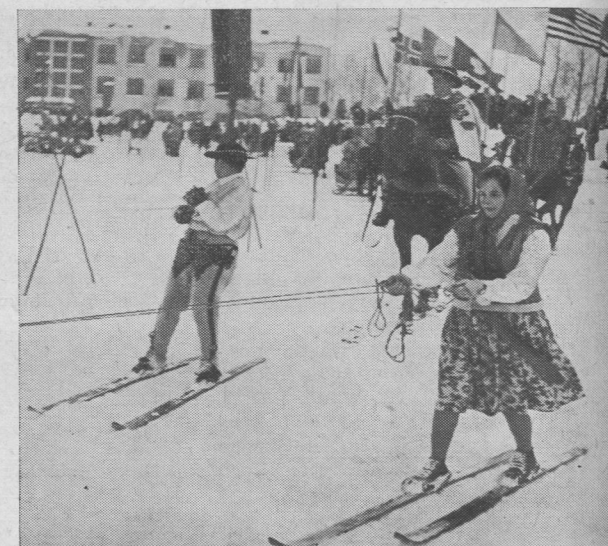
Powiedzenie „co koń wyskoczy” na tych wyścigach to nie przelewki: to koń „frunie” w powietrzu, to fruną sanki, ale ten gazda panuje nad sytuacją

starodawnych góralskich sanek z jednokonnym zaprzęgiem. Naturalnie sanki są obciążone pasażerami: zwykle dwoma kobietami — żoną siostrą, narzeczoną, lub kumą prowadzącego zaprzęg.

Zwycięstwo zależy zarówno od konia, powożącego, jak i od pasażerek, które nie mogą się bać szybkości, ostrych wiraży czy pędzącego obok w centymetrowym sąsiedztwie konkurencyjnego pojazdu. Emocji jest przy tym co niemiara.

Do wielce ciekawych konkurencji w góralskich wyścigach należy także swoista odmiana skjoeringu czyli jazdy na nartach za koniem. Często zamiast narciarza sunie na deskach kobieta, na koniu zaś jedzie góral i podcina go ile wlezie, byle tylko pędzić prędzej. Czasem w zapale popędzania czteronożnego partnera, jeździec zapomni o partnerce... co naturalnie kończy się jej upadkiem, zdekompletowaniem drużyny, śmiechem konkurentów i widzów. Jeżeli trzon drużyny stanowi małżeństwo, co się często zdarza, wówczas mamy prawo przypuszczać, że wzajemne pretensje o nieudolność w wyścigu rozstrzygnięte zostają dopiero w domu.

LE SPORT est né des anciennes distractions populaires. En Pologne comme autre part, on en retrouve des preuves vivantes. A Zakopane, se déroulent des courses de traineaux à chevaux et de skjoering. Souvent, le cavalier et le skieur sont un couple qui, après une défaite, va „s'expliquer” à la maison...

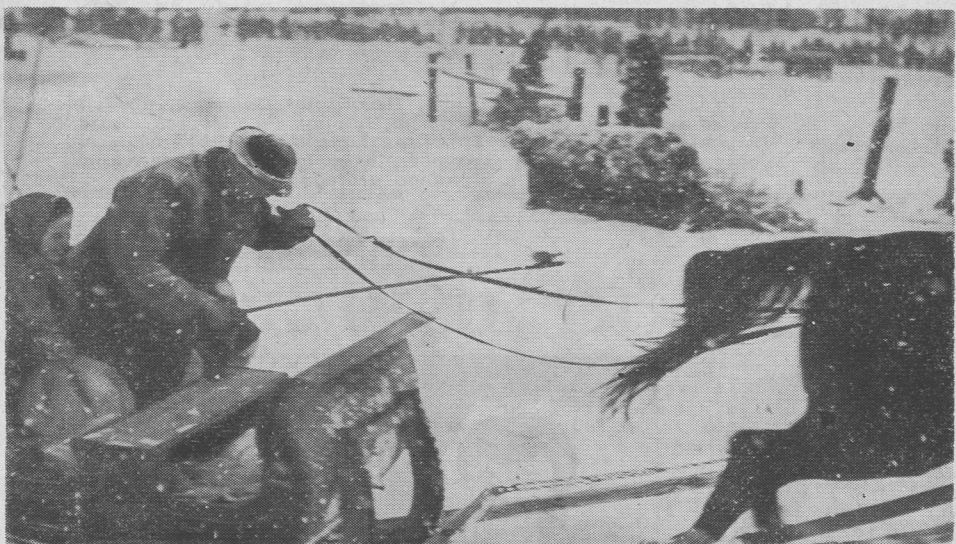


Aby się utrzymać konia, zwłaszcza, gdy się jest kobietą, a przeciwnikami są pełni siły, zręczności i temperamentu juhasi, trzeba męskiej zaciętości





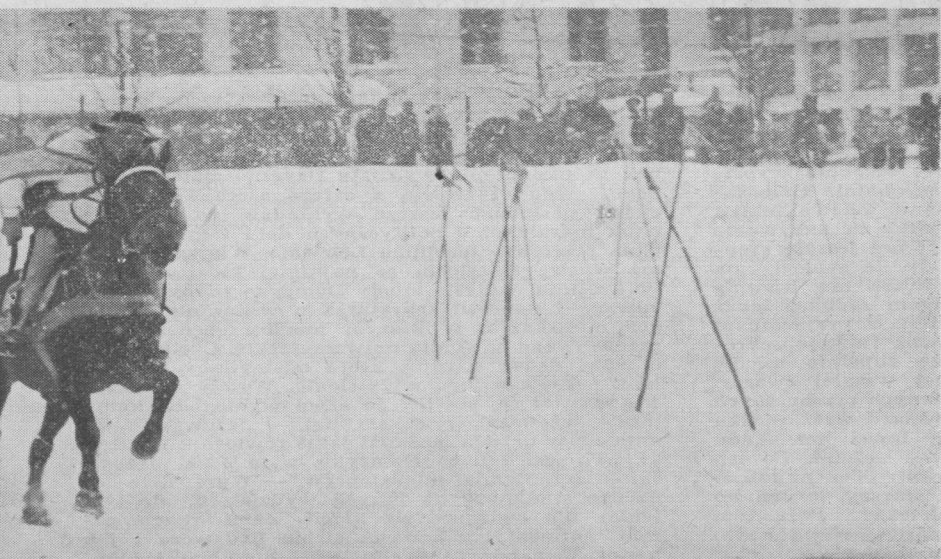
A to góralski skjoering. Najwspanialsza jazda świata. Górale na koniach, a za nimi górale lub góralki na nartach. To nie lada sztuka. Zgranie konia, jeźdźca i narciarza wymaga dużej umiejętności od całej trójki, zwłaszcza gdy konkurent tuż, tuż i jeszcze moment, a może się wysunąć do przodu i zdobyć pierwsze miejsce



Batem go! Nie chodzi o nagrodę, ale o góralską sławę, o honor. Na całym Podhalu, we wszystkich wsiach będą potem przez cały rok opowiadać, jak to Jantkowa kobyła za jednym dobrym podcięciem pokonała wszystkich przeciwników



Z paradą przyjechali na stadion, z paradą wracają gdzieś do Chochołowa czy Dzianisza. Góralskie wyścigi kumoterek i góralskie wyścigi skjoeringowe to święto zręczności i sprawności, przepyszny, różnobarwny pokaz ludowych strojów



Koń w prawo, baba w lewo. Inaczej na zakręcie nie można. To właśnie prawidłowo. Bez techniki — ani rusz



Ta pani to nie góralka, lecz mieszkanka Paryża, Polka pani Rita Korosik, która z wielkim zainteresowaniem ogląda góralskie wyścigi

CZY SIĘ JESZCZE ZOBACZYMY?

Kiedy przyjechał Stanisław Majewski, było tu cztery, może pięć rodzin polskich zagubionych w tej okolicy, typowej dla Południa. Podobnie jak i on — przybyli tutaj po całej emigranckiej Odysei: najpierw Niemcy — Westfalia, potem Francja — Nord, a następnie wschód, aż wreszcie osiedli nieopodal brzegu Morza Śródziemnego. Odmienność krajobrazu, klimatu, zwyczajów, brak zwartej społeczności, jak na północy Francji, i rozproszenie przy nieznajomości języka, a nieraz nieumiejtności czytania czyniło ich szczególnie osamotnionymi. Wszystko to zwiększało jeszcze i tak olbrzymią odległość od ojczyzny. Nie było łączności z Polską, nie było książek.

MAJEWSKI źle się czuł na Północy, dokąd przywedrował z Westwalii. Przeniósł się niżej, na południe, do departamentu Gard. Pracował w kopalni, dziś już zamkniętej i nieczynnej od lat. Wydobywano w tej kopalni złoto, miedź, cynk i srebro. Pracowano pierwszymi podówczas młotami pneumatycznymi — był bowiem rok 1925 — rozbijając złoto i srebronośną skałę. Mieli maski, ale wielu je odrzucało. A złoto potrafi za-

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

bijać ludzi. Ich inżynier, Anglik, władający świetnie rosyjskim, bo pracował do 1920 roku w Rosji (Polacy dzięki temu rozumieli go dobrze, wtedy jeszcze nikt z nich nie znał języka francuskiego), ostrzegł przed niewidocznymi, wirującymi pod postacią pyłu ostrymi blaszkami złota. Majewski nie chciał umierać ani od srebra, ani od złota, a nie umiał też przyzwyczaić się do masek, które przypominały mu wojnę. Dlatego pojechał jeszcze dalej na południe, w rejon Marsylii, do Biver koło Gardanne. Odnalazł tam kilka rodzin polskich.

Potem było ich więcej, przyjechały z dużymi transportami wielu poszukiwaczy przygód. Nie byli to górnicy. Pili dużo, bili się: to był dla kolonii polskiej najcięższy okres. To śmieszne, ale tutaj, na południowym krańcu Francji, na wybrzeżu marsylskim, w grupie Polaków

ożywiły się antagonizmy dzielnicowe i narodowe, dzielące przedwojenną, tak niejednorodną Polskę. Dochodziło do bitek. Kresowiaci bili się z Małopolanami! Na próżno górnicze rodziny polskie próbowały uspokoić te waśnie. Potem fala awanturników wyjechała. Zostali ci, którzy chcieli pracować; kolonia powiększyła się. Wszyscy pracowali z myślą, aby odczywszy jakąś sumę pieniędzy wrócić do Polski. Bo powrót do Polski był ich celem pobytu na emigracji. Im dłużej tu pracowali, tym bliżej — jak myśleli — byli Polski.

Potem jednak wybuchła wojna i większość straciła wszystkie uciulanne grosze. W chwili wyzwolenia znaleźli się w tej samej prawie sytuacji co wówczas, gdy opuszczali Polskę. Tyle tylko, że byli o 10, 15, 20 lat starsi. Ci, którzy wtedy od razu nie wrócili do Polski, byli często przekonani, że wrócą tam za 5—10 lat, kiedy znów dorobią się, aby móc z czymś zacząć w ojczyźnie. Tymczasem organizowali zbiórki, żeby pomóc zrujnowanej przez wojnę ojczyźnie. Kobiety szły ubranka dla dzieci w Polsce. Ze zbiórki na odbudowę Ziemi Odzyskanych, na którą wielu górników polskich poświęciło dniówkę, a nawet więcej, uzyskano w niedużej grupie rozproszonych po Biver 52 tysiące ówczesnych franków. Polskie organizacje zaczęły rozprowadzać polskie książki. Powstała szkoła polska. Ucząca dziś w niej p. Leokadia Spanu w zielonym zeszyte ma katalog polskich

książek. Historia „Latarnika” wciąż się powtarza, tylko życie dostarcza innego materiału, innych bohaterów. Nie ma tu nikogo, kto zapaliłby lampę latarni morskiej, nikt, jestem tego pewien, przez czytanie polskich książek nie zaniedbał pracy. Czytają je, pożyczają lub kupują. I są tam książki autora „Latarnika”. W domowej bibliotece pana Majewskiego znajdują się „W Pustyni i w Puszczy”, „Krzyżacy”.

WIELU ludzi postarzało się, przeszli na emeryturę. Polska, której — jak im się wydawało na początku — było tak blisko, od której dzieliło ich kilka lat, teraz oddaliła się bardzo, na koniec ich życia albo już na zawsze. Wielu ma nadzieję na wycieczkę. Tymczasem książki mają im zastąpić Polskę. Czytają najwięcej zimą. Książki i listy. Korespondują dużo. Odległość w przestrzeni i ogromna odległość lat nie zmienia. Pisują do siebie od lat czterdziestu, pięćdziesięciu prawie. Znają się teraz z fotografii: oni z młodzieńszkowiec stali się tu starcami, ich młodsi bracia ludźmi, którzy dawno przekroczyli zenit życia, a ich dzieci i wnuki znają krewnych już tylko z fotografii. Stanisław Majewski otrzymuje fotografie, na odwrocie których widnieją dokładne objaśnienia: kto tam się znajduje — a przecież wszystko to są jego siostrzeńcy, bratankowie. Z Polski wyjechał w 1917 roku, mając 17 lat. Od tego czasu

nie widział nikogo z bliskich, 43 lata korespondencji! Gdyby ją zachować, zebrałyby się grube tomy: dzieje nowoczesnych latarników.

„Na tym zdjęciu, które Ci przesyłamy — pisze brat z Radoska koło Częstochowy — jest, Drogę Stašku, nasza najmłodsza córka Irena i nasz zięć. Przy stole wigilijnym wspominaliśmy Ciebie jak zawsze... Czy nie mógłbyś przyjechać? Chcielibyśmy Cię zobaczyć, jak wyglądasz. Czy się jeszcze kiedy zobaczymy, czy nie?”

To pytanie stoi przed wieloma: czy zobaczą jeszcze Polskę? Jeden ze starych górników powiedział mi wesoło: „Przed tą podróżą, która mnie na pewno czeka, chciałbym jeszcze odbyć podróż do Polski. Emerytura to jak druga młodość, jak węgry. Ckni się za pracą, jest dużo czasu, wracają stare wspomnienia”.

Pan Antoni, kolega pana Stanisława, zbudował z oszczędności wielu lat dom swojej córce w Polsce. Chciał wynagrodzić jej swoją, tak długą nieobecność. Pan Stanisław znów podpisał akt rezygnacji ze swojej części ojcowizny, domu rodzinnego i gruntu na rzecz braci w Kraju. Musiał tu jeszcze zapłacić 100 NF kosztów. Dostał niedawno papiery z sądu w Radosku. Nie odcięto go od Kraju to zrzeczenie — raczej przybliżyło. Jak inni emeryci myśli często na ten sam temat: jak odpowiedzieć rodzinie, czy jeszcze kiedy tam pojedzie? Tymczasem gromadzi listy i gromadzi książki.

(K)



Nazywał się Domeyko...

Prezesowi sądów ziemskich, Hipolitowi Domeyce, urodził się w dniu 2 lipca 1802 roku syn, Ignacy. Po nieoczekiwanej szybkiej śmierci pana Hipolita dalszym wychowywaniem chłopca zajmują się stryjowie, a zwłaszcza Józef, który studiował górnictwo u słynnego geologa, Wernera.

2



Okragłe cztery lata przebywał Ignacy w szkole pijarów w Szerzuczynie. Zaczynał ksiądz Malukiewicz cierpliwie wtajemniczał chłopca w arkana fizyki i chemii. Z czasem Ignacy stał się jego niezastąpionym uczniem. Sam nauczyciel zwykł był mawiać, że chłopiec umie prawie tyle samo z zakresu obu przedmiotów, co on sam. Często po lekcjach prosił młodego Domeykę do swego ubożuchno wyposażonego mieszkania i prowadził z nim ożywione dyskusje. W ostatnim roku pobytu w szkole tematem rozmów Ignasia była jego przyszłość i wybór zawodu. Chłopiec nie miał jeszcze skryształowanego poglądu na te sprawy. Nie wiedział, czy przyjdzie mu prowadzić ojcowskie gospodarstwo, kierowane teraz przez obu stryjów. Było to najskrytsze marzenie matki. Pani Karolina najchętniej widziałaby syna w roli, jaką spełniał jego zmarły ojciec. Przynął się jednak Ignacy, że nie odpowiadała jego charakterowi gospodarskie zajęcia i że najchętniej studiowałby dalej. Twarz księdza rozjaśniła się uśmiechem. Uściskał chłopca serdecznie i mówił z jawnym wzruszeniem: „No, nareszcie wyszło szydło z worka! Nareszcie okazało się, że będziesz godnym następcą swego mądrego stryjka Józefa! Po wakacjach jedź zaraz do Wilna!”



I znowu powtórzyła się tak dobrze znaną młodemu Domeyce scena. Znowu zaprzężona w dwa ogniste konie bryczka stała przed gankiem dworku, znowu domownicy wynosili przeróżne kuferki z bielizną, zapasowymi ubraniami, a nawet zasobnie wypełniony sepek z przeróżnymi szynkami, kiełbasami, serami i innymi smakołykami. Znowu matka płakała głośno, nie siląc się nawet na ukrywanie łez. Pojechali. Strzy Józef zdążył mu jeszcze szepnąć: „Pamiętaj, chłopcze kochany, że geologia ma wielką przyszłość”, po czym twarz mu dziwnie zadrgała. Z mocno bijącym sercem zapukał Ignacy do drzwi sekretariatu uniwersytetu. Z przyjemnym zdziwieniem dostrzegł, że poważną funkcję sekretarza spełniał człowiek jeszcze zupełnie młody, o rumianej, pogodnej, a nawet wesołej twarzy. Podczas podawania mu swych danych personalnych i składania świadectwa, do kancelarii weszło kilku poważnych panów, w których Ignacy bez trudu rozpoznał profesorów tej sławnej uczelni. Po ich odejściu wesoły sekretarz wyjaśnił: „Ten najmłodszy, to Joachim Lelewel, a ten starszy, to Jędrzej Śniadecki, chemik, a zarazem lekarz. Poza tym pisuje śliczne felietony satyryczne w tutejszym „Dzienniku Wileńskim”. Bardzo mądry człowiek!”



„A pan Lelewel — zapytał Ignacy — czego będzie mnie uczył?” Sekretarz zaczął wyleczać na palcach: „Filozofii — wyjaśniał — literatury polskiej, a przede wszystkim historii. Gdybyś jednak po ukończeniu wydziału fizyczno-matematycznego, czego ci zresztą z całego serca życzę, zechciał posłuchać jeszcze wykładów na oddziale nauk moralnych i politycznych, to i tam spotkasz pana profesora Joachima Lelewela. Wierzę mi, on ma wiedzę dziesięciu co najmniej ludzi naraz...” Po krótkim namyśle młody Domeyko zdobył się na odwagę i poprosił sekretarza o wskazaniu jakiegoś mieszkania, w którym mógłby spędzić lata, przewidziane na studia uniwersyteckie. Chodziło mu o jakąś dobrą rodzinę, która odstąpiłaby mu pokój i dbała o jego wyżywienie. Wesoły sekretarz zastanawiał się chwilę, po czym wybiegł na korytarz. „Jeżowski! — zakrzyknął — Jeżowski!”. Po minucie w drzwiach stanął jakiś rówieśnik Domeyki. „To jest Ignacy Domeyko, a to Józef Jeżowski — zaznajamiał młodzieńców. — Wprawdzie będziecie studiować na innych wydziałach, ale tym lepiej, nie będziecie się kłócić. Zamieszkacie razem!” Młodzi zerknęli na siebie badawczo i jak by na komendę uśmiechnęli się obaj przyjaźnie...



CONTROLE DES NAISSANCES CHEZ LES ABEILLES

Les spécialistes de l'apiculture se préoccupaient depuis longtemps du problème de la multiplication contrôlée de ces insectes si utiles. Un choix adéquat des „parents”, par le moyen d'une sélection appropriée pourrait en effet donner la garantie de faire apparaître des nouvelles générations de „super-abeilles”.

MAIS ces insectes ne voulaient absolument pas se prêter à un „birth-control” quelconque. Ils ne convolent qu'en plein essor, dans l'air, souvent à plusieurs kilomètres de la ruche natale.

C'est pourquoi les travaux du dr Léon Bornus

(photo ci-dessus) de l'Institut d'Arboriculture de Skierniewice, constituent une véritable révélation. Il a en effet réussi à construire un appareil pour l'insémination artificielle des abeilles. De conception relativement simple cette seringue permet d'inséminer les mères, endor-

mies auparavant au bioxyde de carbone. Ce travail délicat est effectué sous l'objectif d'un microscope stéréoscopique agrandissant 8 fois et dure tout-au-plus 3 minutes.

L'Institut de Skierniewice a jusqu'à présent inséminé plus de 2.000 abeilles, qui ont „amélioré la race” dans des nombreux ruchers de toute la Pologne. D'autre part plusieurs dizaines de ces appareils ont été construits et déjà des demandes de renseignements affluent de l'étranger.

● NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ Depuis 1959, Wrocław a été doté de 20 nouvelles écoles, d'ici 1964, 35 autres ouvriront leurs portes aux élèves.

▲ Les premiers travaux sont en cours pour l'électri-

fication de la ligne de chemin de fer Jelena Góra — Wałbrzych — Wrocław.

▲ Les marins du m/s „Gdańsk” ont sauvé 26 membres de l'équipage du bateau marocain „Ketama” qui a brûlé dans le golfe de Gascogne.

▲ La Fonderie d'Aluminium de Skawina produira également des... rubis et des saphirs industriels.

▲ Les mineurs de Bielszowice ont organisé un Musée de la Mine qui montre le développement de la technique minière à travers les âges.

▲ D'ici 1965 — au moins 100 nouvelles „coopératives de santé” seront créées à la campagne.

▲ 10.000 camionnettes Zuk ont déjà quitté l'usine de Lublin. Cette année la production de ces voitures atteindra

6.000 unités, et en 1965 — 12.000 par an.

▲ Les PTT polonais ont commandé plusieurs centaines de distributeurs automatiques de timbres.

Des hélicoptères ravitaillent des ouvriers isolés par la débacle sur la Vistule

La débacle de printemps a provoqué un énorme amoncellement de glace près du pont Poniatowski, principale voie de passage sur la Vistule à Varsovie.

Une quinzaine d'ouvriers étaient occupés à la construction d'un puits artésien, situé sur une île artificielle et devant fournir la capitale en eau potable. Ils ne purent regagner la terre ferme et pendant deux jours on les a ravitaillés par hélicoptère.

Des chapeaux de paille de... Pologne

Ou plus exactement des chapeaux de plage en osier. Les produits polonais en osier et en jonc remportent un succès grandissant sur les marchés mondiaux. La maison „Davies” de Liverpool vient de commander 10 mille sacs de plage en jonc et 40 mille chapeaux en osier, tandis que la maison „Bancatt” s'intéresse aux meubles pour enfants et paniers de différente grandeur.



Le brusque dégel avait effrayé les nombreux vacanciers hivernaux de la station de cure de Wista, dans le Beskide Silésien. Mais la contre-offensive de l'hiver, dans la seconde moitié de mars, a attiré de nouveau des nombreux touristes et sportifs, surtout de la Haute-Silésie voisine. La rue principale de Wista n'est pas restée aussi vide longtemps...

En 1936 à Paris ...

PREMIERE DU BALLET „HARNASIE”

L'Opéra vient de créer, avec un très vif succès, le ballet „Harnasie” de Karol Szymanowski. Le grand compositeur polonais, qui jouit depuis longtemps chez nous de l'admiration de nos élites musicales, n'était pas jusqu'ici suffisamment connu de notre foule. Ses oeuvres symphoniques apparaissent trop rarement, à notre gré, sur nos affiches de concerts. Sa „Fontaine d'Aréthuse” figure assurément au répertoire de tous nos violonistes, mais en France, c'est le théâtre qui, seul, peut assurer une notoriété éclatante.

...La création d'„Harnasie” à l'Opéra vient donc d'établir fort opportunément un très solide contact entre Szymanowski et le public français.

...Cette oeuvre a immédiatement séduit et subjugué les spectateurs. Elle apportait, en effet, sur nos boulevards, une bouffée d'air pur venu directement des hauts-plateaux des Tatry. Quelques jours avant la première représentation, on avait organisé, non loin de notre Académie Nationale de Musique, une très intéressante exposition de maquettes, de costumes et d'accessoires, montrant le travail de stylisation opéré par les décorateurs pour transposer sur la scène l'atmosphère de cette civilisation montagnarde si curieuse dont Szymanowski a fixé dans son ballet quelques aspects particulièrement saisissants.

Les visiteurs furent étonnés et charmés de la vigueur, de l'originalité et de la couleur des créations de l'art populaire dans le massif du Tatra.

...En contemplant ces objets d'une éloquence si persuasive on comprend mieux la psychologie d'un „harnas” qui ne peut se plier compétemment aux disciplines du code des villes et qui défend, même en marge de la loi, son goût passionné de la liberté et de l'aventure.

Notre public est parfaitement apte à comprendre une telle mentalité qui évoque pour lui les magnifiques aventures des „bandits d'honneur” des Pyrénées ou de la Corse.

...Les moeurs des „harnasie” bénéficient donc chez nous d'un coefficient de sympathie qui fut accru par l'aspect magnifique de ces héros aux larges épaules égyptiennes, aux hanches étroites, aux jambes fines et musclées, aux longs cheveux, à la coiffure royale et au costume de féerie.

Sur la scène, lorsque Serge Lifar parut sous cet aspect, la partie fut immédiatement gagnée. Son entrée souple et fière, sa descente de la montagne, sa façon de prendre possession du sol en l'effleurant rythmiquement dans une marche circulaire enivrée traduisant sa joie de vivre, d'être fort et d'être libre, pendant que l'orchestre créait autour de lui un miraculeux paysage, tout nous subjuga et nous conquit sans résistance.

...L'entrée des jeunes paysannes, celle des „harnasie”, la grande fête des noces, le rapt et l'apothéose de l'amour s'affranchissant de toutes les disciplines sociales et réalisant dans les sublimes solitudes de la forêt sa plus haute expression lyrique en se fondant dans la nature avec une sorte d'ivresse panthéiste, produisirent sur les spectateurs de l'Opéra une très forte impression. La noblesse des décors de Mme Irena Lorentowicz et le feu d'artifice de couleurs des costumes dont chaque entrée constituait un ravissement, complétèrent la victoire.

Nous sommes, par instinct, extrêmement friands de tout ce qui touche au folklore. Les voix qui s'échappent spontanément de la terre et qui viennent des profondeurs mystérieuses de toute une race touchent particulièrement.

Emile VUILLERMOZ

...Et c'est pour cette raison que le ballet de Szymanowski nous a plongés dans l'enchantement.

...Mais ce qui lui a valu notre plus sincère admiration c'est la façon dont il a su utiliser la haute leçon de beauté qui lui arrivait du fond des siècles. Il n'a pas voulu être un simple collectionneur de chants populaires, un entomologiste qui a attrapé au vol les papillons du folklore et les pique en bon ordre dans ses vitrines. Ce qu'il a pris à la tradition populaire est beaucoup plus fort et beaucoup plus subtil, en même temps.

...Chez Szymanowski, la sincérité est si évidente qu'on ne peut résister à son éloquence. L'emploi des modes anciens ajoute à ce vocabulaire une saveur étonnante qui augmente notre plaisir. Et son orchestre chatoyant et lumineux émet un rayonnement auquel aucun musicien ne pourra demeurer insensible.

Tous ceux qui aiment depuis longtemps l'art de Szymanowski se sont réjouis du succès de son ballet à l'Opéra. Le Français est, par définition, un homme qui ignore la géographie. Mais, lorsqu'il se mêle de voyager, il n'est pas de touriste plus enthousiaste qui lui. Les „Harnasie” lui ont procuré l'occasion de faire une magnifique excursion dans le massif montagneux des Tatry, sous la conduite d'un guide particulièrement sympathique. Il en a éprouvé un plaisir sans mélange. Ce ballet est, en effet, un magnifique voyage dans un fauteuil pour tous les imaginatifs. Le succès de sa création à notre Académie Nationale de Musique et de Danse constitue un heureux événement qui resserrera de la façon la plus efficace les liens intellectuels, moraux et amicaux qui ont toujours existé entre la patrie de Chopin et la nôtre.

Karol Szymanowski (1882—1937) fut et resta assurément le plus grand des compositeurs polonais contemporains. Son oeuvre très riche: symphonies, concerts pour piano et violon, opéras, ballets et choeurs est universellement connue. En 1936 la première de son ballet „Harnasie” fut à Paris une véritable révélation artistique. Nous publions quelques extraits d'un article d'Emile Vuillermoz, critique connu, publié à l'époque.

Serge Lifar en „harnas”



WACŁAW SIEROSZEWSKI

11

PAN TWARDOWSKI

Nielatwo żyje się krakowskim żakom, bo wielu z nich z ubogich rodzin pochodzi, a nade wszystko uczyć się pragnie na sławnej Akademii. Przymierają głodem, mieszkają kątem, ale nie opuszczają ich fantazja i trzpiotliwa wesołość. Taka jest również dola zdolnego studenta Twardowskiego i jego przyjaciela Maćka. Z wielką lubością chłonie Twardowski tajemnice wiedzy, ale znad książek zerka na urodziwą Kasię, córkę srogiej jejmości, co nie darzy żaków sympatią. Kasia z dobrego serca podrzuca w tajemnicy trochę jada Twardowskiemu. Spotyka się Twardowski z Kasią niespodzianie dla obojga na stryżku i przemożna, ludzka siła kochania rzuca ich sobie w ramiona. Innego dnia Twardowski bawi w gospodzie „Pod pięjącym kurem” w godnej kompanii wagantów i rybaltów. Rybalt Kurdziesza wymierzył swą piosenkę przeciw bogaczom, szlacheccy goście poczuli się dotknięci. Bójkę przerywa wieść o zgonie króla.

— Przyjdzie mór i wojna, bo zawsze przychodzi, kiedy naród ostaje bez Ojca... Nie darmo w Wielką Sobotę widziano straszne cuda w nocy, jakoby uffy zbrojne ogromną bitwę na północy i wschodzie staczające, tak że od nich całe niebo zalało się krwią... Ale nikt nie wie, co byli zasz: Tatarowie czy Moskwa?!... — dowodził poważny, starszy mnich z siwą brodą do pasa.

— Módlcie się, ludzie, módlcie, albowiem idą dni gniewu i porachunku na pany, księżęta i naród pospolitą... Błagajcie Pana Zastępów o odpuszczenie grzechów i póki czas, starajcie się dobrymi uczynkami miłosierdzia zagładzić winy wasze!... — wykrzykiwał jakiś drab w brązowym habicie, podpasany powrozem i obwieszony szkaplerzami.

— Pamiętacie, grodzianie, jak to w Januarem miesiącu, łośńskiego roku, w samo południe przyszła wielka ciemność... Czyż nie pamiętacie?... — pytał gromowym głosem inny, w szarej kapuzie, zsuwającej się mu wciąż z łysej głowy...

— Ano powiadają, że przychodziła... — zgodził się ktoś z tłumu. — Ino skąd, ojcze? — A stąd... jakby się z nagłą zmierzchno. Słońca tyli tylko był znak, jakoby sierp albo młody miesiąc rogami na zachód, a potem ony rogi obróciły się na wschód i ukazały się dwie gwiazdy, jedna biała, a druga czerwona, i był to Gog i Magog...

— Narodzie katolicki, żałujesz jałmużny, a kiedy „czarna śmierć” dwa lata temu samego króla wygnęła z twojej stolicy, kto został z tobą? Kto grzebał twe umarłe? Kto niósł ci pociechę i sakrament święty? — rozwodził się braciszek cały worem okryty, że jeno mu ślepa błyskały w małych otworach.

— Wszystko marność — marność i złuda świata!... Oddaj, co masz, Bogu, abys po krótkim doczesnym żywocie znalazł skarby niebieskie i uciechy rajskie przez całą wieczność...

— Im to pak ta złuda się przydaje!... Biorą, nie gardzą! A patrzcie, jak im dają!... — rozśmiały się Twardowski, kiwając głową w stronę „bogalników”, potrzebujących miseczkami z monetą. Kasia uśmiechnęła się blade, ale pani Balczarowa surowo ściągnęła usta i szarpnęła dziewczynę za rękę.

— Pośpieszaj, pośpieszaj, a to nie dostaniemy się wcale!

— Skąd gniew i dopust Boży? — rozległ się poza nimi znajomy głos. — A stąd, że Młody „lutrówkę” wziął za żonę i ku ich wierze się skłania. Po wszej Litwie, gdzie rzadzi, kirki im budować pozwala, nauki wszeteczne i sprośne księgi w drukarniach daje tłoczyć i rozpowszechniać, nie broni kazać i modlić się swobodnie... Jak tron nad całą Polszcą obejmie, umożliwi się kacerstwu szerzyć i u nas...

— Wej, to już ich nie ma?... A bo to staro Bonera syn tu u nas pod bokiem na Wesołej nie buduje zboru? — ozwały się głosy.

— Juźciż, że są, ale jeszcze siły nie mają. Trzeba więc, żeby całe pospólstwo przy koronacji pacta stawilo, że katolickie ino chce wiary!... — poduszczął dalej głos.

Zaciekawiony Twardowski obejrzał się, poznał ze zdziwieniem Sabinę i chciał mu nawet replikować, gdy nagle ulicą Grodzką od Wawelu potoczył się wzmocniony gwar, który przyćmił nawet bicie dzwonów. Ludzie rozstępowali się, przepuszczając trzech jeźdźców czarno ubranych, z czarnymi piórami strusimi u filcowych kapeluszy. Dwóch miało w rękę srebrne trąby z czarnymi „szarpami”, trzeci trzymał zwitek papieru.

Czarne kapy na koniach sięgały samej ziemi, a spięte były na piersiach srebrnymi trupimi głowami. Przyjechali przed kościół Panny Marii i wnet nawrócili wierzchowce łbami ku Sukiennicom.

Twardowski, korzystając z ruchu tłumu i pomocy Maćka, przeprowadził miłe mu nie-



wiasty w pierwsze szeregi. Ledwie tam stanęli, gdy trębacze unieśli wraz srebrne dudy ku niebu i wyrzucili na tłum dźwięk ostry i donośny, który niby nagi miecz przeciął nagle i szemranie zmęczonego narodu, i jęki dzwonów.

Do trzech razy przegrali żalonną fanfary. Po czym środkowy jeździec rozwinął pergamin i jął czytać gromko, aż echo odzywało się w kamienicach.

„My, Zygmunt August, z Bożej łaski, Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Żmudzki, Mazowiecki i innych, powiadamy cały naród Rzeczypospolitej, poddanych naszych, a także sąsiadów zacnych, królów, książąt i cesarzów, jako Ukochany Ojciec Nasz, nieodżałowanej pamięci, Wielbiony przez wszystkich Monarcha, przyjąwszy z wielką skruczą i nabożeństwem Pańskie Świętości i rozporządziwszy porządnie oboje Rzeczypospolitą, tak Koroną, jako Wielkim Księstwem Litewskim, przemienił ten żywot doczesny z wiecznym, w dzień chwalebny Wielkiej Nocy, godziny dziewiątej, wieku swego lat osiemdziesiąt i rok, miesiący dwa, dni siedem, a na Wielkim Księstwie Litewskim, Ruskim, Żmudzkiem ecetera i Królestwie Polskim lat czterdzieści i półtora szczęśliwie dokonawszy...”

Dalej uniwersał oznajmiał, że pogrzeb będzie ustanowion na przyjeździe nowego króla z Wilna do Krakowa i po naradzie Króla Jegomości z Duchowieństwem oraz Senatem, że wtedy również będzie otwarty dostęp do spoczywającego na Zamku ciała Monarchy, aby każdy z poddanych mógł po raz ostatni zobaczyć Pana swego i pożegnać się z nim na zawsze...

W miarę jak herold czytał, wzmógł się wśród tłumów ucichły na chwilę szmer, niby olbrzymie westchnienie ulgi:

— Jest król, jest król... — pobiegły szept. Lecz zaraz umilkły, a gdy ogłoszenie

skończono i herold papier zwinął, rozległ się powszechny stłumiony płacz, ludzie padli na kolana i głośno zaczęli się modlić. I była ta modlitwa podobna do szumu morza, któremu w górze nieustannie wtórzyły łkania dzwonów...

Twardowski, klęcząc obok Kasi, dotknął jej ręki, lecz dziewczyna szarpnęła ją ku sobie, spoglądając lekliwie na matkę i sąsiadów.

W kościele, dokąd dostali się nareszcie, raz tylko udało mu się zajrzeć głębiej w oczy ukochanej. Poza tym musiał się z niewiastami rozłączyć. One poszły ku ławkom kolarskim, gdzie Balczarowie z dawną mieli miejsce, a młodzieniec udał się w nawę boczną, pełną modlących się klęczących i stojących ludzi. Tu wyszukał sobie miejsce pod filarem, skąd mógł dobrze całe kościół ogłądać i dopilnować, kiedy Kasia z matką z powrotem do domu wyruszą. Jakże zmienił się ten wesoły, pełen barw i jasności przybytek, który on tak lubił! Wszędzie ze ścian zwiślały się płachty czarnych tkanin, rozpiętych tam nocą, przykrywających śliczne malowania, pstre marmury oraz bogate złocenia. Z zaciągniętych do połowy krepą okien nie światło dzienne sączyło się, lecz mętna sadza, która żalonną mgłą wypełniała całe wnętrze świątyni. Olbrzymi czarno-srebrny katafalk z figurami „kolosów” po rogach, otoczony gajem krzewów mirtowych i wiankiem jarzących się świec, wypływał na tym morzu mroku jako jedyna przystań i oparcie dla zmęczonej duszy...

Co jest śmierć i co jest życie?...

Młodzieniec przypominał sobie wszystkie znane mu odpowiedzi Mędrców i Ojców Kościoła i wszystkie wydawały się mu fałszywe i płytkie... Gdzieś poza nimi kryła się jednak jakaś głęboka prawda, którą daremnie ściagał...

„Jeżeli życie jest przemianą, to śmierci właściwie nie ma, a każde istnienie jest jeno kruchą formą, przez którą chwilowo przelewa się potężna nieśmiertelna siła! Gdzież jej źródło i początek?... I jakież jej przeznaczenie? Może to sam Bóg?...”

Czuł, że wchodzi na ścieżki herezji, i żał jakiś i lęk wstrzymywał go... Jeszcze chwilkę, jeszcze krótką chwilkę pobyt w beztroście młodości... Bo jeżeli życie jest podróżą ku śmierci, to po co silić się poznać nieprzeniknione, kiedy wokoło jest tyle słodkich i dostępnych rzeczy?!

Oczy jego z rozkoszą spoczęły na jasnej, przetwójonej głowie Kasi, pochylonej modlitewnie nad ławką tuż obok surowej twarzy pani Balczarowej, uwiecznionej drogocennym toczkiem, sztytym srebrem i perłami.

Właśnie promień słońca przedarł się przez jedyny nieprzyćmiiony witraż kościoła za Wielkim Ołtarzem i ozdobił obie twarze kobiece tęczową światłością... Kasia podniosła oczy i potoczyła nimi po świątyni...

Szukała go.

V

Powszechna żałoba nie mogła trwać zbyt długo.

Już w pierwszych dniach musiano dopuścić chłopów z żywnością na zwykłe wtorkowe i piątkowe targi. Poniektóre sklepy też po nabożeństwie pozwolono na parę godzin otwierać.

Co dnia pomalutku i sklepów i godzin przybywało, choć księża z ambon ganili słabość i chciwość ludzką i straszili, że za nieposzanowanie monarszego ciała mogą przyjsć wielkie na kraj cały nieszcześcia i kary, że straszliwe ulewy, powódź, wichury i piorunowe nawałnice, które ostatnio nawiedziły miasto, stąd pochodzą. Ale vulgare plebs, a nawet honorata szepłali między sobą, że takie powietrzne „rozruchy” zawsze się dzieją, dopóki zwłok człowieczy, a tym bardziej monarszy, „żywiołom” nie zostanie zwrócony...

Lecz trzeba żyć mimo to! Więc choć naród ze strachem poglądał ku Wawelowi, bronił się znakiem krzyża, modlił i suciej ofiary do kościołów dawał, nie przestawał handlować tajnie po domach i na tyłach składów.

Dalszy ciąg nastąpi

FARAON



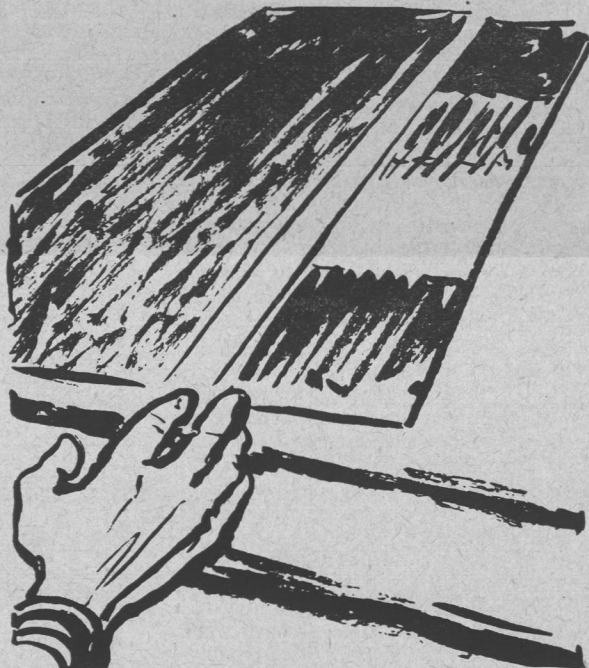
Według
znakomitej powieści

BOLESŁAWA
PRUSA

(11)

Syn faraona Ramzes XII, książę Ramzes, mianowany następcą tronu, zyskuje sympatię wojska i nieprzychylność kapłanów. Arcykapłan Herhor i wyżsi kapłani, korzystając z choroby faraona, umacniają wpływ na rządy państwem. Książę Ramzes zostaje namiestnikiem Dolnego Egiptu, ale kapłani strzegą przed nim tajemnic państwowych. Ramzes próbuje bez skutku przeciwstawić się woli kapłanów i wykryć przyczyny słabości Egiptu.

RYUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLIŃSKI WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



Świątynia Hator z wielką czcią przyjęła Pentuera. Zjechało się wielu proroków, a wśród nich arcykapłan Mefres i Mentezufis w celu wysłuchania mądrych wywodów. Po ośmiu dniach przygotowań mędrzec Pentuer był gotów do pierwszego wykładu. Uroczystość rozpoczął arcykapłan Mefres. Zaczerpnąwszy łyżką gorącej smoły z kotła rzekł: — „Tak ginie każdy zdrajca świętych tajemnic” — i wlał smołę w otwór w posadzce. Z podziemi odezwał się ryk: — „Oby was ziemia pożarła! Miłosierdzia!” — „Już wiem — myślał ze zgrozą Ramzes — gdzie podziwiają się ludzie niemili sługom bożym” i patrzył jak kapłani wlewali smołę w otwór.

Ramzes rozpoznał w Pentuerze kapłana towarzyszącego Herhorowi na manewrach. Książę ujęła prostota i skromny wygląd Pentuera. — „Z woli jego świętobliwości i za zgodą najwyższych władz kapłańskich mamy wtajemniczyć następcę tronu w szczególności życia Egiptu, znane tylko bóstwom, rządcom kraju i świątyniom” — zaczął Pentuer. „Od kilku miesięcy, słuگو boży, Ramzesie szukasz odpowiedzi na dręczące cię pytania. Gdy zawiodły cię wszystkie ziemskie rozumy zwróciłeś się do bogów. Za pozwoleniem obecnych tu dojstojników odsłonię ci, czym był Egipt czterysta lat temu i dziś”.

„Dawniej dochody skarbu państwa wynosiły sto trzydzieści tysięcy talentów, dziś roczny dochód jego świątobliwości wart jest dzie więćdziesiąt osiem tysięcy talentów. Egipt miał pod bronią sto osiemdziesiąt tysięcy, dziś z trudem zebraby się sto dwadzieścia tysięcy wojowników”. Pentuer wywoływał swoje ilustrował ułożonymi na dziedzińcu prostokątami kamieni. — „Te pasy czarne, żółte i białe przedstawiają wojska najemne Etiopów, Azjatów i Greków, które nas tak drogo kosztują”. — „Należy znieść obce pułki — rzekł Mefres — są drogie, nieprzydatne, uczą nasz lud bezbożności”. — „Precz z najemnikami!” — krzyknęli oburzeni kapłani.



Ramzes z trudem hamował gniew. Oni chcą rozpedzić najlepszą część wojska. — „Tak więc poznaliście, święci mężowie — ciągnął Pentuer — dwa nieszczęścia Egiptu: zmniejszyły się dochody i armia. Dlaczego tak się stało? Czy widzicie ten długi, wąski pas zieloności, zakończony szerokim trójkątem?” — „To Nil! To Egipt!” — wołali kapłani. A Mefres rzekł — „Egipt to ślad ręki Ozyrysa, tu wielki bóg oparł swą dłoń”. — „Czyli Ozyrys ma siedem palców u ręki — wtrącił książę — bo Nil ma siedem odnóg”. Nastąpiło milczenie. — „Czy Ozyrys nie mógłby mieć siedmiu palców?” — spytał Mefres. — „Naturalnie odrzekli kapłani. — Mów dalej, Pentuerze”.

— „Za każdym pokoleniem — ciągnął Pentuer — ubywało ziemi żyznej, dziś ojczyzna nasza zamiast pięciuset tysięcy miar posiada tylko czterysta miar. Zabrakło chłopów, którzy walczyli z pustynią. Straciliśmy ich w wojnach”. — „Nasze triumfalne wojny — wołał Mefres — były grobem Egiptu.” — „Dzisiejszy Egipt nie ma ośmiu, ale sześć milionów mieszkańców — mówił Pentuer — gdy ubędą dwa miliony zmniejszy się wpływ podatków. Skarb faraona oddaje dziś dwadzieścia cztery tysiące talentów urzędnikom, gdy niegdyś wydawał dziesięć tysięcy”. Każdy z duchownych miał krewnego na urzędzie, więc to co mówił Pentuer było im niemiłe.

Pentuer obrazowo przedstawił sytuację chłopów i urzędników. — „Dawniej chłop był dobrze odziany, miał co jeść, chętnie pracował. Teraz większość to chorzy, brudni i głodni, niemal bez odzieży. Tymczasem urzędnicy są pięknie ubrani, zgromadzili wiele bogactw, oto dzisiejszy Egipt. Nędzni chłopci — bogaci pisarze, skarb nie tak pełny jak dawniej.” — „A do tego liczni Fenicjanie obdzierają faraona i pisarzy, chłopów zabierają w niewolę.” — „Wygnąć ich! Oni najwięcej szkody wyrządzają państwu!” — wołali kapłani. — „Dawniej w Egipcie wyrabiano wszystkie towary, które dzisiaj Fenicjanie przywożą z Azji — mówił Pentuer.

§ PRAWNIK WYJAŚNIA

**Pan JÓZEF MACIĄTEK,
Poix les Mezières (Ardennes)**

W jakim czasie należy zgłosić spadek u notariusza w Polsce, by przepisać na moje nazwisko przypadającą mi część. Czy brat, posiadający moje upoważnienie, może tę sprawę załatwić?

Art. 35 ustawy z 8 października 1946 roku przewiduje, że oświadczenie o przyjęciu lub odrzuceniu spadku może być złożone tylko w ciągu 6 miesięcy od chwili, kiedy spadkobierca dowiedział się o tytule powołania go do spadku. Spadkobiercą jednak, który w ciągu powyższego terminu nie złożył takiego oświadczenia, uważa się za przyjmującego spadek wprost.

Natomiast zgodnie z art. 45 powyższej ustawy, spadkobierca, który pragnie wejść w posiadanie spadku, powinien złożyć wniosek do właściwego sądu o stwierdzenie praw do spadku w trybie postępowania niespornego.

Pełnomocnikiem może Pan ustanowić brata lub każdą inną osobę spoza rodziny. Pełnomocnictwo powinno być sporządzone przed notariuszem i zalegalizowane we właściwym Konsulacie PRL we Francji.

**Liège
Pani Z. B.**

Otrzymałam informację, że jeżeli nie przyjadę do Polski, to pole moje przejdzie na własność gospodarzy, którzy je dzierżawią. Czy mogę powierzyć opiekę nad tym polem mojej siostrze?

W Polsce nie ma ustawy o wywłaszczeniu nieruchomości na niekorzyść obywateli polskich zamieszkałych za granicą. Wywłaszczenie istnieje, ale może nastąpić jedynie na rzecz państwa, w stosunku do majątków opuszczonych, lub na cele użyteczności publicznej, na cele obrony Państwa, albo też dla wykonania planów gospodarczych, lecz po wypłaceniu należnego odszkodowania. W żadnym wypadku wywłaszczenie nie może mieć miejsca na korzyść osób prywatnych, posiadaczy, dzierżawców itp. Ustawa nakłada ponadto na Prezydium Rady Wojewódzkiej obowiązek zawiadomienia o tej decyzji właściciela lub posiadacza nieruchomości. Jeżeli obecny posiadacz nie zgodzi się na zwrot uprawianego przez niego pola, należy ustanowić pełnomocnikiem siostrę, upoważniając ją do zarządu i administracji należącej do Pani nieruchomości. Do pełnomocniczki należy będzie zrobienie odpowiednich kroków w celu odebrania pola obecnemu posiadaczowi, który nie wywiązuje się ze swoich obowiązków i podpisanie nowego kontraktu najmu, jeżeli sama nie jest w stanie zająć się uprawą wspomnianej roli.

**Pan F. GRZESIK,
Horignes par Orrouy (Oise)**

Żona i ja pracowaliśmy na fermie. W roku 1939 zostałem powołany do wojska. Żona w czasie exodu w 1940 roku straciła cały nasz dobytek. Gospodarz i robotnicy francuscy w tej samej sytuacji otrzymali odszkodowanie, żonie zaś odmówiono ze względu na jej obce obywatelstwo. Czy ma ona prawo do odszkodowania?

Ustawa o odszkodowaniach wojennych „dommages de guerre” przewiduje, że mogą z niej korzystać cudzoziemcy, obywatele państwa, które podpisało w tej sprawie konwencję z Francją, lub też cudzoziemcy, którzy walczyli w szeregach armii francuskiej w czasie ostatniej lub pierwszej wojny światowej.

Pan, jako były kombatant z armii polskiej pod dowództwem francuskim, ma prawo do odszkodowania. Wniosek o odszkodowanie należało przesłać do „Direction Departementale de la construction”. Wydaje się jednak, że ostatni termin upłynął 1 maja 1960 roku.

Nowy burmistrz Buffalo

Miasto Buffalo (stan New York) liczy 600 tysięcy mieszkańców. Burmistrzem jego został ostatnio Amerykanin polskiego pochodzenia, Czesław Kowal.

Jednym z pierwszych posunięć nowej administracji miasta była decyzja przeniesienia pomnika Fryderyka Chopina z jednego ze skwerów przed salę koncertową „Kleinhaus Music Hall”.

Polak — prefektem Terra Rica

Miasto Terra Rica w Brazylii powstało dopiero 10 lat temu, lecz liczy już 35 tysięcy ludności. Założyła je grupa Polaków z udziałem p. Alberta Filipaka, którego właśnie wybrano ostatnio na prefekta.

Gdyby ktoś z Czytelników chciał odszukać nowe miasto brazylijskie na mapie, radzimy szukać na terenie stanu Parana, w pobliżu granicy ze stanem Sao Paulo.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KOMBINATKA



1	O		L	A	S	K	I	
2	G		D	Z	I	E	Ń	
3	P		S	T	A	W	Y	
4	R		S	T	A	J	E	
5	U		F	O	R	M	Y	
6	D		Ł	A	N	I	E	
7	S		D	E	R	K	I	
8	U		G	A	Ł	E	K	I
9	W		C	Z	A	S	Y	
10	E		G	R	A	N	T	
11	P		W	I	Z	J	A	
12	E		M	I	S	J	A	
13	K		T	R	A	K	T	
14	P		B	A	B	K	A	

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU
WIAZANEGO Z NR 10

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kabanos — sztygar, 2) protest — trotuar, 3) zakalce — eskorta, 4) filozof — fabryka, 5) Polonia — alkohol, 6) patefon — nadawca, 7) szantaż — żelazko, 8) palacze — eksport, 9) semafor — rabunek, 10) kolanko — ostatki, 11) agromom — motylek, 12) przepis — szpilki, 13) kawalek — koperta, 14) pijawki — izdebka.
Hasło zadania: **STEFAN ZEROMSKI.**

KOMUNIKAT KONSULATU GENERALNEGO PRL W LILLE

Konsulat Generalny PRL w Lille uprzejmie zawiadamia, że interesanci z departamentów Nord i Pas-de-Calais przyjmowani są w biurach Konsulatu, 45, Boulevard Carnot, codziennie w godzinach od 9 do 12, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Drogie Czytelniczki, drodzy Czytelnicy!

„Rady od serca” Waszej przyjaciółki, Pani Anny, znajdziecie jak zwykle w najbliższym numerze. Wśród nich — odpowiedź na Wasze listy, których ostatnio Pani Anna, która zawsze pragnie jak najlepiej Wam pomóc, otrzymuje ku swemu zadowoleniu znacznie więcej niż dotychczas. A więc w następnym numerze: aż cztery odpowiedzi w pocście Pani Anny za bieżącej i przyszły tydzień!

Polscy dyplomanci w Toledo

Wśród 742 zeszlatorocznych absolwentów uniwersytetu w Toledo, Ohio (USA) dyplomy ukończenia studiów na różnych wydziałach otrzymało 47 studentów polskiego pochodzenia. Znacznie większy był udział młodzieży polonijnej wśród zeszlatorocznych absolwentów dwu innych wyższych uczelni Toledo: w Woodward High School — studenci polskiego pochodzenia otrzymali 93 dyplomy, a w Macomber Technical High School — 60 dyplomów.

Polka — lekarzem trędowatych

W stolicy Ugandy (Afryka) istnieją od 20 lat dwa szpitale dla zarażonych trędem. Mieszcza one 4 tysiące chorych. Jako jedyny lekarz w obydwu tych szpitalach pracuje Polka, dr Wanda Bieńska.

Lekarka ta pochodzi z Poznania, gdzie ukończyła studia medyczne. Do pracy w szpitalach Ugandy dr Bieńska zgłosiła się ochotniczo.

● CZASOPISMA NAUKOWE CIĄGŁE I SERYJNE

ukazujące się w języku polskim i językach obcych, względnie posiadające streszczenia w tych językach

● ROCZNIKI względnie numery dawne wszystkich polskich czasopism tak przed- jak i powojennych

● Tytuły wyczerpane, nieosiągalne w antykwariatach — sporządzamy fotokopie względnie mikrofilmy

Zamówienia przyjmuje:

„EXPRIMRUCH”, Warszawa, ul. Wilcza 46,
Polska. Konto: N.B.P. XII O/M, Warszawa,
ul. Warecka 10 Nr 1534-6-71.

POLSKIE WYDAWNICTWA ALBUMOWE



POCZET KRÓLÓW POLSKICH

Album zawierający barwne reprodukcje portretów królów polskich pędzla wielkiego malarza — Jana Matejki oraz fotografie oryginalnych herbów królewskich. Słowo wstępne pióra znakomitego pisarza — Jana Parandowskiego. Objasnienia w języku polskim opisują okresy sprawowania władzy przez każdego z panujących oraz dają ich osobistą charakterystykę. Oprawa płócienna z wielobarwną obwolutą, przedstawiającą fragment słynnego obrazu Jana Matejki — Hołd Pruski. Format albumu 29 x 33 cm str. 130, w tym plansz kolorowych 45. Album ukazał się nakładem Wydawnictwa Artystyczno-Graficznego w Krakowie.

Cena katalogu US \$ 7.—

POLSKA SZTUKA LUDOWA



Album zawiera zbiór ilustracji, ukazujących polską sztukę ludową w zakresie:

- budownictwa i sprzętów
- ceramiki i tkactwa
- haftów i koronkarstwa
- wycinanek i zdobnictwa
- malowanek i malarstwa
- rzeźby użytkowej i figuralnej
- instrumentów muzycznych

Słowo wstępne, opracowane przez dr Tadeusza Dylimata, daje rys rozwoju polskiej sztuki ludowej. Do każdego egzemplarza dołączona jest wkładka w językach: angielskim, francuskim i niemieckim, zawierająca tłumaczenie wstępu oraz podpisów pod ilustracjami. Ilustracje wykonała znana plastyczka Irena Czarnecka.

Format albumu 25 x 35 cm, str. 244. Album ukazał się nakładem wydawnictwa „Polonia”.

Cena katalogowa US \$ 9.—

Sprzedaj lub zamówienia w następujących firmach:

- We Francji: — „Foma-France” 106 bis, rue de Rennes, Paris VI-e
W Belgii: — „Du Monde Entier”, Bruxelles 5, Place Saint Jean

Zamówienia na polskie książki przyjmuje również i wysyła za granicę

Centrala Handlu Zagranicznego
„ARS POLONA”

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7,
Polska. Adres teleg.: Arspolona Warszawa

Należność za zamówione wydawnictwa (wraz z kosztami przesyłki — 5% do krajów europejskich i 10% do krajów zamorskich) prosimy wpłacać przekazem, przelewem lub czekiem na konto nr 1534-6/1-51 w Narodowym Banku Polskim w Warszawie.

K o b i e t a i d o m



TRZY KRAJE, TRZY MODY

Polka, Francuzka, Amerykanka demonstrują nowe modele. Polski czarno-biały kostium z wstawkami z ukosu po bokach, z białą bluzką i krawaliami za czarną aksamitką kapelusza — całość, która odmładza tęższe panie; francuska powiewna sukienka z pomarańczowego muslinu z wielkim szaleem-welonem na włosy jest mimo kroju poważna jak draperia bohaterki jakiejś starożytnej tragedii, maquillage twarzy mocno podkreśla tylko oczy; amerykańska sukienka spacerowa z jedwabnego płótna dla bardzo szczupłej figury, odstające klapki nad talią przewiązaną skórzanym paskiem imitują bolero, maquillage nie zrezygnował z wyrazu twarzy seryjnej słodkiej „gwiazdki” ekranu, choć i tu brunetka wyparła blondynkę.



♦ PALCE LIZAĆ ♦ Likiery na Wielkanoc

Już czas pomyśleć o dobrym napoju na świąteczne dni. Oto stara, sekretna recepta prowansalska na najdelikatniejszy, najłżejszy likier dla dam, dla starszych panów, dla wszystkich, którzy nie lubią i nie mogą pić mocnego alkoholu.

Na LIKIER MLECZNY nastawić pół litra mleka, pół kg cukru, pół litra wódki, jedną całą cytrynę pokrajaną na trzy części, laseczkę wanilii. Od czasu do czasu wstrząsać. Przefiltrować przez flanelę po 12 dniach.

Coś mocniejszego? Na LIKIER CYTRYNOWY lub POMARAŃCZOWY skrajać z dwóch cytryn lub dwóch pomarańczy żółtą skóreczkę tak cienko, żeby nie zdjąć nic białego, namoczyć skrawki w litrze spirytusu. Po pewnym czasie, gdy spirytus nabierze koloru i zapachu, ugotować syrop z 1 kg cukru i litra wody, zmieszać go po przestudzeniu ze spirytusem, pozostawić w spokoju przez 48 godzin. Potem przefiltrować przez flanelę.

Coś dla gospodyń

Jeżeli szklany korek mocno uwięźnie w szyjce szklanego flakonu, trzeba umoczyć serwetkę lub ręcznik w bardzo gorącej wodzie i owinąć nią szczelnie flakon, szczególnie — szyjkę. Zaraz potem należy lekko i szybko uderzać w szyjkę trzonkiem noża, szklany korek poruszy się w niej i da się wyjąć, ponieważ szyjka flakonu szybciej rozgrzewa się aniżeli korek i nieco się przy tym rozszerza.

* * *

Gdy do umywalni wpadła obrączka lub pierścionek — przede wszystkim nie należy tracić głowy. Trzeba zamknąć wodę, postawić wiadro pod syfonem rury odpływowej z umywalni. Owinąć odpowiedni klucz szmatką (żeby nie porysować syfonu i żeby klucz się nie ślizgał), odkręcić syfon. Obrączka wypadnie sama. Jeśli nie — znajdziemy ją w części poziomej przewodu.

* * *

Dobry tłuszcz do kraszenia jarzyn lub kasz można otrzymać z kości. Jest to stary przepis francuski. Rozmaite surowe kości tłucze się w młynku na miazgę, napełnia się nią gliniane polewane naczynie do 2/3 wysokości, do pełna dolewa się wody, zamyka się naczynie szczelną pokrywką i wstawia do średniego pieca na 4 godziny. Po 4 godzinach tłusty odwar odcedza się przez durszlak do innego naczynia, a miazgę kostną zalewa się na nowo wodą. Tym razem niech stoi pod przykryciem w piecu przez 6 godzin. Następnie znów zlewa się tłuszcz z kości. Z 3 kg kości można w ten sposób wytopić nawet 11 kg tłustego wywaru!

Z NASZEGO NOTATNIKA

SPÓŁDZIELNIA IM. ELIZY ORZESZKOWEJ w Piekarach Śląskich otrzymała zamówienie od jednej z firm londyńskich na skafandry sportowe; spółdzielnia odzieżowa ma także klientów w Czechosłowacji i krajach skandynawskich.

JAGIENKA I ZBYSZKO, to nazwy nowych magazynów z odzieżą dla dziewcząt i dla chłopców w śródmieściu Warszawy, świadczą one o powodzeniu filmu „Krzyżacy”.

SMUTNY „ŚLĄSK” na zawsze pożegnał zmarłą Urszulę Porwoł, solistkę tego popularnego zespołu. Trumną na cmentarzu w Rybniku nieśli chłopcy ze „Śląska” w mundurach górniczych.

OKOŁO 150 INŻYNIERÓW-GÓRNIKÓW w polskim górnictwie, to kobiety, absolwentki Akademii Górniczo-Hutniczej. Pracują one w biurach projektowych, w planowaniu i ekonomice, w placówkach naukowych itp., w Polsce bowiem zgodnie z Konwencją Genewską nie wolno kobietom pracować pod ziemią. Wbrew temu zakazowi dyrektorka jednej z kopalń wystąpiła o zatwierdzenie wybitnie zdolnej i przedsiębiorczej mgr inż. Marii Wilk na stanowisko głównego geologa kopalni, co wymaga co pewien czas zjazdów na dół. Nieszczęsna dyrektorka! Geologa, oczywiście, nie zatwierdzono, lecz Maria Wilk, absolwentka geologii górniczej z 1960 r., a z nią 18 innych, ogarniętych pasją zawodową młodych kobiet-inżynierów, szturmują u wicepremiera i w Lidze Kobiet o dorywczy przynajmniej dostęp do wind kopalnianych. „Zbuntowanym” raczej trudno liczyć na sukces.

KOBIETY RZĄDZIŁY na Śląsku Opolskim 4 i pół tysiąca lat temu, wykopaliska archeologiczne w Piotrowicach Wielkich stwierdzają niezbicie, że istniał tu matriarchat, głową rodu była matka.

ZABAWKI NA 1965 r. dziś już eksportuje Polska dla dzieci różnych krajów, rozwój eksportu lalek, klocków itp. przekroczył założone plany o 3 lata.



DOROBEK ARTYSTYCZNY ZESPOŁU „OBEREK”

(Od naszego korespondenta)

Zespół „Oberek” powstał w kwietniu 1960 r. Rozpoczął prace z 6 parami, a na „gwiazdce” w 1961 r. wystąpił już z bogatym programem tanecznym w 10 parach.

Członkowie Zespołu poświęcają dużo czasu na naukę tańców ludowych, naukę śpiewu chóralnego oraz inscenizacji. W stosunkowo krótkim czasie zespół opracował 2 oberki, 3 krakowiaki, 2 mazury, 2 polki i wiązankę tańców ludowych. Obecnie „Oberek” pracuje nad wiązanką tańców rzeszowskich pt. „Cebula”. Dlaczego „Cebula”? Bo ziemia rzeszowska znana jest z uprawy cebuli.

Początkowo zespół wypożyczał stroje ludowe z Domu Polskiego w Lens, lecz urządzenie kilku udanych zabaw pozwoliło na zebranie funduszu, za który zakupiono w To-

warzystwie „Polonia” 6 kompletów wspaniałych strojów krakowskich. Niektórzy członkowie zespołu posiadają nawet własne kostiumy.

W konkursach okręgowych Ligi Flandryjskiej Zespół zdobył w 1960 r. w Bruay-en-Artois 6 miejsce, a w 1961 r. w Dechy na eliminacjach 12 zespołów — 4 miejsce, kwalifikując się do konkursu centralnego w St. Quentin, gdzie otrzymał 3 miejsce w kat. B (różnica trzech punktów 1-3). Zespół występował też w ostatnim roku na licznych uroczystościach gwiazdkowych w północnej Francji, jak w Dechy, Condé-sur-Escaut, Sin-le-Noble i Ostricourt.

„Oberek” brał udział w imprezach karnawałowych w Fives-les-Lille, St.-Pol-sur-Mer, Sin-le-Noble i w Paryżu.

Ostatnio odbyło się w Waziers doroczne zebranie Zespołu Przyjaciół Kultury i Folkloru Polskiego „Oberek”. Zebranie zaszczylił swoją obecnością Konsul polski w Lille, p. Wegner oraz wiceprezes de la Ligue Flamande — p. Legendrand.

Obaj w krótkich przemówieniach z uznaniem wyrazili się o sukcesach Zespołu, życząc mu jednocześnie dalszych pięknych osiągnięć artystycznych.

Kierownictwo „Obierka” nie zostało zmienione. Program działalności na 1962 rok przewiduje wysłanie zdolnych kandydatów na kurs świetlicowy oraz udział w licznych imprezach poświęconych przyjaźni polsko-francuskiej.

Trzech członków zespołu: Teresa Poletek, Nicole Nowak i Claude Bocheński byli na kursie świetlicowym w Kraju, przywożąc wiele materiału tanecznego, który przekazują obecnie kolegom i koleżankom. Opiekę organizacyjną i administracyjną nad zespołem sprawuje p.p. Chmielina i Nowak.

Naukę tańców okresowo prowadzi p. Miocek, a obecnie p. Zaklina Młynkowiakówna oraz absolwenci kursu świetlicowego. Stroną artystyczną kieruje miejscowa nauczycielka. Członkowie zespołu biorą czynny udział w imprezach poświęconych Tysiącleciu Państwa Polskiego. „Oberek” wystąpił ostatnio na wielu takich imprezach, m.in. na Wystawie Ziemi Zachodnich w Douai. „Oberek” przyjmował zespoły krajowe z Lublina i Zielonej Góry. Członkowie zespołu uczęszczali również zespołowo na filmy polskie wyświetlane w okolicznych kinach. Zarząd urzędził wycieczkę dla członków do Malo les Bains.

Wyrazy podziękowania należą się merostwu, za udzielenie sali do ćwiczeń i konkretną pomoc materialną oraz Zrzeszeniu Kobiet Francuskich za pomoc okazawaną w urządzeniu zabaw.

St. Cz.

LIŚTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Niedawno Kuczmański pokazał mi swój album, w którym było parę tysięcy znaczków pocztowych ze wszystkich krajów Europy, a może i świata. Podziwiałem szeregi kwadratowych, prostokątnych, trójkątnych znaczków.

— Powiedz mi — zapytałem po chwili kolegę — dlaczego właściwie ty się tym zajmujesz? — Dlaczego? — No, bo to jest mój „dada”, jak mówią Francuzi. Lubię znaczki, no i koniec. A poza tym, widziałem, Józef, znaczki pozwalają... podróżować w czasie i w przestrzeni, przypominają człowiekowi to i owo, rozbudzają wyobraźnię... Spójrzno — ciągnął dalej Kuczmański — na mój zbiór znaczków polskich. Oto znaczki przedwojenne — seria z „orzetkiem”, znaczek z reprodukcją obrazu Matejki: „Sobieski pod Wiedniem”, znaczki z wioskami Pieskowej Skąły, Sułkiewicz, Belwedera. A tu dalej — pierwsze chyba znaczki wydane w nowej, odrodzonej Polsce, prostokątne, bez ząbków. Każdy z nich przedstawia jakąś budowlę warszawską, na każdym z nich widać, jak wyglądała dawna budowla w 1929 r., a jak — w 1945 r... Takie znaczki — to historia. Pielęgnuję je, oglądam — siedząc nad nimi myślę o Polsce...

Gdy pożegnałem Kuczmańskiego i wróciłem do domu, ciągle myślałem o tym, co mi powiedział Kuczmański: że znaczki, to jego „dada”. „Dada”. Po angielsku: „hobby”, a po naszymu: „konik” — to żywiołowe zainteresowanie danego człowieka, zainteresowanie dotyczące nie wykonywanej codziennie pracy, ale jakiejś czynności pozazawodowej. Przedmiotem zainteresowania Kuczmańskiego jest filatelistyka. A hobby innych moich kolegów? Zaczęłem ich wyliczać: jednego to piłka nożna, innego — gołębie, jeszcze innego polityka itd.

Zapytałem sam siebie, co mógłbym powiedzieć o swoim koniku? Poczuję się zakłopotany. Nie mogłem natrafić na nic takiego, o czym mógłbym z ręką na sercu powiedzieć: to jest moje hobby. Może palenie papierosów? — zarzykowałem. Ale zaraz odrzuciłem tę ewentualność: toć palenie papierosów to nie żadne hobby — tylko zwyczajny nałóg! Wreszcie znalazłem! Mój konik — to kiszona ogórki, a właściwie jedzenie kiszonych ogórków! Wnet jednak

doszedłem do wniosku, że kiszona ogórki żadną miarą nie mogą zostać podniesione do miana „konika”.

Co, do stu fur beczek krochmalu, czyżbym ja, Grzybek, nie miał, tak jak każdy, swojego hobby? — zacząłem, Panie Redaktorze, złościć się. I znalazłem!

Moim hobby jest wypisywanie w zeszytach wszystkich ustępów poświęconych Polsce i sprawom polskim, jakie znajduję w książkach francuskich, które czytam z całą rodziną. Sam już nie pamiętam, kiedy zacząłem to robić, ale wiem, dlaczego się do tych zapisków zabrałem. Mówiłem sobie: robiąc takie zapiski nauczę się wiele i przemyślę różne sprawy. A przydać się takie zapiski mogą zawsze — jeśli nie mnie, to jakiejś gazecie lub instytucji...

Powiedzcie, czy nie miałem racji? Ostatnio spotkała mnie niespodzianka: czytałem, tak dla odprężenia, zajmującą powieść policyjną, z dawnych lat „Le Parfum de la Dame en Noir”, którą napisał Gaston Leroux. Jakież było moje zdziwienie, kiedy w połowie książki natrafiłem na tłumaczenie całosci ballady Mickiewiczowej pt. „Switez”. Jedno mnie jednak zrytowało: w książce tej „Switez” przypisuje się... Sienkiewiczowi! (Znowu ta żenująca niewiedza o Polsce).

Moja żona powiada, że to moje zapisywanie jest nieszkodliwym wariacjom, ale ja postępuję w myśl zasady: „Ty sobie mów, a ja zdrow”. A propos — gdybyście, Drodzy moi, odkryli w jakiejś francuskiej książce coś ciekawego o Polsce, napiszcie mi o tym (na adres Redakcji).

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef



z Nordu

Drogi Panie Grzybek!

Z okazji imienin pragniemy złożyć Panu najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pocięch z dzieci i wszelkiej pomyślności. Życzymy jednocześnie dalszej owocnej pracy dla „Tygodnika Polskiego”, dla jego Czytelników — Rodaków we Francji, Belgii, Anglii, NRF, Luksemburgu i innych krajach Europy.

Bywajcie zdrowi, Kochani Grzybkowie! Redakcja

Album życzeń i pozdrowień

Pani Krystyna BARGLIK — Stalowa Wola ul. 1-go Maja bl. 27. Krysiu, z okazji Twoich Urodzin wiele szczęścia i radości, powodzenia i pomyślności. Sto lat obyś żyła — tego Ci życzy

André Kuchta — Bois Bouché par Sanvignes les Mines (S. et L.).



Pani Józefa SCHALAY z d. Kuchta z Kawelsdorf Post Bad Sülze — Mklb. D. D. R. Allemagne

Kochana Siostrze, w dniu Twoich imienin ślę Ci moc życzeń i tego co się dobrem nazywa. Pozdrawiam także szwagra Marcina.

André Kuchta — Bois Bouché par Sanvignes les Mines (S. et L.).



Państwo Monika i Jan STYSIAKOWIE — Sławoszew w woj. poznańskim.

Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych przyjmijcie życzenia zdrowia —

od zawsze kochającej Was siostry i szwagierki Marii Kozubskiej z Montceau les Mines (S. et L.)

Pan Józef KUCHTA 90, Avenue du Général Leclerc Billancourt (Seine).

Kochany synu Józefie, w dniu Twoich Imienin zasłaniam Ci serdeczne życzenia pomyślności i stu lat życia. Pozdrowienia dla całej Twojej rodziny.

Wasz Ojciec — André Kuchta — Bois Bouché par Sanvignes les Mines (S. et L.).

KONKURS „25 razy TP” ROZSTRZYGNIĘTY

Świąteczna zabawa konkursowa miała wielkie powodzenie u Czytelników. „25 razy TP”... Wystarczyło przysłać na kartce 25 słów na „T” i 25 na „P”, ale znaczna większość nadesłanych rozwiązań zawiera o wiele więcej słów, przeważnie ponad 50 na każdą z liter. Z satysfakcją czytaliśmy długie kolumny słów wypisanych bez najmniejszego błędu... Cóż, słowa, słowa... A jednak w tym plonie zwykłego konkursu można wyczytać coś więcej, coś bardzo ważnego — nasi Czytelnicy we Francji znają ojczysty język polski doskonale, w całym jego bogactwie, w całej pięknej formie!

Niezmiernie trudno byłoby przyznać nagrody w tym konkursie inną drogą niż przez losowanie. Zbyt wiele było rozwiązań, zawierających ponad sto słów. A więc los wybrał nagrodzonych, Redakcja pomogła mu tylko w jednym jedynym wypadku (chyba pozostali Czytelnicy nie wezmą nam tego za złe), mianowicie do listy nagrodzonych w wyniku losowania dodaliśmy nazwisko p. Jana Bentkowskiego, który nadesłał największą ilość słów na „T” i „P”.

Oto lista nazwisk i adresów Czytelników, którzy otrzymują nagrody konkursowe:

1. **BENTKOWSKI Jan**, 15 bis, rue de la Renardière, Vincennes (Seine)
2. **BIENIEK Andrzej**, 81, rue de Varsovie, Tucquegnieux (M. et M.)

3. **CZERWINA K.**, rue de Soisson B. 2, Montceau-les-Mines (S. et L.)
4. **JAKALSKI Stanisław**, 3, rue Porte du Château, Chinon (Indre et Loire)
5. **KOLASINSKI Krzysztof**, 45, bd. Carnot, Lille (Nord)
6. **LAGADÉE-WYSZYŃSKA A.**, 26, rue V. Hugo, Malicorne (Sarthe)
7. **LIGENZA Maria**, Croix de Pierre D. 16, Dechy (Nord)
8. **MARCINIAK A.**, Norroy-le-Sec (M. et M.)
9. **MENDYKOWSKA Maria**, 66, Belleplace, Villeneuve St. G. (S. et O.)
10. **MORAWSKA Michalina**, 78, rue de Marguilles, Lille (Nord)
11. **POLASZEWSKI François**, Place des Moines, Dieulouard (M. et M.)
12. **PLONKA Ewa**, 11, rue Centenaire, Gilly (Belgique)
13. **PODSIEDLIK Tereska**, 9, rue Billy Montigny, Sallaumines (P. de C.)
14. **RIEGER Józef**, 51, rue Thiers, Grenoble (Isère)
15. **SIDORSKI S.**, Orelle (Savoie)
16. **WIĘZBA Henryk**, 41, Cité Curel, Moyeuivre Grande (Moselle).

Z życia różnych kolonii

O ODRZE i NYSIE w Cité Jeanne d'Arc

(Od naszego korespondenta)

Staraniem Stowarzyszenia Odra-Nysa wyświetlony został ostatnio w Cité Jeanne d'Arc polski film p.t. „Tajemnica Dzikiego Szybu” oraz kilka krótkometrażówek. Seans cieszył się dużym powodzeniem. Publiczności bardzo po-

dobała się krótkometrażówka: „Wesele na Bukowinie”.

Z okazji seansu krótkie przemówienie wygłosił przedstawiciel Stowarzyszenia Odra-Nysa p. Krakowiak. Stwierdził on m.in., że Rodacy na całym świecie wraz z całym narodem stoją w obronie Ziemi Zachodnich. Stowarzyszenie Odra-Nysa — podkreślił mówca — będzie nadal kontynuowało swoją pracę i dążyło do ostatecznego uznania granicy przez wszystkie wielkie mocarstwa.

NAGRODY DLA NAJLEPSZYCH UCZNIÓW SZKOŁY TECHNICZNEJ W LENS

W szkole technicznej przy avenue Raoul Briquet w Lens odbyła się uroczystość wręczenia książeczek oszczędnościowych najpilniejszym uczniom.

Na uroczystość przybyli m. in. pp. Delaporte, inspektor szkolny departamentu Pas-de-Calais, Devenez — główny inspektor Poczty i Telegrafów, Gottrand — dyrektor szkoły i inni.

Książeczki otrzymali m. in. Stefan Dutkiewicz oraz Jan Jakub Zajac.

KONKURS DYKCJI W LIEVIN I ANGRES

W Liévin, w lokalu szkoły „Paul Bert” osiemdziesiąt jeden uczniów i uczennic miejscowych i okolicznych szkół zgłosiło się na konkurs dykcji, którego laureaci wezmą udział w zawodach departamentalnych.

Do finałów zakwalifikowali się m. in.: wśród chłopców — D. Durczak, Kl. Pilariski, P. Jakubowski, M. Kwasigroch, Jan Kladiusz Palarz, J. Marie Frankowiak, J. Jakub Spas; a wśród dziewcząt — M. Olejnik, S. Łuczak, Marianna Pudys, Kr. Palarz, Martyna Dmytruk, Teresa Semba, Cecylia Wysocka i Arieta Kubat.

l... W LENS

Blisko 300 uczniów wzięło udział w konkursie dykcji. Spośród zakwalifikowanych do finałów otrzymały nagrody następujące dzieci:

Z chłopców — Zygarowicz, Michalak, J. P. Michalak, Kleczewski, Habera, Zielewski, Jurasiak, Gendra, Dworecki, Siakowski, Sitko, Łopicki, Muszalski, Chraplak, Leciejewski, Białek, Wozak, Solarz, Tabaka, Budzik, Wiśła, Walczak, Marszałek.

Z dziewcząt — Holka, Tombianowicz, Kubik, Litwak, Andrzejczak, Drab, Biadała, Kostruba, Gadek, Labizak, Bacik, Kazimierczak, Parzyrz, Wapierała, Dakowska, Swinka, Słwińska, Kazimierska, Wasiak, Rogalska, P. Piorun, Szymczak, Bagażyk, Słupianek i Tucholska.

Wyróżnienia otrzymali wśród chłopców: Zacharuk, Pindras i Bosiaka, a wśród dziewcząt: Pietrzak, Michalik, Koper, Wiaczorka i Zielińska.

KOMU KRÓLEWSKA KORONĘ?

Już wkrótce wielką imprezę rozrywkowo-taneczną w sali Apollo w Lens (pod patronatem dziennika „La Voix du Nord”) zakończą się wybory „Miss Presse 1962”.

Pierwsza impreza tego rodzaju w Lens miała miejsce w 1951 roku, w której palną

1 kwietnia uroczystości Tysiąclecia w Wasquehal

W ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego odbędzie się w niedzielę dnia 1 kwietnia br. o godz. 15-ej w Wasquehal, rue Delrue w Sali Patronatu (obok kina) uroczystość polsko-francuska. W programie artystycznym wystąpią dzieci szkoły polskiej oraz młodzież zespołu „Polonia” z Escaudain. Program będzie bardzo urozmaicony. O liczny udział Rodaków z Wasquehal, Marcq, Croix, Lille i Roubaix prosi Komitet Organizacyjny.

piękności uzyskała panna Merry Lizzuch z Loison-sous-Lens. Trzy lata później królową piękności została Lilliana Bryszkowska, córka górnik z Lens, o której pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Tygodnika Polskiego”. W 1959 roku koronę zdobyła Lillianne Gossart.

Obecnie lista kandydatek jest jeszcze otwarta. Na ostatniej zabawie tanecznej klubu sportowego A. S. Harnes królową balu wybrano pannę Teresę Marzyńską z Harnes, która wzbogaciła szereg kandydatek „La Voix du Nord” nagrodziła ją pięknym serwisem stołowym, składającym się z 84 części.

W Noeux-les-Mines najpiękniejszą parą wieczoru tanecznego byli: Pollet i Spychała.

Brawo młodzież z Algrange!

Bardzo miły wieczorek zorganizowała ostatnio młodzież z Algrange (Moselle) pod kierownictwem nauczycieli, państwa Bańskich. Przy herbatce, pączkach i placuku młodzież gawędziła, śpiewała, a wreszcie rozpoczęły się tańce przy dźwiękach orkiestry braci Miynarczyków.

Grano nie tylko najmłodniejsze tańce, lecz również polki i oberki. Starsi usiłowali dorównać miodom, więc także ruszyli w tany. A najweselsze było podczas wspólnych gier i zabaw.

Na wieczorku obecni byli pp. wicekonsulowie Boberski i Kulczycki oraz p. Markiewicz.

Dziękujemy za zorganizowanie wieczorku nauczycielom. I niech żyje grupa młodzieżowa z Algrange!

Ojciec

MATINEE CINEMATOGRAPHIQUE DE „FRANCE-POLOGNE”
Le Cercle du Cinéma de l'Association „France-Pologne” présente le dimanche
25 mars 1962 à 10 h.

Au Cinéma „LE FLORIDE”
43, rue du Fbg. Montmartre à Paris
un film polonais inédit

„PANIQUE DANS UN TRAIN”
(„Ludzie z pociągu”)
de Kazimierz Kutz (V. O.)

Voile d'Argent” au Festival de Locarno en 1961
ainsi que deux courts métrages. Participation aux frais 2,50 NF

PORANEK FILMOWY STOWARZYSZENIA „FRANCE-POLOGNE”
Koło Filmowe Stowarzyszenia „France-Pologne” organizuje w dniu 25 marca
1962 r. o godz. 10

w kinie „LE FLORIDE”
43, Fbg. Montmartre w Paryżu
poranek filmowy z następującym programem:

„LUDZIE Z POCIĄGU”
(„Panique dans un train”)

Nie wyświetlany jeszcze we Francji film polski w wersji oryginalnej odznaczony nagrodą „Voile d'Argent” na Festiwalu w Locarno w 1961 r. oraz dwie krótkometrażówki.

Wstęp 2,50 NF

KONKURS TRWA!!! UWAGA CZYTELNICY WE FRANCJI I BELGII!

Przyjaciele „Tygodnika Polskiego” nie zawiedli i tym razem. Do redakcji napływają coraz liczniej listy z napisem na kopercie: „Wielki Konkurs Wiosenny Przyjaciół „Tygodnika Polskiego”. W listach tych — nazwiska i adresy nowych abonentów naszego pisma.

Konkurs trwa do 31 maja 1962 r., czasu więc jest jeszcze sporo, aby znaleźć wielu nowych Czytelników dla „Tygodnika Polskiego”, ale nasi przyjaciele nie zwlekają. Z różnych stron Francji i Belgii nadchodzą listy i w kartotece uczestników „Konkursu Przyjaciół” pojawia się coraz więcej nazwisk.

Nagrody: przelot do Polski, ofiarowany przez Polskie Linie Lotnicze „LOT”, przedstawicielstwo w Paryżu, 18, rue Louis Le Grand, Paris 2, oraz dwa przejazdy koleją do Polski, ofiarowane przez Biuro Podróży „Transtours”, 19, rue de la Michodière, Paris 9, są dostępne również dla Czytelników w Belgii.

W najbliższym numerze podamy szereg szczegółów na temat, jakie echa wywołał ten ciekawy konkurs wśród naszych Rodaków.

JEDZIEMY NA ZLOT Pierwsze wiadomości o przygotowaniach do zlotu w Bruay-en-Artois

Brawo Mazingarbe!

Sprzedaż biletów rozpoczęła się już wkrótce.

W wielu miejscowościach rozpoczęły się prace dzieci mające na celu uczczenie Złotu Polonii w Bruay-en-Artois. Piękny przykład takich prac nazwanych „Czynem Złotowym” dają dzieci z Mazingarbe. Chłopcy: Rajmund Kreowicz, Rajmund Kozmiński, Szczepan Kaczmarek i Jan Janas zbierają znaczki francuskie, aby potem całą kolekcję, wklejając do albumu, ofiarować swym kolegom jednej z nowo zbudowanych szkół Tysiąclecia w Kraju. Dziewczynki natomiast: Klaudia Nowak, Lucja Naglik, Danusia Polednik wraz z innymi koleżankami postanowiły uszyć ładne i praktyczne fartuszki dla dzieci polskich. Pracami kieruje p. Walentyna Piwońska.

A rezultaty zobaczcie na Zlocie w Bruay.

* * *

W Mazingarbe odbyło się niedawno w gmachu szkoły przedsięwzięcie, zebranie rodziców poświęcone sprawom Złotu. P. Gertruda Rzepczyk zapoznała zebranych z programem Złotu, a następnie przedyskutowano sprawy związane z wyjazdem i wydatkami. Dokonano rozszerzenia komitetu.

Brawo Barlin!

W Barlin również rozpoczęły się przygotowania do Złotu. Dziewczynki, pod kierunkiem p. Bronisławy Węglowskiej (Szkoła Jeanne d'Arc) robią już rysunki na konkurs złotowy. A na pamiątki ze Złotu dla młodzieży w Polsce zbierają dzieci widokówki z krajozrazami Francji i znaczki pocztowe.

ZEBRANIE TOWARZYSTWA „L'AIGLE” W SIN-LE-NOBLE

Członkowie towarzystwa hodołanego „L'Aigle” zorganizowali w swojej siedzibie uroczysty wieczór, któremu przewodniczył prezas p. Henri Croenne. Po przemówieniach mera p. Martel oraz prezesa, wręczono nagrody m. in. pp Larkowi i Foradce.

W REPORTERSKIM SKRÓCIE

▲ P. Juliusza Marciniaka wybrano zastępcą sekretarza towarzystwa „Secours mutuels „L'Étoile” w północnej Francji. Prezesem został p. Eugene Deboue.

▲ Dyplom krwiodawcy otrzymał p. Czesław Jęzowicz z Autun w środkowej Francji.

▲ P. Franciszek Forycki spawacz w miejscowych zakładach SFAC, zamieszkały 95, avenue de la République w Montchanin, uzyskał „Medaille de vermeil” za 35-letni staż pracy.

KRONIKA WYPADKÓW

W szybie Saint-Marck w Escaudain miał ostatnio miejsce śmiertelny wypadek. Jan Jóźwiak, ślusarz, lat 49, zamieszkały 9, rue de la Somme wraz z kolegą Emilem Remy, reperowali dźwig, gdy zerwała się lina, podtrzymująca rusztowanie. Obydwaj ponieśli śmierć na miejscu.

KOMITET TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO W PARYŻU

ZAPRASZA RODAKÓW
NA WIELKĄ
UROCZYSTOŚĆ
MILENIUM

która odbędzie się w niedzielę 1 kwietnia 1962 r. o godzinie 15, w Salle des Conférences, 9, rue Marat, Ivry-sur-Seine
Métro: Ivry

W programie:

Występ zespołu tanecznego Liceum Polskiego w Paryżu pod kierownictwem prof. Jodłowskiego i zespołu tańca ludowego „Syrrena” oraz polska komedia filmowa „Maż swojej żony”.

Bilety przy wejściu: 3 NF i 2 NF, dla dzieci 1 NF.

Przed meczem Francja - Polska!

14 POLAKÓW NA BOISKU...

Antoni Grochulski w reprezentacji Polski?

Czwarte spotkanie piłkarskie między reprezentacjami Francji i Polski zostanie rozegrane 11 kwietnia na stadionie Parc des Princes w Paryżu, przy świetle elektrycznym. Jak dotąd bilans jest równy i tylko korzystny dla Francuzów stosunkiem bramek.

W roku 1939 Francja wygrała z Polską w Paryżu 4:0. W 1952 r. na olimpiadzie w Helsinkach wygrali Polacy 1:2. W roku 1960 natomiast reprezentacje zremisowały w Warszawie 2:2.

FRANCJA po nieudanych spotkaniach z Bułgarią odpadła w eliminacjach do PUCHARU ŚWIATA. Francuzi brązowi medalisci ze Sztokholmu nie pojedą więc do Chile. Pragną jednak teraz zaprzeczyć krytycznym głosom, które spadły na nich po niepowodzeniach z Bułgarami i porażce z Belgią.

Czy obecnie można mówić o kryzysie w piłkarstwie francuskim? Raczej tak! Nie zastąpiono dotąd takich sław jak Jonquet, Marche czy Penverne. W dodatku kontuzje Piantoniego, Fontaine'a nie ułatwiają sprawy. Nie należy również zapominać, że słabsza w ostatnich miesiącach forma Kopaczewskiego i Wiśniewskiego wpływa na obniżenie wartości bojowej ekipy francuskiej.

Francuzi pragną zrehabilitować się w oczach swoich kibiców. Nie przyjdzie im to łatwo. Selekcyonerzy z Georges Verriest na czele są w kłopotach, jak ustawić reprezentację Francji. W obronie będzie raczej bez zmian. Jako bramkarz wystąpi doskonale Bernard (Nimes), jako obrońcy Wendling i Rodzik (obaj z Reims). Z numerem 5 zagra najprawdopodobniej Lerond (Stade Français) lub niezawodny w reprezentacji Biegański (Lens).

Z linią pomocy jest już gorzej. Jeszcze dwa miesiące temu pewnymi swych pozycji byli: Marian Sinakowski (Sedan) i Ferrier (St. Etienne). Dzisiaj Muller (Reims) i Marcel (Racing) nie są bez szans, by zagrać na ich miejscach.

Z atakiem jest największy kłopot. Fontaine i Piantoni są ranni. Jedynymi pewnymi są wracający do formy Kopaczewski, na środku napadu, oraz Wiśniewski (Lens) i Sauvage (Reims) na skrzydłach. Najgorzej jest z łącznikami. Utalentowani Heutte i Van Sam (Racing) są w złej formie. Dlatego prawdopodobnie Ferrier i Sinakowski zagrają w pomocy, a na miejsce łączników wystąpią Muller i Marcel. Dalszymi kandydatami do tych miejsc mogą być Guillas (St. Etienne) i rewelacja „bombardierów” tegorocznego sezonu 1962 r. Kazimierz Kozakiewicz (Strasbourg).

Jak z tego wynika, w Paryżu 11 kwietnia wystąpi na boisku co najmniej 14 Polaków. Jedenastu z Polski oraz

Rodzik, Kopaczewski i Wiśniewski z Francji. Ale może być i więcej, bo: Sinakowski, Kozakiewicz, Biegański i... Antoni Grochulski nie są bez szans dostania się do reprezentacji. Ten ostatni występu-

jący w Nancy z licencją polską zainteresował kierownictwo PZPN-u. Antoni Grochulski jako Polak mieszkający we Francji może więc grać w reprezentacji Polski, tak jak to często bywa z Holendrami i Szwedami, grającymi we Francji lub we Włoszech.

Od 1939 r. kibice polskiej piłki nożnej we Francji czekali na to spotkanie. Przyszła nareszcie na to okazja. Dla tego też wszyscy będziemy licznie kibicowali w Parc des Princes. Ale komu? Będziemy dzielić nasze uczucia! Będziemy kibicowali obu drużynom! Niech wygra lepszy zespół!

C. K.

ROZSTRZYGNĘCIE NOWOROCZNEGO SPORTOWEGO KONKURSU pt. „GŁOWA - NOGI”

Nasz noworoczny konkurs nie był wcale taki łatwy, jak się początkowo wydawało. Konkurs polegał na prawidłowym zestawieniu 10 fotografii i połączeniu nog z... głowami wybranych przez nas 5 spośród czołowych sportowców Polski. Chcąc walczyć o pierwsze nagrody należało odgadnąć dodatkowo nazwiska tych zawodników.

SPOSRÓD wielu odpowiedzi najlepsze rozwiązanie nadesłała **Danielle Bartnikowska** z Cité Jeanne d'Arc (Mosselle), która prawidłowo podała zestaw fotografii, a ponadto wymieniła przy tym 4 nazwiska: lyżwiarki Seroczynskiej, szermierza Zablockiego, biegacza Krzyszkowiaka i dyskobolę Piątkowskiego. Piąta sylwetka koszykarki Gruszczynskiej była rzeczywiście trudna do „rozszyfrowania” i nikt tego nie dokonał.

Sześć równorzędnych nagród II stopnia za prawidłowy zestaw liter i numerów oraz odgadnięcie 3 nazwisk na 5 podanych w konkursie otrzymują:

Ewa Plonka (Gilly Belgia), Józef Maszczyk (Marolles-en-Hurepoix Stefan Nejman (Saint-Quentin), Krzysztof Kolasiński (Lille), Feliks Kwaśniewski (Douai), Stefan Róg (Bauligny).

Nagrody III stopnia (dwa nazwiska odgadnięte prawidłowo) otrzymują: Maria Kraus (Marseille) i Michał Lobermayer (Audun-le-Tiche).

Tym, którym nie dopisało szczęście w tym kwartale, radzimy wziąć udział w następnej sportowej zgadywance, którą już dla Was szykujemy. Nagrody konkursu „GŁOWA - NOGI” prześlemy pocztą.

Pozwólcie, że przy okazji przypomnimy Wam sylwetki sportowców, których nazwiska mieliście odgadnąć.

Elwira SEROCZYŃSKA (łyżwiarstwo szybkie) — aktualna mistrzyni świata na 500 m, srebrna medalistka ostatniej olimpiady w Squaw Valley (USA).

Wojciech ZABŁOCKI (szermierka, szablista) — z zawodu inżynier architekt, wielokrotny reprezentant Polski na trzech olimpiadach, członek drużyny mistrzów świata.

Roma GRUSZYŃSKA-OLESIEWICZ (koszykówka), wielokrotna reprezentantka Polski, od szeregu lat kapitan

drużyny. Skończyła w Warszawie studia na Akademii Wychowania Fizycznego.

Zdzisław KRZYSZKOWIAK (lekkoatletyka) — biegacz długodystansowiec, mistrz świata, rekordzista i zdobywca złotego medalu na olimpiadzie w Rzymie, w biegu na 3000 m z przeszkodami. Jest oficerem Wojska Polskiego.

Edmund PIĄTKOWSKI (lekkoatletyka). Jego rekord Europy w rzucie dyskiem 60,61 m jest trzecim wynikiem na świecie. Piątkowski studiuje w Warszawie ekonomię.

Z „GRALLĄ” NA MECZ POLSKA — FRANCJA

Z okazji
międzynarodowego
spotkania

Francja — Polska

Polskie Biuro Podróży „GRALLA”
organizuje specjalne autobusy
Można się zgłaszać po bilety do:

Voyages GRALLA

38, bis rue Vivienne
Paris II

Tel: LOU: 50-42

Métro Montmartre

XV WYŚCIG POKOJU

Już od piętnastu lat, na początku maja rozgrywany jest kolarski Wyścig Pokoju. Jest to największa impreza kolarstwa amatorskiego w Europie. Wyścig jest wieloetapowy, na trasie ponad 200 km przebiegającej przez trzy stolice: Warszawę, Berlin i Pragę.

Wyścig Pokoju po raz pierwszy odbył się w roku 1948 z udziałem Polski, Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii. Na trasach Warszawa—Praga i Praga—Warszawa odbywały się dwa wyścigi jednocześnie. Polska odniosła podwójny sukces drużynowy, którego już nigdy więcej nie udało się jej powtórzyć.

W tym roku start nastąpi z Berlina i przez Pragę kolarze podążą na mecie do Warszawy. Wśród kilkunastu narodowych reprezentacji startować będzie również po raz jedenasty drużyna Francji.

ZAWODNICZY Polonii francuskiej mają w Polsce tysiące zapalonych kibiców kolarstwa. W latach 1950—1956 odnieśli oni sporo sukcesów na trasie, a nazwiska Janka Stablińskiego, Sowwy, Pawliśiaka, braci Klabińskich — są doskonale znane.

W tym roku wyścig rusza w dniu 2 maja z Berlina. Metą w Warszawie czeka na finiszujących kolarzy w dniu 17 maja.

Z grubej już księgi historii Wyścigu Pokoju wynotowaliśmy garść ciekawostek.

● Drużyna Polonii francuskiej w roku 1953 święciła swój największy sukces zajmując w końcowej klasyfikacji III miejsce.

● Startująca po raz pierwszy w roku 1949 drużyna FSGT odniosła efektywne zwycięstwo, ale w latach następnych dwa razy nie dojechała w komplecie do

mety, a dwukrotnie zajęła dalekie miejsca VIII i IX.

● Herbulot — to pierwszy kolarz FSGT, który zajął na mecie II miejsce.

● W drużynie Polonii francuskiej największą rolę w 50tej koszulce lidera jechał Stabliński (4 razy).

● Stanisław Królak z narodowej drużyny polskiej wygrał indywidualnie Wyścig Pokoju w roku 1956.

● Władysław Klabiński najpierw startował w barwach francuskiej Polonii, a później po powrocie do Kraju, w reprezentacji Polski. Łącznie Klabiński brał udział w 6 wyścigach.

● W barwach Polonii francuskiej największą ilość startów w Wyścigu mieli Kuźnicki i Kruszyna — po trzy.

● Największą różnicę czasu 12 minut bez 5 sekund pomiędzy zwycięzcą wyścigu i wiceliderem zanotowano w roku 1949, kiedy to zwyciężył Czechosłowak Vesely przed Herbulotem (FSGT).

● Najmniejszą różnicę czasu pomiędzy pierwszą a drugą drużyną na mecie zanotowano również w roku 1949. FSGT miało przewagę zaledwie 3 minuty i 26 sekund.

● Największą niespodzianką sprawił Polak z Francji Sowa, kiedy na bardzo trudnym etapie górskim, tuż po starcie z Krakowa do Cieszyna (138 km) ucieki wszystkim i mimo zorganizowanego pościgu pierwszy dojechał do mety.

● Bronisław Klabiński odniósł największy swój sukces 12 lat temu, zajmując w końcowej klasyfikacji II miejsce za Emborgiem (Dania).

WIECZÓR LEKKOATLETYCZNY W SANVIGNES

Klub lekkoatletyczny w Sanvignes „L'Elan Gymnique” urządził ostatnio spotkanie lekkoatletyczne młodzieży. Pierwsze miejsce zdobył Jacky Peteuil; 4 — Robert Przybylski; 9 — Jakub Konieczny; 12 — Ryszard Jasik. Drużynowo pierwsze miejsce uzyskali młodzi z Bois-du-Verne.

WYŚCIG „MOTO-VELO-CLUB” Z MONTCEAU-LES-MINES

W wyścigu kolarskim w kategorii kadetów — „en ligne” pierwsze miejsce zajął Jan Janbelys, pokonując 12 km w czasie 27 minut, drugi na mecie przyjechał Micorek w tym samym czasie, a Jankowski cztery minuty później.

Reprezentacja kolarska Le Creusot powiększyła się ostatnio o dwóch dobrych kolarzy — Martyniaka i Komara. Dobre nadzieje rokuje Jankowski, który pomyślnie ukończył ubiegły sezon. W czołówce drużyny znajdują się także Broda i Łakomy.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-42, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrez
C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



PARYSKI LISTONOSZ NA TRASIE WYŚCIGU POKOJU

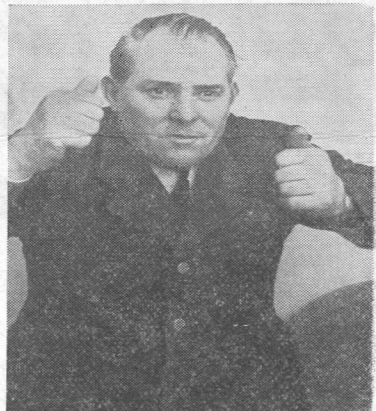
Trasa wyścigu przebiega przez Warszawę, Łódź, Katowice, Wrocław, Zgorzelec — wspomina p. Heckel. — Na szosach, na mecie witano nas nadzwyczaj serdecznie. Ostatnio Louison Bobet — gwiazda zawodowego kolarstwa francuskiego, powiedział nam: „Bardzo żałuję, że nie organizuje się w Polsce wyścigu dla zawodowców, bo tyle dobrego slyszalem o tym kraju, że z największą chęcią pojechałbym”



„Wyścig Pokoju” — to temat, który jak wąż morski ciągle wraca w rozmowach z kolegami — mówi nam p. Heckel. — Chętnie wspominamy perypetie naszych kolarzy, różne zdarzenia...



Jeden z naszych skreślił raptownie w bok i stracił równowagę. Potłukł się i złamał ramę roweru. Zapasowych nie mieliśmy, wozy techniczne jechały z tyłu. A czołówka uciekała szybko...



Ach, co za szczęście, że drużyna polska miała francuski sprzęt sportowy. Dzięki pomocy Polaków szybko przygotowano nowy rower i nasz zawodnik co sił w nogach pognał za peletonem...



Ileż kłopotu miałem z moimi chłopakami. Nie znając trasy, dróg z trudem nadażali za peletonem. A rytm wyścigu był zaskakująco szybki. Ale, jak mówią — tout est bien, qui finit bien



Tu te rappelles Varsovie...

ZNAMY SIĘ od dawna i widzimy codziennie. P. Marcel Heckel jest listonoszem, jednym z tych, którzy znoszą nam trzy razy dziennie pokazne stosy listów. Wesoły, miły, ujmujący p. Heckel cieszy się sympatią całego sekretariatu. Ustawiczny brak czasu i pośpiech sprawiły jednak, że nigdy dotychczas nie było możliwości dłuższej pogawędki. Nadarzyła się ona dopiero niedawno, przy okazji nabywania kalendarzy pocztowych. I wtedy dopiero okazało się, że p. Marcel Heckel zna Polskę i szczerze ją lubi. A zna ją... jako uczestnik kolarskiego Wyścigu Pokoju Warszawa—Berlin—Praga.

— Było to w roku 1954 — opowiada p. Heckel — Francuska Federacja Kolarstwa postanowiła wysłać po raz pierwszy oficjalną drużynę kolarską na Wyścig Warszawa—Berlin—Praga. Po selekcji wybrano moją drużynę — USM Gagny do reprezentowania barw Francji. Zostałem mianowany trenerem, higienistą i masażystą w jednej osobie. W takich to okolicznościach znalazłem się w Polsce.

Pan Marcel Heckel uprawia sport od najmłodszych lat. Brał udział w różnych zawodach i nie zerwał ze sportem do dzisiaj, mimo poważnych obowiązków rodzinnych (jest ojcem ośmiorga dzieci). W czasie okupacji brał czynny udział w Ruchu Oporu, był dowódcą kompanii. Po wyzwoleniu otrzymał „Croix de Guerre” oraz inne odznaczenia i stopień kapitana rezerwy. W 1950 roku został wysłany przez Federację na kurs do Institut National des Sports, po ukończeniu którego otrzymał dyplom państwowego trenera i wychowawcy sportowego.

— Kiedy wylądowaliśmy na lotnisku Okęcie w Warszawie — mówi nam p. Marcel — byliśmy wszyscy mile ujęci serdecznym przyjęciem. Liczna delegacja sportowców, organizatorów i kibiców czekała na nas. Zakwaterowano nas w pięknym hotelu „Warszawa”. Wieczorem chcieliśmy wyjść incognito na miasto, ale przed hotelem oczekiwał nas tłum ludzi, którzy zaoferowali się towarzyszyć nam w wędrowce po mieście, pokazać jego zabytki, a także pójść „na jednego”. Warszawa uczyniła na nas ogromne wrażenie. Nie przypuszczaliśmy nigdy, że można tak doszczętnie zniszczyć miasto, które przed wojną liczyło ponad milion mieszkańców. Trudno także uświadomić sobie rozmiary poświęceń, hartu i woli mieszkańców w odbudowie miasta. Chciałoby się i płakać i radować się na widok Warszawy. O narodzie polskim nie można mówić nie używając naj-

wyższych pochwał. Wyrazy sympatii Polaków towarzyszyły nam wzdłuż trasy całego wyścigu. Nie bez powodu mówi się o tradycyjnych więzach sympatii między Polską a Francją. Osobiście życzyłbym sobie, aby mogły zacieśniać się one coraz bardziej. Kiedy spotykamy się na różnych wyścigach z członkami Federacji, albo z ludźmi, którzy byli w Polsce, rozmowy zaczynają się od zdania: „Tu te rappelles Varsovie”.

Nic też dziwnego, że sportowcy, którzy byli w Polsce, postanowili utworzyć tzw. „Les Amis de France de Varsovie—Berlin—Prague”. Prezesem honorowym i założycielem byłby p. Paris (żonaty z Polką). P. Marcel Heckel byłby wiceprezesem. W tej chwili jest już około 100 kandydatów na członków. Towarzystwo cieszy się poparciem Francuskiej Federacji Kolarskiej. Inicjatorzy zamierzają, poza spotkaniami raz czy dwa razy do roku, opracować program wymiany z Polskim Związkiem Kolarskim.

Rozmowa toczy się teraz na temat wartości sportowej Wyścigu Pokoju. Pan Marcel Heckel wyraża swój podziw dla tej imprezy, która w tej chwili jest obok Tour de France największą imprezą kolarską w Europie, oczywiście w klasie amatorskiej. Poziom sportowy jest zaskakująco wysoki.

Kontakt pana Heckel'a z polskim kolarstwem nadal istnieje. — „W tym roku spotkam Polaków prawdopodobnie na „Route de France”, a na pewno w „Tour de l'Avenir”.

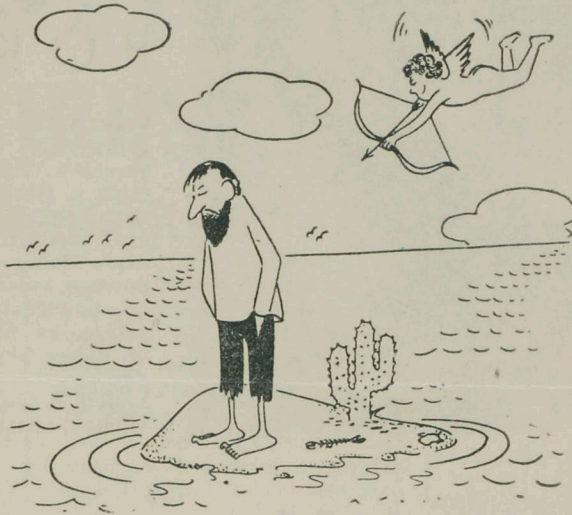
MARCEL HECKEL franchit tous les jours la porte de notre rédaction. Rien d'étonnant, puisqu'il est un des trois facteurs qui nous apportent tous les jours le courrier. Mais ce n'est que tout dernièrement, lors de l'achat d'un calendrier des PTT, que l'occasion d'un „brin de causette” se présenta. Et il s'avéra que M. Heckel est un fidèle ami de la Pologne. Sportif convaincu, aujourd'hui entraîneur diplômé de l'INS, il fut désigné comme entraîneur, hygieniste et masseur tout à la fois de l'USM Gagny qui représente officiellement la France à la course cycliste de la Paix Varsovie—Berlin—Prague en 1954. Et il déroule pour nous le fil de ses souvenirs, ses impressions sur Varsovie et sur l'hospitalité polonaise. Lui, et une centaine d'autres fervents du cyclisme — parmi ceux qui commencent souvent leurs conversations par: „Tu te rappelles Varsovie?” — veulent actuellement mener à bien la création d'une Société des „Amis Français de Varsovie—Berlin—Prague.”



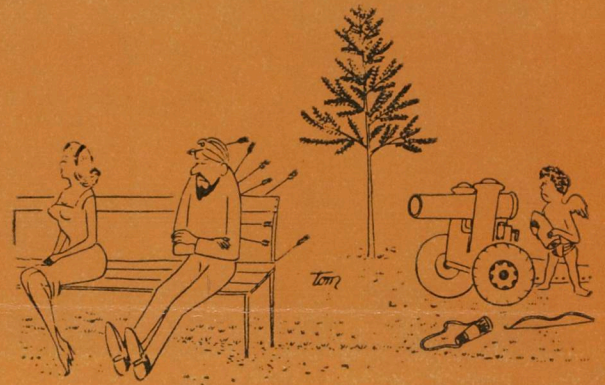
Historie z Amorkiem



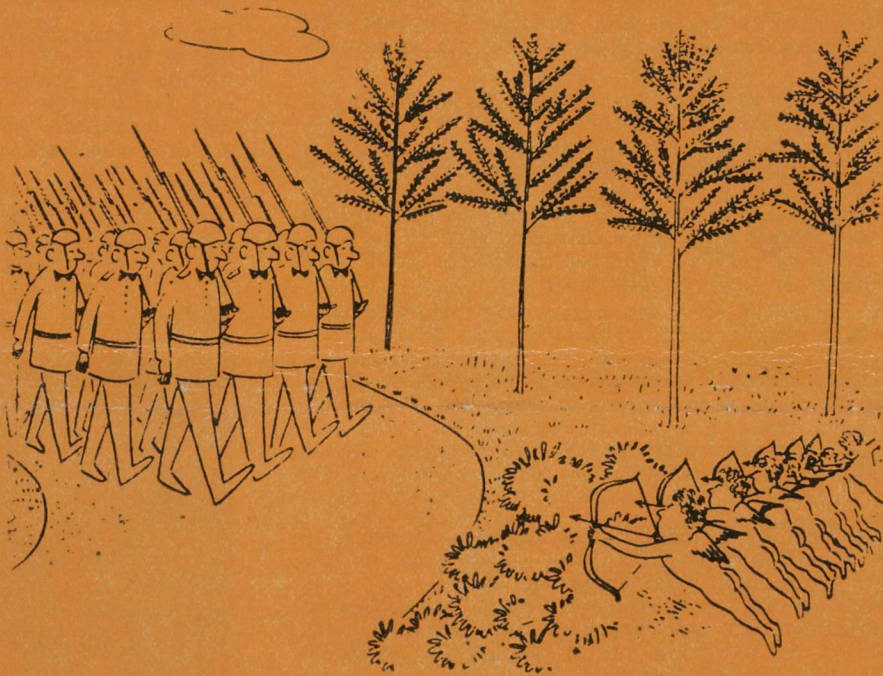
- Ach, ty łobuzie!



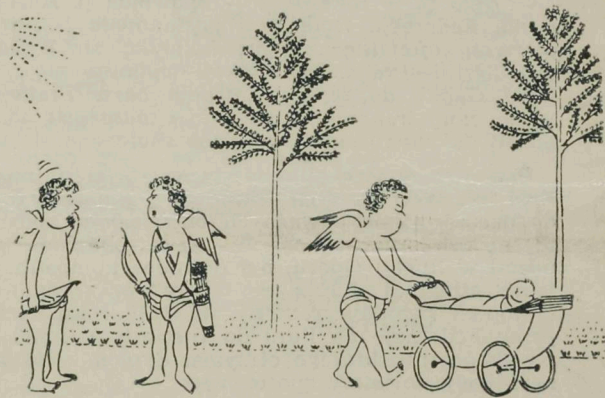
- Ciekawe czy pokocha kaktus?



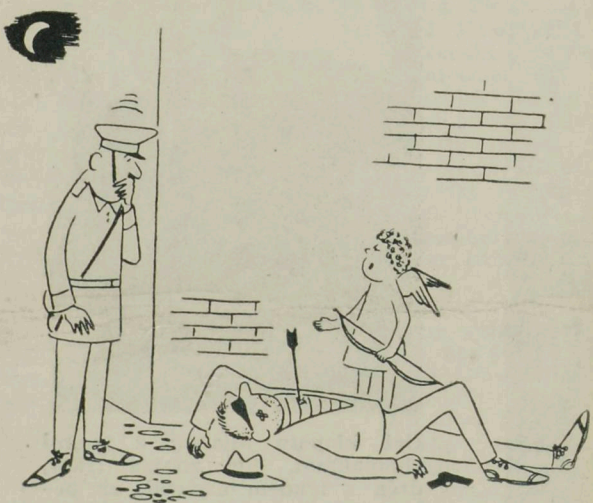
- Teraz poruszę tego fakira!



- Uwaga! Salwami! Cel, pa!



- Przed rokiem postrzeliłem go niechcący przy pracy



- Oddaję go w pańskie ręce



- Rzuć dla mnie tego człowieka



- Ej, mały, oszczędzaj amunicję!